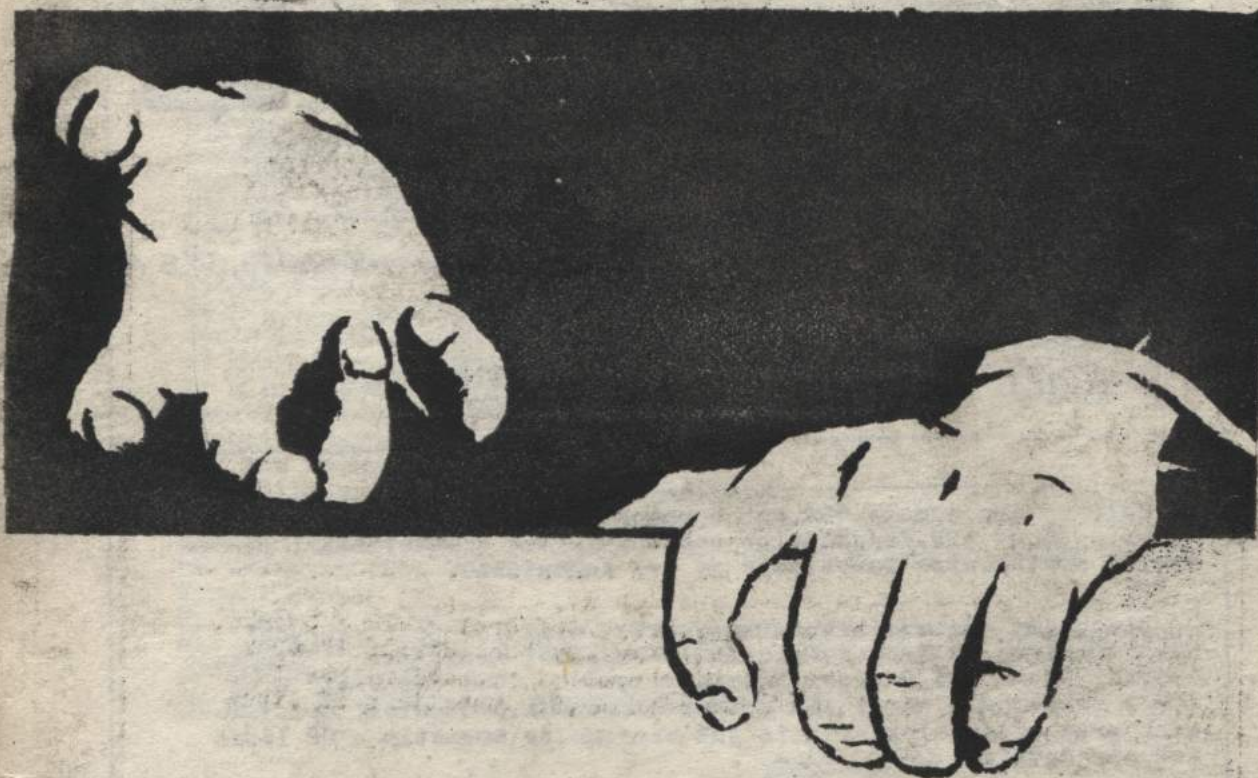




II PROCES KPN



nr **21**

1986

WP
WYDAWNICTWO POLSKIE

0032

KONFEDERACJA POLSKI NIEPODLEGŁEJ
Centralne Kierownictwo Akcji Bieżącej



UPOWAŻNIENIE

Centralne Kierownictwo Akcji Bieżącej KPN upoważnia pana Macieja Pstrąg-Bieleńskiego do reprezentowania interesów Konfederacji w Stanach Zjednoczonych. Apelujemy do wszystkich tych, którym zależy na odzyskaniu przez Polskę niepodległości, by udzielili panu Pstrąg-Bieleńskiemu pomocy w podejmowanych przez niego działaniach.

1927 W Thunderbird Rd. • Phoenix, Arizona 85023, U.S.A.
ADRES:

P. O. Box 159

Tel: (602) 433-2232

Centralne Kierownictwo
Akcji Bieżącej

Kolejne dwa numery "Drogi" w całości zapełni materiał z procesu przywódców KPN. Redakcja, po zapoznaniu się z materiałami procesowymi postanowiła pozostawić je bez komentarza

Domagamy się uwolnienia wszystkich więźniów politycznych! Nie zapominaj, że Leszek Moczulski, Krzysztof Król, Adam Słomka, Andrzej Szomański, Dariusz Wójcik, przywódcy "Solidarności" oraz KOR przebywają w więzieniu nękani chorobami, pozbawieni podstawowych praw obywatelskich. Dziś już wiadomo, że amnestia z 22 lipca ich nie dotyczy.

WOLNOŚĆ DLA POLITYCZNYCH!

Art. 276 kk

- §1. Kto bierze udział w związku mającym na celu przestępstwo, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5.
§3. Kto związek określony w §1 /.../ zakłada lub nim kieruje, podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 10.

Art. 270 kk

- §1. Kto publicznie lży, wyszydza lub poniża Naród Polski, Polską Rzeczypospolitą Ludową, jej ustrój lub naczelne organy, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat.

Art. 273 kk

- §1. Kto dopuszcza się czynu określonego w art. 270-272, używając druku lub innego środka masowej informacji, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.
§2. Kto w celu rozpowszechnienia sporządza, przechowuje, przewozi, przenosi lub przesyła pismo, druk lub inny przedmiot zawierający treść określoną w art. 270-272, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5.

Art. 282 kk

Kto publicznie nawołuje do nieposłuszeństwa lub przeciwdziałania ustawie lub prawnemu rozporządzeniu organu państwowego, podlega karze pozbawienia wolności do lat 2, ograniczenia wolności albo grzywny.

A k t o s k a r z e n i a

przeciwko :

1. ROBERTOWI LESZKOWI MOCZULSKIEMU
2. KRZYSZTOFOWI JAKUBOWI KRÓLOWI
3. ANDRZEJOWI FELIKSOWI SZOMAŃSKIEMU
4. ADAMOWI ANDRZEJOWI SŁOMCE
5. DARIUSZOWI ALEKSANDROWI WÓJCINIOWI

- oskarżonym z art. 276 § 1 i 3 kk w zw.z art. 270 § 1 kk,
art. 273 § 1 i § 2 kk, art. 262a § 1 kk, art. 45 ustawy z dnia 26
stycznia 1984 r. - prawo prasowe /Dz.U.nr 5, poz. 24/ a zw.z art. 10
§ 2 kk.

O s k a r ż a c y :

1. ROBERTA LESZKA MOCZULSKIEGO, s. Stanisława i Janiny z d. Rejmer,
ur. 7 czerwca 1930 r. w Warszawie, zam. Warszawa, ul. Jarecka 3
m. 4a, pochodzenia i przynależności społecznej inteligenckiej,
o wykształceniu wyższym, żonatego, posiadającego dwoje dorosłych
dzieci w wieku 30 i 26 lat, z zawodu prawnika, nie pracującego,
pozostającego na utrzymaniu żony, bez majątku, karanego /k. 22,
t. IV/, /tymczasowo aresztowanego od dnia 9 marca 1985 r./
2. KRZYSZTOFA JAKUBA KRÓLA, s. Włodzisława i Krystyny z d. Grzywacz,
ur. 5 października 1963 r. w Warszawie, zam. Warszawa, ul. Łomży 14
m. 26, pochodzenia i przynależności społecznej robotniczej, o wykształceniu nie-
pełnym średnim ogólnokształcącym, żonatego, bezdzietnego, bez
zawodu, ostatnio zatrudnionego w Centrum Naukowo Produkcyjnym
Materiałów Elektronicznych w Warszawie, ul. Konstruktorów 6,
bez majątku, nie karanego /k. 26, t. VI/
/tymczasowo aresztowanego od 9 marca 1985 r./
3. ANDRZEJA FELIKSA SZOMAŃSKIEGO, s. Zdzisława i Zofii z d. Bujalska,
ur. 6 czerwca 1930 r. w Warszawie, zam. Warszawa, ul. Foka 19/23
m. 30, pochodzenia i przynależności społecznej inteligenckiej,
o wykształceniu wyższym, żonatego, posiadającego dwoje dzieci,
w wieku 26 i 8 lat, z zawodu historyka, nie pracującego, utrzy-
mującego się z prac zleconych w Katolickim Uniwersytecie Lubels-
kim w Lublinie, bez majątku, nie karanego /k. 735, t. VII/
/tymczasowo aresztowanego od dnia 9 marca 1985 r./
4. ADAMA ANDRZEJA SŁOMKE, s. Aleksandra i Krystyny z d. Ciupak, ur.
23 listopada 1964 r. w Cieszyńsku, zam. Katowice, ul. Mieszka I nr
15 m. 75, pochodzenia i przynależności społecznej robotniczej,
o wykształceniu niepełnym średnim ogólnokształcącym, kawalera,
bezdzielnego, bez zawodu, pracujące-
go w prywatnym zakładzie miotlarskim, bez majątku, karanego
/tymczasowo aresztowanego od dnia 9 marca 1985 r./
5. DARIUSZA ALEKSANDRA WÓJCICKA, s. Eugeniusza i Józefy z d. Bożik ur.
9 kwietnia 1961 r. w Chełmie Lubelskim, zam. Lublin, ul.
Bieszczadzka nr 16, pochodzenia i przynależności społecznej robot-
niczej, o wykształceniu średnim, ogólnokształcącym, kawalera,
bezdzielnego, z zawodu elektro-mechanika naprawy sprzętu gospo-
darstwa domowego, studenta II roku Wydziału Filozofii Chrześcijań-
skiej

Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie, bez majątku,
nie karanego /k.92, t.VIII/
/tymczasowo aresztowanego od dnia 9 marca 1985 r./

o to, że :

W okresie od sierpnia 1984 r. do dnia 9 marca 1985 r. w Warszawie i innych miejscowościach, działając wspólnie i w porozumieniu oraz z innymi osobami w celu wywołania niepokoju publicznego, podjęli działania reaktywujące nielegalny związek pod nazwą "Konfederacja Polski Niepodległej", w szczególności polegające na zorganizowaniu inicjująco-programującego nielegalnego zebrania pod nazwą "II Kongresu KPN", utworzenia organu kierowniczego - tak zwanej "Rady Politycznej" i realizowaniu dalszych przedsięwzięć organizacyjnych mających na celu utworzenie struktur związku na terenie całego kraju, a także na opracowywaniu, drukowaniu i rozpowszechnianiu, bez wymaganego zezwolenia, dokumentów programowych tego związku, ulotek i czasopism pod nazwą "Droga", "Przyszłość Polski", "Gazeta Polska", "Konfederata Śląski", "Strzelec" i innych, w treści których ponizali ustroj i naczelne organy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej poprzez formułowanie i wielokrotne publikowanie oszczerczych zarzutów o totalitaryzmie i antydemokratycznym charakterze władz państwowych, jak również prawa wyborczego, a także nawoływali do bojkotu wyborów do Sejmu, strajku generalnego, oporu wobec polityczno-społecznej oraz gospodarczej działalności konstytucyjnych organów władzy państwowej, wzywali do nielegalnych akcji protestacyjnych i demonstracji, przy czym działając w wyżej opisany sposób psinili w utworzonych już strukturach związku kierownicze funkcje - Robert Leszek Moczulski przewodniczącego "Konfederacji Polski Niepodległej" oraz przewodniczącego "Rady Politycznej", a Krzysztof Jakub Król, Andrzej Feliks Szomański, Adam Andrzej Słomka i Dariusz Aleksander Sójcik członków "Rady Politycznej".

to jest o przestępstwo określone w art. 276 § 1 i § 3 kk w zw. z art. 270 § 1 kk, art. 273 § 1 i § 2 kk, art. 262a § 1 kk, art. 45 Ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. - prawo prasowe /Dz.U.nr 5 poz.24/ w zw. z art. 10 § 2 kk;
Na zasadzie art. 17 § 1 pkt 2, art. 19 § 1 i 21 § 1 kpk sprawa podlega rozpoznaniu przez Sąd Wojewódzki w Warszawie Wydział IV Karny w trybie zwykłym.

Uzasadnienie

Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie wyrokiem z dnia 8 października 1982 r. sygn. Sow 50/82, skazał Roberta Leszka Moczulskiego na karę 7 lat pozbawienia wolności za popełnienie przestępstwa z art. 128 § 1 kk w zw. z art. 123 kk polegającego na podjęciu czynności przygotowawczych do obalenia przemocą ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Postanowieniem tegoż Sądu z dnia 3 sierpnia 1984 r. na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 21 lipca 1984 r. o amnestii /Dz.U.36, poz.192/ darowano R.L.Moczulskiemu pozostałą do odbycia karę pozbawienia wolności.

R.L.Moczulski niezwłocznie po skorzystaniu z dobrodziejstwa amnestii i opuszczeniu w dniu 4 sierpnia 1984 r. Zakładu Karnego w Barczewie podjął działania zmierzające do reaktywowania nielegalnego związku p.n. "Konfederacja Polski Niepodległej".

Na terenie kraju zostało rozpowszechnione "Oświadczenie Rady Politycznej Konfederacji Polski Niepodległej" datowane w sierpniu 1984 r.,

sygnowane pseudonimami "Zawisza", "A.Kowalski" i "Andrzej Grot".

Osoby posługujące się tymi pseudonimami, jak wynika z Komunikatu opublikowanego już w dniu 22 września 1983 r. w "Przeglądzie KPN - Organ Rady Politycznej nr 1", upoważnione zostały do sygnowania komunikatów, oświadczeń i rezolucji Rady Politycznej KPN.

Z treści sierpniowego "Oświadczenia" wynika, iż KPN pod przywództwem R.L.Moczulskiego zamierza kontynuować realizację programu walki o utworzenie "trzeciej Rzeczypospolitej".

"Oświadczenie" to kolportowane było także poza granicami Polski.

W dniu 20 sierpnia 1984 r. Rozgłosnia "Głos Ameryki" przekazała informację o wznowieniu działalności przez KPN, powołując się w tym względzie na pierwsze oświadczenie przewodniczącego Konfederacji Roberta Leszka Moczulskiego, wydane po swolnieniu w ramach amnestii.

Podejrzany Andrzej Szomański wyjaśnił, iż w październiku 1984 r. R.L.Moczulski zorganizował w Warszawie zebranie osób w przeszłości należących do KPN.

Wzięli w nim udział m.in. R.L.Moczulski, K.Król, A.Szomański, G.Rossa oraz Romuald Szeremietiew, Tadeusz Stański, Tadeusz Jandziszak i Zygmunt Goławski.

W czasie zebrania dyskutowano nad dotychczasową działalnością Konfederacji oraz nad warunkami reaktywowania KPN.

Omawiano także działalność Krzysztofa Gąsiorowskiego, który w okresie przebywania w Zakładzie Karnym R.L.Moczulskiego, R.Szeremietiewa i T.Stańskiego, kierował KPN.

R.L.Moczulski i K.Król. w przeciwieństwie do R.Szeremietiewa, T.Stańskiego, T.Jandziszaka i S.Goławskiego, pozytywnie ocenili działalność Konfederacji i uważali, że istnieją warunki do jej reaktywowania.

W dniu 22 grudnia 1984 r. w wieży dzwonnicy kościoła pod wezwaniem "Najświętszej Marii Panny" ul.Przyrynek 2 w Warszawie, w pomieszczeniach dzierżawionych przez Klub Inteligencji Katolickiej, odbyło się spotkanie organizatorów nielegalnego związku pod nazwą "Konfederacja Polski Niepodległej", które zebrani na wniosek R.L.Moczulskiego uznali za "II Kongres KPN".

Bezpośrednio przed rozpoczęciem obrad T.Jandziszak przekazał R.L.Moczulskiemu pismo sygnowane przez R.Szeremietiewa, T.Stańskiego, S.Goławskiego oraz T.Jandziszaka z treści, którego wynikało, iż występują oni z Konfederacji.

Obrady poprzedziła msza święta odprawiona przez księdza Andrzeja Zarzyckiego, który po jej zakończeniu opuścił wieżę, zastrzegając sobie zwrot kluczy od jej pomieszczeń.

"Kongres" otworzył R.L.Moczulski na wniosek którego przewodniczącym "Kongresu" wybrany został Zbigniew Kędzierski.

K.Król omówił działalność Konfederacji od chwili aresztowania jej kierownictwa w 1980 r., ujawniając jednocześnie, iż w okresie swojej działalności w KPN posługiwał się pseudonimem "Andrzej Grot".

W czasie "Kongresu" wybrano nowe kierownictwo "Konfederacji Polski Niepodległej". Przewodniczącym KPN i przewodniczącym t.zw. "Rady Politycznej" został R.L.Moczulski. W skład "Rady" weszli także Krzysztof Król, Andrzej Szomański, Adam Słomka, Dariusz Wójcik, Zygmunt Lenyk i Zbigniew Rybarkiewicz.

"Kongres" podjął również uchwałę polityczną, zatwierdził nowy statut Konfederacji, dokonał niewielkich zmian w Deklaracji Ideowej, zarządził weryfikację członków związku, powołał Komisję Badawczą w składzie Krzysztof Król, Zygmunt Lenyk i Henryk Szostakowski oraz

ustalili aktualną wysokość miesięcznych składek członkowskich /200% dla pracujących i 50 zł. dla niepracujących/.

W "Uchwale Politycznej" zawarto deklarację kontynuowania dotychczasowych działań zmierzających do utworzenia Trzeciej Rzeczypospolitej w oparciu o program określony przez R. Moczulskiego i przedstawiony w opracowaniu "Rewolucja bez rewolucji" opublikowanym w 1979 r. w nielegalnym czasopiśmie "Droga" nr 7.

Nawiązując do tego programu wspomniana "Uchwała" pochwałała godzącą w porządek publiczny działalność KPN w latach 1972 - 81. Konfederacja, posługując się mianem partii politycznej, przewidywała także m.in. nawiązanie współdziałania, w celu wywołania niepokoju publicznego, z innymi nielegalnymi antypaństwowymi ugrupowaniami.

Powołana przez "II Kongres" Komisja Badawcza miała m.in. za zadanie zweryfikowanie dotychczasowych członków KPN pod względem ich lojalności wobec wyżej wskazanych celów organizacji.

Uchwalony "Statut" określał strukturę organizacyjną działającą kraj na Obszary, Rejonu Działania i Grupy Działania, oraz dopuszczał skonfederowanie i afiliowanie z KPN innych grup mających odrębne programy, władze i strukturę organizacyjną.

Zgodnie z celami organizacyjnymi sformulowano hasło związku - "Wolność i Niepodległość" oraz nadużywające historycznych symboli godło pod postacią "Orla Białego w koronie ze znakiem Polski Walczącej na piersi".

"Statut" określał także rodzaje członkostwa /czynne, bierne/ oraz tryb przyjmowania nowych członków, zastrzegając tajność nazwisk i adresów członków, których zobowiązywał do składania przysięgi organizacyjnej według przyjętego tekstu.

Przewidywał również wydanie członkom legitymacji.

Organami KPN w świetle "Statutu" były "Kongres", "Przewodniczący", "Rada Polityczna", "Kierownictwo Akcji Bieżącej", "Kierownictwo Akcji Długofalowej i Planowania Politycznego" oraz "Sad Koleżeńcki".

Poza składkami członkowskimi, jako źródło finansowania działalności "Statut" przewidywał także darowizny względnie działalność gospodarczą.

Uchwały podjęte przez "II Kongres" zostały opublikowane w różnych nielegalnych wydawnictwach sygnowanych przez KPN m.in. w ulotkach, "Przeglądzie KPN" nr 5, "Uchwałach II Kongresu KPN", "Konfederacie Śląskim", a następnie rozkolportowane.

Przebieg II Kongresu KPN został ustalony w oparciu o zakwestionowane taśmy magnetofonowe, wyjaśnienia A. Szomańskiego i opublikowane uchwały Kongresu.

Kasety magnetofonowe w ilości 7 sztuk zostały zatrzymane 14 lutego 1985 r. przez Poczty Urząd Celný w Warszawie. Przesyłane były w paczce nadanej rzekomo przez Konrada Małeckiego zam. w Warszawie, ul. Bartoszewicza 6 m. 12 do Józefa Lebenbauma zam. Slipbacken 7 land w Szwecji.

Ustalono, iż w Warszawie przy ul. Bartoszewicza nie zamieszkuje Konrad Małecki. Jak również nie istnieje budynek oznaczony numerem 6.

Z ekspertyzy Zakładu Kryminalistyki Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej wynika, iż na zakwestionowanych taśmach znajdują się oryginalne nagrania z przebiegu "II Kongresu Konfederacji Polski Niepodległej". Przy czym niektóre z taśm zawierają fragmenty kolęd i pieśni religijnych. Dokonano ponadto identyfikacji głosów R. Moczulskiego, K. Zróbca, A. Szomańskiego i Z. Lenyka, którzy wypowiadali

się w czasie obrad "II Kongresu".

W dniu 10 lutego 1985 r. w Państwowym Szpitalu Klinicznym nr 1 w Zabrzu R.L.Moczulski wygłosił prelekcję na temat działalności KPN i jej programu.

Zebrań odbyło się w pomieszczeniach biblioteki, udostępni-
nych przez zatrudnionego w tym szpitalu lekarza Jerzego Marka.

W zebraniu uczestniczyli m.in. K.Król, A.Słomka i G.Rossa.

W czasie przeszukania osoby A.Słomki dokonanego w dniu 9 marca 1985 r. zakwestionowano m.in. dwie kasety magnetofonowe, na których utrwalone zostało wystąpienie R.L.Moczulskiego w Zabrzu.

Zakład Kryminalistyki Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej dokonał odtworzenia i spisania zarejestrowanych wypowiedzi a nadto przeprowadził identyfikację głosu R.L.Moczulskiego i A.Słomki.

W okresie między dniami 22 grudnia 1984 r. a dniami 9 marca 1985 r. R.L.Moczulski, K.Król i A.Szomański spotykali się wielokrotnie celem omówienia bieżących spraw organizacyjnych Konfederacji oraz przedyskutowania stanowiska, jakie ma zająć "Rada Polityczna" w interesujących ją kwestiach politycznych.

Do pierwszego posiedzenia "Rady Politycznej" w pełnym, wybranym na "II Kongresie KPN", składzie doszło w dniu 9 marca 1985 r. w mieszkaniu nr 89/90 przy ul. Chmielnej 128 w Warszawie.

Na kilka dni przed tym terminem R.L.Moczulski poinformował A.Szomańskiego, iż posiedzenie będzie poświęcone wypracowaniu stanowiska KPN w kwestii tegorocznych wyborów do Sejmu PRL, a także powołania organów wykonawczych Konfederacji.

W zebraniu tym oprócz R.L.Moczulskiego, K.Króla, A.Szomańskiego, A.Słomki, D.Wójcika i Z.Żenya, będących członkami Rady Politycznej, wzięli także udział Piotr Węgierski, Wojciech Pągiel i Grzegorz Rossa.

Obradom tym przewodniczył R.L.Moczulski.

Ustosunkował się m.in. pozytywnie do inicjatyw zmierzających do wywołania strajków protestacyjnych w dniu 28 lutego 1985 r., do których wzywał nielegalny związek p.n. "Tymczasowa Komisja Koordynacyjna" w związku z zapowiedzianymi podwyżkami cen niektórych towarów.

Ponadto poinformował zebranych o konieczności wypracowania stanowiska KPN w odniesieniu do nadchodzących wyborów do Sejmu a także powołania organu wykonawczego Konfederacji, t.zw. "Kierownictwa Akcji Bieżącej" i omówienia innych spraw organizacyjnych.

Następnie uczestnicy zebrania przystąpili do dyskusji nad opracowanym przez R.L.Moczulskiego projektem "Rezolucji Rady Politycznej" w sprawie nadchodzących wyborów do Sejmu.

Do uchwalenia "Rezolucji" nie doszło, bowiem do mieszkania wkroczyli funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, którzy zatrzymali uczestników nielegalnego zebrania oraz dokonali ich przesłuchania i przeszukania pomieszczeń lokalu nr 89/90 przy ul. Chmielnej 128 w Warszawie.

W toku przeszukania lokalu zakwestionowano liczne maszynopisy, w tym między innymi:

- "Rezolucję Rady Politycznej KPN" dotyczącą wyborów do Sejmu - 3 egz.
- feliową torbę turystyczną z zawartością 14 opakowań po dwieście sztuk znaczków o nominale 25 zł. z napisami "Poczta KPN" rysunkami orla w koronie ze spletanymi łańcuchem nogami i dłońmi w kajdankach.

Z zakwestionowanej "Rezolucji Rady Politycznej" wynika, iż w wypadku gdy "sytuacja w kraju zbliżona będzie do obecnej, najsłuszniejszym rozwiązaniem pozostanie całkowity bojkot wyborów. W każdym razie w warunkach, gdy ordynacja wyborcza dopuści tylko jedną listę kandydatów, zatwierdzonych przez władze, bądź też dopuszczając formalnie więcej list, uniemożliwi rejestrację list opozycyjnych - KPN nie będzie mogła uznać zarządzanego przez władze głosowania za wybory i tak

Jak w 1980 r. - wezwie społeczeństwo do ich "zapłaty".

W dniu 9 marca 1985 r. przeprowadzono szereg przesłuchań, w tym mieszkań zajmowanych przez R.L. Moczulskiego, A. Króla, A. Szomańskiego, D. Wójcika i A. Słomkę.

- U R.L. Moczulskiego zakwestionowano między innymi:
 - szereg rękopisów i maszynopisów sygnowanych przez KPN,
 - pismo społeczno-polityczne KPN "Przyszłość Polski" Nr 1/7
 - styczeń - luty 1985 r.

- Natomiast u A. Króla między innymi:
 - szereg rękopisów i maszynopisów, niektóre z odręcznymi poprawkami, sygnowanych przez KPN, ułożonych w teczki z napisami np. "Konfederacja", "Emigracja", "Trzecia Rzeczpospolita",
 - dwa pliki ulotek sygnowanych przez KPN p.t. "Czasz głodować, idź głosić",
 - znaczki tzw. "Poczty KPN",
 - zeszyt z notatkami dotyczącymi prac "Komisji Badawczej KPN",
 - maszynopisy zawierające teksty zatytułowane "Statut KPN", "Przegląd KPN", "Oświadczenie z dnia 23.12.1984 r. od KPN Kierownictwo Akcji Bieżącej Białystok do KPN - Rada Polityczna w Warszawie".

- U D. Wójcika: m.in. 20 egz. czasopisma "Droga" nr 14-15 lipiec - grudzień 1984 r. oraz kilkadziesiąt znaczków tzw. "Poczty KPN".
Znaczki tzw. "Poczty KPN" o różnym nominale zakwestionowano także w toku przesłuchań mieszkań J. Maćkowiak i H. Szostakowskiego oraz przesłuchań osób A. Szomańskiego, W. Pęgiela i P. Węglarskiego.
Na znaczkach tych, umieszczone są podobizny J. Piłsudskiego, R. Dmowskiego, E. Rydza-Smigłego, W. Andersa, kardynała S. Wyszyńskiego, J. Popiełuski i innych osób, a także napisy "Ludzie myśli i czynu", "Polski Niepodległy", "70 rocznica wyjazdu I Kompanii Kadrowej" i inne.

Analiza dowodowych dokumentów prowadzi do wniosku, iż "Konfederacja Polski Niepodległej" w "Oświadczeniach" sygnowanych przez "Kierownictwo Akcji Bieżącej" wzywała, przyłączając się do apelu "Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej" do przeprowadzenia w dniu 28 lutego 1985 r. 15 minutowego strajku generalnego w związku z zapowiedzią podwyżki cen niektórych artykułów, żądała uwolnienia W. Frągnika, B. Lisa, A. Michnika i A. Gwiazdy, popierała czynnie protest głodowy w kościele pod wezwaniem "Najświętszej Marii Panny" w Krakowie.

Organizowała lub przyłączała się do nielegalnych demonstracji, np. w Warszawie i Krakowie w dniu 11 listopada 1984 r. w rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

Konfederacja wzywała także m.in. w "Uchwale Politycznej" podjętej na "II Kongresie KPN", do stawiania oporu wobec polityczno-społecznej oraz gospodarczej działalności konstytucyjnych organów władzy państwowej, a także wykorzystywania strajków, w tym także strajku generalnego, do walki z władzami.

W sygnowanych przez siebie różnych dokumentach osoby tworzące "Konfederację Polski Niepodległej" wielokrotnie poniżały ustrój i naczelne organy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej poprzez formułowanie oszczerczych zarzutów o antydemokratycznym charakterze władz państwowych, jak również prawa wyborczego.

Sformułowania takie zamieszczone zostały np. w artykule R.L. Moczulskiego "Sytuacja".

Opublikowany w nielegalnym czasopiśmie KPN "Droga" nr 14 - 15 z lipca - grudnia 1984 r., artykułach "Ofiara niedaremma", "Straty kultury polskiej" opublikowanych w piśmie społeczno-politycznym KPN, "Przyszłość Polski" nr 1/7 ze stycznia - lutego 1985 r., a także w "Uchwale Politycznej II Kongresu KPN".

"Rada Polityczna" KPN podejmowała szereg działań zmierzających

cych do utworzenia struktur Konfederacji na terenie kraju, utrzymywania z nowopowstającymi ośrodkami stałych więzi organizacyjnych, a także zapewnienia dopływu informacji o pracach KPN do jej członków.

W tym celu uchwały podjęte przez "II Kongres", uchwały "Rady Politycznej", "Oświadczenia" i inne dokumenty były publikowane i rozpowszechniane, m.in. w "Przeglądzie KPN", "Zbiorze Uchwał Rady Politycznej KPN 2 Kadencji", a także "Drodze". Zgodnie z uchwałą nr 7 "Rady Politycznej" wszystkie dokumenty programowe i organizacyjne "Rady" podpisywane być miały "Za zgodność", a upoważnienia Rady Politycznej KPN - Andrzej Grot" tj. przez Krzysztofa Króla.

W Konfederacji, będącej związkiem kadrowym, obowiązywała zasada jednoosobowego kierownictwa na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

Z tego powodu oraz w celu zapewnienia tajności niektórych dokumentów dla szerszego grona członków KPN, opracowana została "Instrukcja organizacyjna 7/1" skierowana do "Kierownictwa Akcji Bieżącej" Obszarów i Okręgów KPN. Ustalała ona m.in. sposób przechowywania dokumentów wewnętrznych Konfederacji, stopień ich jawności oznaczone symbolami od I do IV oraz krąg osób uprawnionych do zapoznania się z nimi.

Do dnia 9 marca 1985 r., jak wynika z "Komunikatu 2/1" z dnia 1 marca 1985 r. sygnowanego przez Biuro Informacji i Propagandy KPN zamieszczonego w piśmie "Gazeta Polska" z lutego 1985 r., przeprowadzona została pierwsza faza reorganizacji Konfederacji połączona z weryfikacją członków.

Rozpoczęła także prace powołana przez "II Kongres" Komisja Badawcza. Świadczą o tym zeznania św. Jerzego Żebrowskiego, a także treść zapisków K. Króla dokonywanych przez niego w zeszycie opatrzonym napisem "Komisja Badawcza KPN - Przesłuchanie Cz. 1".

Przesłuchani w charakterze podejrzanych R. L. Moczulski, K. Król, A. Słomka i D. Wójcik nie przyznali się do winy.

R. L. Moczulski w toku pierwszego przesłuchania wyjaśnił, że po opuszczeniu Zakładu Karnego w sierpniu 1984 r. w wywiadzie prasowym, a następnie prelekcji publicznej wygłoszonej w Podkowie Leśnej stwierdził, że powraca do działalności w KPN, ponieważ nieścisła się ona w granicach prawa, a żaden organ PRL w sposób prawem przewidziany nie uznał jej za nielegalną. Następnie skorzystał z przysługującego mu prawa odmowy składania wyjaśnień.

K. Król odmówił składania wyjaśnień, natomiast A. Słomka i D. Wójcik złożyli wyjaśnienia fragmentaryczne.

A. Słomka ograniczył się do podania okoliczności dotyczących kontaktów z R. L. Moczulskim.

D. Wójcik wyjaśnił, że brał udział w "II Kongresie KPN" i posiedzeniu "Rady Politycznej" w dniu 9 marca 1985 r. O terminach obu zebrań został poinformowany przez umieszczenie na tablicy ogłoszeń Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego adresowanej do niego kartki. W podobny sposób zawiadomiony został o pozostawieniu dla niego paczki zawierającej egzemplarze "Drogi" nr 14 - 15. Działalność w KPN podjął w zasadzie w dniu 22 grudnia 1984 r. uczestnicząc w obradach "II Kongresu".

Natomiast A. Szomański przyznał się częściowo do winy i złożył obszernie wyjaśnienia dotyczące przynależności do KPN i podejmowanych w ramach Konfederacji działań.

Materiały dotyczące Zygmunta Denyka i Zbigniewa Bybarkiewicza zostały wyłączone do odrębnego postępowania.

Prokurator Wojewódzki
mgr Anna Jackowska

Leszek Moczulski - wyjaśnienia

Pyt.- czy oskarżony przyznaje się do winy, czy chce składać wyjaśnienia.

Odp. Wyseki Sądzie Nie przyznaje się do winy.

Jestem jawnie od początku istnienia Konfederacji Polski Niepodległej jej członkiem, a od trzeciego dnia członkiem władz naczelnych Konfederacji Polski Niepodległej i jej przewodniczącym. Jestem, jak sądzę, jej raczej przez większość członków niekwestionowanym przywódcą i jej animatorem, co więcej - myślę, że mój osobisty wkład w program KPN jest decydująco duży. Poglądy i przemyślenia moje, a w każdym razie ich znaczna część /bo nie wszystkie/, wywarły bardzo zasadniczy wpływ na treść, formę działań i struktury Konfederacji Polski Niepodległej. Jest to poza dowodem. Są to rzeczy oczywiste.

A jednak - nie przyznaje się do winy.

Pozornie może wydawać się, iż istnieje sprzeczność między tym, co stwierdziłem przed chwilą, tym co zawarte jest w aktach, a tym, że nie przyznaje się do winy. Ale jest to tylko pozorne. Drugim stwierdzeniem moim, które jednakże wymaga dowodów, jest to, że nie starałem i co więcej nie zamierzałem złamać prawa obowiązującego w PRL. Przeciwnie, starałem się doprowadzić do tego, by spory - a po marksistowsku rzecz nazywając - walki polityczne, obracały się w granicach prawa. Mogłem w tym zakresie mieć wpływ i starałem się o to by w granicach prawa mieściły się one ze strony KPN. Że nie miałem wpływu na stronę przeciwną - dowód stanowi toczący się na tej sali proces.

Skąd bierze się moje przekonanie, że w okresie objętym aktem oskarżenia, a więc od nieokreślonego przez akt oskarżenia bliżej dnia na początku sierpnia 1984 r., aż do 9.III.1985 r. działałem w granicach obowiązującego prawa? Jest tu kilka zagadnień nierównej wagi. Będę je rozpatrywał w porządku chronologicznym.

1/ Moje głębokie przekonanie iż działałem w granicach obowiązującego systemu prawnego PRL opieram na wyroku Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego, zatwierdzonego przez Sąd Najwyższy. Mówiąc najkrócej - zostałem oskarżony o wiele przestępstw m.in. o to, o co oskarżony jestem w obecnym procesie, czyli o przestępstwo przewidziane przez art. 276 KK.

Fe 200 dniach procesowych, po drobiazgowym badaniu przez Sąd Wojskowy a następnie Sąd WOW i Sąd Najwyższy materiałów, po długotrwałych wyjaśnieniach składanych przez samych oskarżonych - Sąd w swym wyroku nie dopatrzył się znamion przestępstwa z art. 276. Nie skazał na mnie za to, prokurator nie wniósł rewizji od tej części wyroku. Przedzaj czy później dojdzie do rewizji nadzwyczajnej w tamtej sprawie, ale niezależnie od wszystkich uwarunkowań ani Sąd Warsz.Okr. Wojskowego ani Sąd Najwyższy nie dopatrzył się bym przekroczył art. 276 KK, natomiast stanęły one na stanowisku, że wszcząłem bliżej nieokreślone przygotowania do działania na rzecz obalenia siły ustroju PRL, czyli za czyny przewidziane w art. 123 w powiązaniu z art. 128. Nie było tam mowy o kierowaniu czy uczestniczeniu w organizacji o celach przestępczych /art. 276/.

W uzasadnieniu wyroku Sąd WOW stwierdził: "Idea życia Moczulskiego stała się walką o odzyskanie niepodległości i próbując zrealizować tę ideę sięgnął do środka", którym jak oceniono, było przygotowanie do obalenia władzy i ustroju przemocą, by tę niepodległość osiągnąć.

Sprawie art. 276 w poprzedniej rozprawie poświęcono wiele dziesiątków godzin, bo była to sprawa kluczowa - nie ja tam byłem ważny, ale czy będzie to wyrok na KPN, czy na Lesika Moczulskiego. Może wszystkie inwektywy pod adresem KPN są prawdą, może jest ona najgorsza, ale po 2 latach szczegółowych dociekań nie stwierdzę, że celem KPN jest przestępstwo. Cóż bowiem jest jej celem? Pragnienie Polski Niepodległej, a jeśli w tym kraju, w tym mieście skazuje się człowieka za dążenie do celu, to już inna sprawa. Z takiego wyroku wyszedłem z więzienia.

Przyjechali panowie samochodem i zabrali mnie z więzienia w Barczewie, gdzie odsiadywałem swój wyrok 7 lat, poprzez Komendę Wojskową w Olsztynie wprost pod mój własny dom. Tym ludziom, pracownikom organów ścigania, natychmiast na ich pytanie o moje plany, złożyłem oświadczenie, że wracam do pracy w Konfederacji Polski Niepodległej. Powiedzieli oni, iż wiedzą o tym, ale mógłbym dać im choć 5 lat spokoju. Zapytałem: "czy cztery wystarczą?" Tak - odpowiedzieli. No to właśnie cztery lata minęły - odrzekłem.

Tego samego dnia, jak tylko zdążyłem się wykąpać i przebrać, udałem się złożyć kwiaty do krypty grobowej śp. Ks. Kardynała prymasa Wyszyńskiego. Wracając przez Starówkę, spotkałem dziennikarzy, którzy zdziwieni moim widokiem, pytali jakie mam plany - powiedziałem, iż najbliższe to dołączenie do Pieszej Pielgrzymki do Częstochowy, a ogólnie to wracam do pracy w KPN.

W świetle tego widać od razu iż nie jest potrzebne wrzesniowe stwierdzenie MO, że podjąłem działalność. Ja to oświadczyłem tak milicji, jak i przez dziennejkarzy społeczeństwu w dniu 4 sierpnia.

Nie byłem skazany za kierowanie Konfederacją, nie zamierzałem i nie chcę nic obalać przemocą.

Obecnie unikam nawet cienia prawdopodobieństwa takich zamiarów, a wyrazem tego jest fakt, iż teraz nikt, nawet Urząd Prokuratorski - zachwilami odległy od obiektywizmu - nie zarzuca mi złamania art. 123.

2/ Mam znacznie mocniejsze argumenty niż wyrok Sądu, który można podważyć, które przemyślałem przez całe życie i dodatkowo - jeszcze raz w więzieniu. Raz jeszcze usiłowałem tam zbadać zgodność pomiędzy istnieniem KPN, a systemem prawa obowiązującego w Polsce i przekonanie to będę się starał teraz przekazać.

W PRL istnieje cały zespół norm prawnych regulujących życie i przejawy aktywności politycznej obywateli. Są oczywiście ustawy, ale aktem nadrzędnym i aktem wytyczającym kierunki innych aktów prawnych jest Konstytucja PRL. Żadne akty prawne nie mogą naruszać Konstytucji i być w sprzeczności z nią.

Z zasad Konstytucji wynika moje dobre prawo obywatelskie, które pozwala mi troszczyć się o moją Ojczyznę, o kraj w którym żyję i winię być w zw. z tym podejmować stosowne wnioski i działania, które uznaję za słuszne.

Rezygnować z tego prawa nie zamierzam.

Konstytucja nie reguluje tych spraw szczegółowo. Jaki więc akt normuje moje działanie polityczne, jeżeli je podejmę? Jest to ustawa "Pakty Praw Politycznych i Obywatelskich".

Bez tej ustawy, bez stwierdzenia na co ona pozwala, nie można rozpatrywać tej sprawy. Prokuratura, teraz jak i przedtem, stara się o niej zapomnieć. Bez niej nie możemy się dowiedzieć w jakim zakresie, każdy - i ja - możemy działać.

Pakty Praw - dają szeroką możliwość działania, wyrażania opinii na tematy polityczne zbiorowo, grupowo i jednostkowo, a także podejmowania inicjatywy w tym zakresie.

Przed rokiem 1977 ten akt prawny nie działał, ale to już historia, bo od 26.XII.1977 r. od dnia ogłoszenia go w Dzienniku Ustaw PRL to prawo istnieje i wchodzi w skład systemu prawnego PRL.

W prawie ogólnym - jak Konstytucja, ale i w szczególności jak Pakty Praw - sądzę, że w art. 4 jest zawarte stwierdzenie w jakich warunkach to prawo można zawiesić i kiedy prawa obywatelskie mogą nie działać.

Takim przykładem jest Dekret o Stanie Wojennym, w którym zostają zawieszane prawa obywatelskie i są szczegółowe przepisy, które czegoś zabraniają. Ale jest to przewidziane i zgodnie z Paktem Praw Obywatelskich.

Prawa Obywatelskie były zawieszone do 20, czy 21 lipca 1983 r.

/i jest to data wcześniejsza niż okres obejmujący Akt Oskarżenia/ kiedy to możliwość korzystania z praw obywatelskich została przywrócona i ja z tego korzystałem.

Z tego wynika wniosek: system praw ujętych w Pakcie Praw Obywatelskich był dwukrotnie wprowadzany w życie w PRL, w latach 1977 i 1983. Nie ma możliwości twierdzenia, że co prawda był akt prawny, ale go już nie ma.

Ja nie powołuję się na rok 1977 tylko na wprowadzenie paktów w 1983r. a więc po wszystkich zmianach Kodeksu Karnego, nawet po wprowadzeniu art. 282 a.

Nie możemy być oskarżeni ani karani za realizowanie przysługujących nam praw. Jeśli ten proces dotyczy tylko naszej działalności politycznej, to bez rozpatrzenia naszych praw nie może być tego procesu. Trzeba traktować system praw jako całość, a nie brać, zależnie od potrzeb jego fragmenty. Bo ustawodawca dobrze wiedział, na co chciał pozwolić.

Aktem podstawowym dla Sądu jest K.A., który zawiera szereg postanowień podlegających interpretacji Sądu, ale w granicach obowiązującego prawa, w tym wypadku w granicach prawa, które dają nam Pakty Praw a nie tylko KK.

Ja nie widzę sprzeczności Paktów Praw z K.A., a gdyby ustawodawca je widział to by prawo ujednolicił. Jeśli się pojawią jakiegokolwiek sprzeczności, to ważniejsza jest ustawa, która jest nadrzędna. Jest to czysto praktyczny problem dawno już rozstrzygnięty przez system prawny PRL /o czym wyraża się nie wiedzieć prokuratura/, mianowicie przez akt prawa, który w różnych momentach władze PRL chętnie wykorzystują. Jest nim Konwencja Wiedeńska z 1961 r. ogłoszona, ratyfikowana i używana do dnia dzisiejszego. Stwierdza ona dosłownie "Jeśli jakiegokolwiek przepis prawa wewnętrznego jest sprzeczny z prawem o zasięgu międzynarodowym, to obowiązują normy prawa o zasięgu międzynarodowym".

Władze PRL chętnie powołują się na Konw. Wiedeńską, np. przy ściganiu zbrodni hitlerowskich, jest to więc akt czynny, choć niektórzy na tej sali nie chcą o tym słyszeć.

Jeśli teraz przywołamy sytuację prawną tego procesu, to gdyby ktoś dopatrywał się zechciał sprzeczności między Paktem Praw Obywatelskich/PPO/ a K.A. - rozstrzygają PPO.

Nie spotkałem się nigdy z zarzutem przekroczenia PPO.

Ze zwykłej ostrożności procesowej w ciągu ostatnich lat raz jeszcze spróbowałem przeanalizować tę sprawę, odrzucając PPO, jakby w PRL obowiązywał tylko K.A.

Musiły więc spojrzeć /odtworzyć swe rozumowanie sprzed sierpnia 1983 r./ na kontynuację Konfederacji tak, by przepis KK nie naruszyć. Czy więc istnienie Konfederacji jest zgodne z prawem, czy K.A. zabrania istnienia partii, związków, stowarzyszeń? - nie,

tylko określa jakie działania ich są zabronione. Mówią o nich dwa art. KK - 276 i 278.

Gdy na początku sierpnia 1983 r. mogłem powiedzieć, że KPN jest zgodna z prawem i legalna, to mogłem powiedzieć, że żaden z artykułów nie jest łamany. Art. 276 - bo cała - niepodległości nie jest przestępstwem, gdyby był może byłoby to w grze zwycięstwo propagandowe KPN, ale dwoiście bym do niego musiał podejść, i z rozdarciem duszy.

Takie i drugi art. 278 był nienaruszony, ale mając całkowitą świadomość, że nie naruszam go i nie chcę tego robić, jednocześnie doskonale zdawałem sobie sprawę, że istnieją w naszym kraju czynniki traktujące sprawę instrumentalnie i że będą one złośliwie interpretować wszelkie działania Konfederacji. Więc tak szybko jak tylko mogłem doprowadziłem do zmian statutu, by było wyraźne w nim stwierdzenie, że żaden z tych dwu artykułów nie może wejść w rachubę.

Wprowadzaliśmy więc przepis o jawności Konfederacji przepisując dosłownie fragment art. 278 KK. Stąd nakazem Art. 5 statutu jest niedopuszczenie do łamania art. 278.

W dwu innych art. statutu zawarte jest stwierdzenie, że KPN działa w granicach obowiązującego prawa. Nie tylko prawa obowiązującego w PRL, ale terytorialnego prawa obowiązującego gdziekolwiek działają członkowie Konfederacji.

W kolejnym art. statutu powiedziane jest, iż KPN może prowadzić działania wyłącznie godziwymi metodami.

Można było oczywiście stwierdzić więcej - metody prawne, czy moralne ale mówi się o różnych moralnościach np. socjalistyczna, katolicka itp. nadrzędnym pojęciem wobec nich i całkowicie jednoznacznym jest godziwość. Nikt nie może pokusić się o przeprowadzenie dowodu godziwości czynu przestępczego. A więc jak można było najmocniej podkreślić, że ewentualności łamania art. 276 i 278, nie mogą mieć żadnego związku z KPN. Konkludując - jeżeli ktoś, ze mną łącznie, złamie prawo, to automatycznie też złamie statut KPN. Może ja złamię prawo, ale wówczas złamię i statut KPN.

Legalność Konfederacji Polski Niepodległej

Padają ze strony Urzędu Prokuratorskiego różne określenia, w rodzaju "nielegalna organizacja tzw. KPN". Otóż, nie tak zwana, ale partia polityczna o nazwie Konfederacja Polski Niepodległej. Nie jest to bowiem sprawa godności, a pojęciem prawnym wiążącym się z pojęciem legalności KPN.

Będę może mówił truizmy, ale na przykład o legalności jakiegoś związku nie rozstrzyga w PRL sąd karny, ponieważ nie jest do tego powołany. W tej mierze obowiązują rozstrzygnięcia w trybie administracyjnym. Używanie zaś terminu legalny czy nielegalny z góry sugeruje, że zarazem przestępczy. Pytania Sądu uświadomiły mi fakt, że w pewnej konwencji ten proces może służyć do identyfikacji KPN. Tutaj tak to wygląda, jakby się tylko identyfikowało czy ktoś podjął działania w KPN. Czy oznacza, że KPN jako organizacja jest przestępstwem, bo rzekomo jest nielegalna.

Bo dla Prokuratury - ex definitione - jest ona organizacją przestępczą. I już zaczyna funkcjonować gotowa zbitka myślowa: - miałeś kontakt - jesteś przestępcą, bo to nielegalna organizacja. Rozporządzeniem Prezydenta RP z 1932 r. o związkach i stowarzyszeniach, w którym był fragment o partiach politycznych, przewidziano tryb ich legalizacji.

Mocą woli ustawodawcy - Sejm Ustawodawczy cały ten ustęp uchylił i nie ma dotychczas żadnych przepisów o legalizacji a więc i rejestracji partii politycznych.

Iskaleją przepisy dotyczące związków, np. zawodowych i in. Ale nie dla partii politycznych. A to dlatego, że ludzie mający władzę w PRL i dysponujący Sejmem, przez to że prawie w całości związany jest z partią rządzącą, wprowadzili takie prawo jakie było im wygodne. Nie chcieli by partie polityczne podlegały jakiegokolwiek kontroli administracyjnej.

Nie ma żadnych wymogów administracyjnych, które byłyby procedurą powodującą, iż partia polityczna rozpocznie legalnie działalność. Prawo nie nie instruuje i nie zabrania. Pozostawia to dobrej i całkowitej dyspozycji osób zainteresowanych.

W poprzedniej rozprawie po bardzo długim badaniu Sąd stwierdził że w ustawodawstwie polskim brak uregulowań prawnych dotyczących partii politycznych. Nieskanną zasadą jest, iż wszystko co nie jest prawem zabronione, prawo dopuszcza.

Rozpatrywanie legalności nie jest przewidziane w trybie procesowym, a w trybie administracyjnym. Przez 6 lat nie podjęto go w stosunku do KPN, podczas gdy inne formy działań np. ROPCio usiłowano badać pod tym kątem, ale do dziś dnia /od końca lat siedemdziesiątych/ nie rozpatrzono tej sprawy. W stosunku do KPN nigdy jej nawet nie podjęto. Były takie sytuacje kiedy członkowie KPN m.in. ja byli strażnikami w postępowaniu administracyjnym. I wówczas podkreślaliśmy, że jesteśmy członkami KPN i powiadamialiśmy te organa administracyjne różnych szczebli m.in. Kolegia Orzekające o przynależności do KPN, przedstawiając całość dokumentów KPN. Nigdy nie było żadnych wskazań z ich strony do rejestrowania się co jest oczywiste. Władze administracyjne nigdy nie wypowiedziały się o potrzebie rejestracji. Bałabym uzyskać orzeczenie władz administracyjnych, że nie dopełniliśmy jakiegokolwiek obowiązku. Tymczasem prokuratura nie przedstawiła takich dokumentów.

Przez 10 lat przekonałem się, że prokuratura jest zdolna do pewnych rzeczy a do pewnych nie. Np. jeden z członków KPN udał się do pani Prokurator w sprawie zatrzymania jednego z działaczy dla wyjaśnienia przyczyny zatrzymania. Pani Prokurator stwierdziła, że jest on zatrzymany ponieważ chciał kupić powielacz, a do KPN nie ma. Gdyby miała wniosła by sprawę.

Są sytuacje w których legalność, czy nielegalność musi być rozpatrzona w świetle działalności, w ramach obowiązującego prawa /art.278/. Jeśli komś legalizacji odmówiono, a dalej działa, to łamie prawo i sąd stedy bada, czy rzeczywiście odmówiono organizacji legalizacji. Oskarżenie nie chce stawiać nam zarzutu z art. 278, bo nie chce mówić o legalizacji i rejestracji partii KPN na podstawie dowodów rzeczowych tylko z góry przesądza, że jesteśmy związkiem nielegalnym. Jest to postępowanie niegodne i jest próbą mistyfikacji tego procesu i z góry postawienia nas jako przegranych działających nielegalnie. W czasie pierwszego przesłuchania stwierdziłem, że jestem niewinny i działałem w oparciu o istniejący system prawa w PRL.

Przez ten rok prokuratura nie podjęła najmniejszej próby, by wyjaśnić moje stanowcze stwierdzenie na temat legalności mojego działania i w sposób całkowicie beztronski przeszła nad nim do porządku.

Każdy jest odpowiedzialny za popełnione czyny, a fałszywe posługiwanie się słowem nielegalny jest kwestią braku odpowiedzialności i to nie tylko karnej ale i moralnej. Może to co mówię, to są truizmy, ale z powodu tych truizmów siedzimy niewinnie w więzieniu.

Adam Słomka dostał gruźlicy płuc.

Art. 276

Prokurator w akcie oskarżenia zapomniał podać zasadniczą informację o tym co jest i było celem KPN w okresie objętym aktem oskarżenia. Bez precyzyjnego określenia tego celu nie można odpowiedzieć, czy jest czy nie jest on przestępstwem. Dla art. 276 nie jest istotne jakieś są metody działania. Dla niego istotą jest cel, a tego prokuratura nie określiła. W pewnym stopniu można to nieco wydedukować z aktu oskarżenia, co może się wiązać z tym celem - np. powiedzenie, że "KPN popularyzacja utworzenia III Rzeczypospolitej". To interesujące:

1. Nie ukrywam od 25 lat w wystąpieniach, że ustroj panujący w PRL powinien zostać zmieniony. Dział oczywiście pewne rzeczy doprecyzowałem w stosunku do tego co myślałem kiedyś, a także zradycalizowałem swoje poglądy, ale podstawą jest, że uważam, iż ten ustroj należy zmienić.

2. Prawdą jest, że prawo obowiązujące w tym kraju przewiduje, że ustroj może być zmieniony. Skoro Konstytucja dopuszcza zmianę ustroju, to ja mogę taką zmianę popularyzować, a nawet uczynić ją swoim celem, choć dla mnie to nie cel a środek. Nie jest to przestępstwo. Są w Polsce związki i instytucje "po drugiej stronie barykady", które też uważają że zmiana ustroju jest dopuszczalna. Ostatnio np. sygnalizował to PRON.

Powołując się na jakieś badania opinii, których wiarygodności nie będę analizował, jako że nie ma to znaczenia dla sprawy, stwierdza się, że: wg uzyskanych danych za zmianę ustroju PRL optowało 14,8 % osób dorosłych - 4,5 mln. Z moich poglądów też wynika, że ustroj należy zmienić i nie mówię, że wszyscy ci ludzie chcą go zmienić w tym samym kierunku co ja, ale też uważają zmianę ustroju za konieczną. Równocześnie stwierdza się wg badań cytowanych przez KE PRON, że 4,5 % osób dorosłych - 1 mln uważa, że zmiana ustroju jest w interesie wyprowadzenia Polski z kryzysu a 7,3 % uważa, że ustroj ten powinien być całkowicie zmieniony, aczkolwiek może nie w pierwszej kolejności 64,7 % - 20 mln osób dorosłych uważa, że musi nastąpić częściowa zmiana ustroju w zakresie gospodarki. 68,7 % - że musi nastąpić zmiana w zakresie urzędów i instytucji, natomiast 36,8 % dorosłych obywateli uważa, że powinna nastąpić zmiana systemu politycznego może inni niż ja chcą, to niestosowne.

36,6 % osób dorosłych, że należy zwiększyć możliwość działania politycznego i społecznego obywateli. Czy to znaczy, że większość ma plany przestępcze, lub że jest to naganne. Wracam do tego domniemanego przez Prokuraturę celu KPN i chcę tu przytoczyć parę rzeczy materialnych. Zaczniemy od tego, że jeśli istnieje jakaś tendencja społeczna w kraju, a wynika to z danych prasy takiej jak Trybuna Ludu, Rzeczpospolita, wydawnictwa PRON/ to oznacza to, że znaczna część obywateli ma jakiś pogląd a te organy oficjalne i półoficjalne nie uważają tego za przestępstwo i piszą o tym, to w oczach Prokuratury może też nie jest to przestępstwem - szukam jakiegos przestępczego w mniemaniu Prokuratury celu KPN. Jaki ustroj chciałbyś w Polsce widzieć ja, czy KPN, pokazują dokumenty.

Na pewno mogę powiedzieć, że chcę jedno zmienić - nazwę Państwa. Uważam, że powinna brzmieć: Rzeczpospolita Polska, bo w Polsce przysłownik ma inną wartość i nazwa winna być przysłownikowa. Są różne tendencje językowe, ale w języku polskim przysłownik jest

dotatkami a rzeczownik jest zasadniczy. Dla mnie Polska nie jest przymiownikowa. Może to przestępstwo. Ja nie widzę go tak.

- Uważam, że ustroj Polski musi być oparty na zasadzie pełnej, szeroko rozpisanej w instytucjach suwerenności narodu. Nie mówię o praktyce, ale uważam, że Konstytucja PRL nie spełnia tego warunku. Zasada ta ulega licznym ograniczeniom. Jest na ten temat wielka literatura oficjalna, publikacje naukowe, w których badano fakt ograniczenia suwerenności narodu w naszym ustroju. Ja uważam że ustroj powinien być oparty na pełnej suwerenności narodu, bez ograniczeń. Oczywiście można mówić, że Leszek Moczulski czy KPN chcą odebrać zdobycze narodu - np. rozdać huty i kopalnie, prywatnym właścicielom, wprowadzić kapitalizm i obszarnictwo i inne takie, może tak - przyjmijmy to nawet jako hipotezę. Pytanie co z tego? Czy jest przepis prawa, który zabrania głosić taki program?

Czy grupa ludzi może to preferować?

W sągadeniu zmiany ustroju sposób i metoda tylko podlegają ocenie Sądu. Mogą być sposoby godziwe, lub nie. Statut zabrania nam ich stosowania.

Mogą być metody zgodne z prawem, lub nie. Statut zabrania nam ich stosowania. Jeśli więc mówimy tu o metodach zgodnych z prawem - to jaka tu rola Sądu?

Jest jedna droga zmiany ustroju przewidziana prawem - przez Sejm. Dwa razy KPN zainicjowała działania na tej drodze. Pragneliśmy wprowadzić swych posłów do Sejmu, by przekonali większość o słuszności naszych planów i zamierzeń. Po raz pierwszy w 1980 r. nasze kandydatury przyjęto i dopiero potem zamknięto nas na 48 godzin w areszcie.

W drugim okresie próbę realizacji naszego zgodnego z prawem i nieszkodzącego się w ramach systemu prawnego po 1983 r. przekreślono z góry, kiedy nasze pierwsze przymiarki i próby zostały uniemożliwione. Wiedziałem że w tym miejscu stają ludzie, którzy mówią, że nie chcą kraść czy zabijać. Można im wierzyć, lub nie. Linia polityczna, którą przy wszystkich kłopotach próbuję realizować, polega na tym by nie dać się zepchnąć z drogi prawnej.

Sam się zgłosiłem do Sądu na rozprawę 14.XII.1981 r. Pierwszego dnia rżanu wojennego byłem w Tychach, obok kopalni Piast. Chciałem bardzo, jako historyk być w kopalni, ale się przemogłem. Ja bronię jednej linii - działania w ramach prawa. Wróciłem więc na salę sądową i do więzienia.

Tuż znowu chcę działać w oparciu o prawo, nawet wbrew jakimś interesom.

Moje moje poglądy i hipotezy są błędne - jeśli tak, to przegrany rzecz rzeczywiście ważniejszą niż ten proces.

Przegrany ja wszyscy.

Następny dzień rano

Kontynuuję wczorajszy wywód dotyczący art. 276.

Reasumując apelowałem bym do Wysokiego Sądu by oskarżyciel publiczny zechciał spreycyzować zarzuty i jakie to przestępstwo tkwi w celach KPN.

Organizacja, która nie jest przestępcza, może naruszać prawo - znany takie przypadki. Może więc w środkach stosowanych przez KPN można dopatrzeć się znamion przestępstwa?

Chcę się więc zająć formami działań KPN przewidzianymi przez Statut i stosowanymi w praktyce. Nie chcę mówić o wszystkich możliwych formach ograniczeń się tylko do tych, które mogą mieć znaczenie z punktu widzenia oskarżenia.

1. Tworzenie i organizowanie struktur wewnętrznych

- powoływanie organów statutowych
- formy ustalania wspólnej woli - kongres
- formy ustalania wewnętrznego porządku pracy
Rada Polityczna i KAS
- tworzenie struktur organizacyjnych, uszeregowanie członków, ich aktywności itp.

Nie znam przepisu - Urząd Prokuratorski też go nie zna, który to przepis zabraniałby działań strukturalnych w obrębie legalnej organizacji. Być może, że w toku tych działań jakimś konkretnemu członkowi zdarzy się popełnić przestępstwo, trzeba te fakty wskazać i udowodnić.

Będzie to jednostkowe przestępstwo, dotyczące indywidualnej osoby i jednostkowej sytuacji. Dla całej działalności organizacyjnej nic z tego nie wynika. Natomiast z samego faktu budowania struktur organizacyjnych nic z punktu widzenia prawa karnego nie wynika. Posiadanie przez legalną organizację struktur nie jest przestępstwem i nie może być uznane za przestępstwo, chyba że koliduje z art. 278 KK.

2. Organizowanie i kierowanie wspólną działalnością polityczną.

Czy prowadzenie wspólnej działalności politycznej znajduje się w sprzeczności z jakimkolwiek przepisem prawa? Oczywiście, że nie. Pojedynczy człowiek może popełnić przestępstwo, zdarzały się takie wypadki. Trzeba mu to udowodnić. Nie ma to znaczenia dla oceny organizacji.

Znowu jest to przestępstwo jednostkowe.

3. Organizacje i uczestnictwo w zebraniach.

Jest w KK art. 279. W pewnych szczególnych przypadkach może mieć taka sytuacja miejsce. Sam się nie zarzuca przestępstwa z tego artykułu.

Nie muszę więc omawiać go.

4. Opracowanie wszelkiego rodzaju dokumentów, opinii, ocen, prognoz, programów, planów - jakichś pędów umysłu ludzkiego w stosunku do otaczającej nas rzeczywistości. Jest to forma działalności, którą zawsze można prowadzić. Jest to forma działalności, której prawo nie zabrania. Można zrobić rozróżnienie między opracowaniem indywidualnym, a zbiorowym dokumentów. Opracowania indywidualne nie budzą niczyjej wątpliwości. W naszym kraju opracowanie robione zbiorowo z punktu widzenia KK jest rzeczą obojętną.

Jeśli np. ktoś w toku swych przemyśleń dojdzie do wniosku, że chce prowadzić system ludobójstwa, to przy chęci wprowadzenia go w życie popełni przestępstwo.

5. Publikacje - podanie do wiadomości osób trzecich własnych myśli, poglądów, informacji, opracowań i in.

Przekazywanie poglądów nie jest zabronione, jakkolwiek istnieją przepisy, które regulują możliwości korzystania z tego prawa. Istnieją dwie formy przekazywania: przy pomocy własnych środków technicznych i bez pomocy własnych środków. W tym drugim przypadku ograniczenia są znacznie zaostrzone w stosunku do stanu sprzed sierpnia 1980 r. W każdym jednakże przypadku należy zbadać czy konkretnie zostało naruszone prawo i ten przypadek wskazać. Ogólnie bowiem prawo do głoszenia poglądów jest legalne.

6. Organizowanie zgromadzeń publicznych, manifestacji, wieców itp.

nie jest przez prawo zabronione. Ustawa reguluje szczegółowo jakie okoliczności winny im towarzyszyć. W każdym takim przypadku może jednakże zachodzić konkretne jednostkowe naruszenie przepisów porządkowych.

Nie Kodeksu Karnego a przepisów porządkowych.

Są np. w aktach sprawy jakiegoś zdjęcia z różnych manifestacji. Na jednym z nich widoczny jest pochód zwracający prawdopodobnie pod Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie, prowadzony jest, jak to widać przez funkcjonariuszy MO. Zapewne dla zapewnienia bezpiecznego przebiegu manifestacji. Jeżeli pochód jest naruszeniem prawa, to funkcjonariusze MO winni byli wezwać go do rozwiązania się. Jeśli tego nie zrobili, to także poświadczają przestępstwo. Oczywiście komuś może nie podobać się tak fakt manifestacji, jak karta czy program, ale nic z tego nie wynika oprócz przykrości. Nie jest to przez prawo zabronione. Ja sam widziałem nie jeden raz manifestacje, które bardzo mi się nie podobały, a nawet budziły odrazę. To samo dotyczy innych form manifestowania. Np. na schodach Sądu miałem nieznanego mi człowieka, który wyraził mi w sposób nie wyrażający wątpliwości swoją sympatię i poparcie. Była to również demonstracja, choć jednoosobowa. Gdyby zaczął krzyczeć, naruszyłby prawo, zakłócając spokój w miejscu publicznym. Sam fakt manifestowania jest obojętny z punktu widzenia prawa.

7. Jest pewna szczególna forma manifestacji, specjalnie przeze mnie ulubiona, w której niestety nigdy nie miałem możliwości uczestniczenia z przyczyn ode mnie niezależnych - strajk. Są rozmaite moje teksty, w których wypowiadam się pozytywnie na temat korzystania ze strajku. W swoim czasie miała miejsce w łonie opozycji dyskusja polityczna ostra, a niekiedy brutalna, w której jedną ze stron byłem ja, a drugą KOR w 1979 roku. Ja optowałem za strajkami, oni nie. Apogeum tej dyskusji znalazło swoje odbicie w opracowaniu pt. "Rewolucja bez rewolucji". Daliś wiele osób uważa, że forma strajku się przetrwała. Ja w dalszym ciągu uważam, że jest to znakomita forma walki. Ale czy strajk jest przestępstwem w PRL? Nie. Naruszenie przepisów strajkowych może być karalne. Strajk jako pomysł, jako idea - nie. Przy takim stosunku do strajku, możemy mieć różny stosunek do tych, którzy strajk podejmują, może nam się to nie podobać, możemy dawać wyraz potępienia, ale nie jest on przestępstwem. Naturalnie pomijam takie przypadki, w których zaniechanie pracy same w sobie stanowi przestępstwo np. gdyby chirurg zaniechał ratowania życia pacjenta. Stanowią inną kategorię czynów.

8. Zajmowanie wspólnej postawy w obliczu jakichś faktów politycznych. Np. w znanym referacie Tadora Ziwicka z lat siedemdziesiątych, znalazło się stwierdzenie, że sytuacja dojrzała do stworzenia jednego wspólnego socjalistycznego organizmu państwowego ze wspólnym centrum dyspozycyjnym. Ja wówczas zaprotestowałem publicznie. Treść tego protestu była znana tylko adresatom. Dziś wypowiedź w tej sprawie staralibyśmy się spopularyzować jak najszerszej.

Jeśli ktokolwiek występuje z akcją według nas błędną, musimy organizować sprzeciw, nie jest to przez prawo zabronione. Jest to nasz obywatelski obowiązek.

9. Dochodzimy teraz do pewnej szczególnej formy działalności - która też w istocie awęj nie narusza prawa. Tą formą jest akt wyborczy. Wiąże się z nią wszystko co dotyczy wyborów do organów przedstawicielskich wszystkich szczebli. Tak przygotowanie kampanii wyborczej,

jak ordynacji czy warunków wyborów, jak i dokonanie samego aktu wyborczego. Wszystko to mamy prawo oceniać, dyskutować lub zaniechać. Nawoływać innych do zajęcia stanowiska w sprawie aktu wyborczego. Jest to nasze prawo - żaden przepis nie zabrania nam robić tego publicznie.

Równie dobre prawo mamy nawoływać do wybrania Kowalskiego, lub do jego niewybrania. Do skreślenia Kowalskiego, lub nie skreślenia go. Te wszystkie działania i zaniechania przewiduje nasze prawo. W innych systemach te same działania mogłyby być ocenione inaczej. Np. w pewnym okresie w Indonezji posłów do parlamentu wyznaczało państwo, a ordynacja wyborcza była tajna.

Nie chcę przedłużać wyliczeń, choć istnieje jeszcze wiele innych form działalności KPN. Stwierdzam tylko, że wszystkie one mieszczą się w granicach prawa obowiązującego w PRL. Staraliśmy się o to i jeśli nie znajdowaliśmy wyraźnego przepisu prawa, to starannie badaliśmy wszelkie możliwości interpretacji danego czynu, by nie dopuścić do tego by KPN stała się przestępcza, choćby w najbardziej złośliwej ocenie jej działalności.

Cały szereg form działalności odrzuciliśmy choć były one zgodne z prawem, a niejednokrotnie zachwalane nawet przez Trybunał Ludu. Zrezygnowaliśmy ponieważ obawialiśmy się, że choć mieszczą się one w granicach prawem przewidzianych, ale mogą się stać niekorzystne społecznie. Odrzuciliśmy koncepcję Ghandiego - biernego obywatelskiego nieposłuszeństwa. Przyjmuje ona w różnych krajach formy nie będące przestępstwem. Wiemy jednakże, że wstrzymanie się od działania może być czynnikiem dezorganizującym życie kraju.

Np. w PRL zastosowanie się ściśle do przepisów BHP. Zgodnie z tymi przepisami część pracowników może całkowicie uchylić się od pracy. Znane mi jest opracowanie z dziedziny energetyki i komunikacji, z którego wynika, że zastosowanie się do tych przepisów mogłoby spowodować całkowitą paralizację komunikacji, co w efekcie doprowadzić by mogło do paraliżu całej gospodarki.

Czy nawoływanie ludzi do stosowania takiej formy działalności byłoby przestępstwem? Nie, ale odrzuciliśmy to, uważając iż jest szkodliwe społecznie i mogłoby doprowadzić do degradacji gospodarki.

Inną formą odrzuconą przez nas jest metoda "non violence" - bez przemocy. Polega ona na odrzuceniu tylko przemocy jako metody, z pozostawieniem wszelkich innych, nawet drastycznych metod działania. Były w różnych fazach istnienia KPN koncepcje, żeby tak określić granice naszych form działania. Nie przyjęliśmy tego. Nasza koncepcja jest bowiem znacznie węższa.

Bojkot - jest dopuszczalną formą walki. Można bojkotować sklepy, urzędy, działania, ludzi. Można bojkotować również państwo. Konfederacja odrzuca tę formę. Jesteśmy bowiem obywatelami tego państwa i nie zamierzamy z naszych praw obywatelskich rezygnować. Wszystko się nam może w tym państwie nie podobać, ale nie zamierzamy go bojkotować. Chcemy w życiu tego państwa czynnie uczestniczyć. I dobrze byłoby, gdyby choć milion ludzi w Polsce miał takie same pragnienie.

Od 10 lat prowadzę jawną działalność opozycyjną w strukturach organizacyjnych, a od 25 lat jestem w opozycji do linii władzy. Nigdy przez te lata nie bojkotowałem państwa i nie godzę się na bojkot, bez względu na koszty. W 1978 r. odbywały się w Polsce wybory do Rad Narodowych. Byłem jednym z współzałożycieli ROPC10 - uważałem, że nie mamy prawa bojkotować wyborów, a powinniśmy włączyć się w nie. W następstwie czego doszło do rozwiązania ROPC10. Moja cena polityczna. tej decyzji była bardzo wysoka. Ale cena jest tylko ceną, a zasady są zasadami.

Nie ma bojkotu państwa, a nawet jego instytucji. Możemy stosować bojkot wobec szczegółowych działań tych instytucji.

Pikietowanie - uznaliśmy, że mogą być przy stosowaniu pikietowania pewne niejasności prawna, więc z ostrożności prawdopodobnie nadmiernej odrzuciliśmy ją.

Formy działań w Konfederacji są znacznie węższe, niż nam prawo pozwala, jako pełnoprawnym obywatelom. Ta zasada wynika ze Statutu KPN, oraz z naszych planów i decyzji. Bierzymy bowiem pod uwagę elementy realności, skuteczności itp.

Jeśli nie jesteśmy organizacją przestępczą to wynika to nie tylko ze Statutu, ale z głębokiego przekonania o prymacie moralności nad polityką, z przekonania, że polityka musi oprzeć się na fundamencie praw moralnych - nienaruszalnych, niekwestionowanych zasad nadrzędnych.

Pojawiają się tu i ówdzie poglądy, że w polityce cel uświęca środki. Z doświadczenia ostatnich pokoleń Polaków wiemy, jak niebezpieczne są takie hasła, a obserwując historię Kambodży - gdzie dla osiągnięcia wymarzonego celu PolPot wymordował przeszło połowę narodu, który nie dość szybko dorastał do osiągnięcia założonego celu, można zarazem przekonać się iż złe amoralne środki mogą zabić każdy cel. A czyż my chcielibyśmy zabić własne cele?

Innym odrzuconym przez nas poglądem jest twierdzenie, że politykę można sprowadzić do "makiawelizmu", gry politycznej. Jest to próba zajęcia się tylko technologią polityki. Był taki okres w PRL, kiedy ukazało się nagle na rynku wiele publikacji, które starały się maksymalnie spopularyzować rozumienie polityki, jako gry poza moralnością. Był to trend, który pozostał do dziś popularny. Zakładano, że w działalności politycznej istnieje jakaś taryfa ulgowa, tak jakby zajmowanie się polityką częściowo uwalniało od odpowiedzialności moralnej. Odrzucamy tę zasadę w sposób stanowczy. Polityka jest jedną z przejawów aktywności ludzkiej i tak jak wszelka inna działalność musi być poddana ocenie moralnej. Nie można być w części swej działalności moralnym, a w części pomijać kryteria moralne przy ocenie swych czynów. Nie ma to uzasadnienia ani psychologicznego, ani socjologicznego. My nie korzystamy z żadnych taryf ulgowych. Jesteśmy tylko ułomnymi ludźmi i możemy popełniać omyłki a nawet błędy, ale zasada jest taka.

W stosunku do nas, ale i do innych.

Prymat wartości nad polityką.

W tym świetle powinny być odczytywane nasze dokumenty. Co to znaczy prymat moralności nad polityką? Istnieją pewne wartości nadrzędne w stosunku do polityki. Polityka ma swoje cele, które powinny być pozytywne. Ale według nas są wartości ważniejsze od wartości czysto politycznych i to przekonanie właśnie znajduje swe odbicie w Statucie KPN, ponieważ wartości nadrzędne nie mogą być w żadnym wypadku usunięte z naszego pola widzenia. Dotyczy to szczególnie przywódców, w szczególności oni nie mogą zapomnieć o istnieniu wartości nadrzędnych.

Jeśli zostaną one zapomniane, polityka znajdzie się w ślepych zaułku. Można dostrzegając wartości nadrzędne, traktować je wyłącznie instrumentalnie, wówczas czynimy je tylko środkami działania. W szczególności nie wolno ani negować, ani traktować w sposób instrumentalny takich wartości, jak: prawda, prawo /np. prawo moralne, naturalne, Boskie/, sprawiedliwość, wolność.

Prawda jako wartość nadrzędna, obowiązuje nas zawsze, w każdym działaniu, również na sali sądowej. Nikt nigdy nie zarzucił mi mówienia nieprawdy.

Dlatego Wysoki Sąd znajduje w aktach tej sprawy tę prawdę przez nas głoszoną, której niekiedy nie ujawnialiśmy nawet w stosunku do członków KPN np. dotyczą nieprzyjemnych spraw personalnych. Sąd może się zapoznać ze wszystkimi dokumentami, nawet z tymi, które były traktowane poufnie z różnych względów.
O prawie mówiłem wczoraj.

Sprawiedliwość - sprawiedliwość - świadczymy ją sobie nawzajem. Ja W. Sądowi i mam nadzieję, że Sąd mnie. Jest to kategoria, od której uciec nam nie wolno.

Związana z tym kwestia dotyczy spraw wewnętrznych Konfederacji, ma jednak znaczenie merytoryczne znacznie szersze. Jest to kwestia postaw ludzi, którzy prowadzą działalność polityczną. Są różne motywy prowadzenia działalności politycznej; poczucie służby, poczucie misji i chęć osiągnięcia stanowiska, żądza władzy, ambicja. W Konfederacji obserwuję te same zjawiska. Jest w niej wielu ludzi, różnych, o różnych pobudkach działania. Obserwuję ich, by wprowadzić jak najlepsze mechanizmy działania. W czasie objętym aktem oskarżenia szczególnie się tym interesowałem. Wiemy iż istnieją dwie możliwości doboru kadr: - selekcja negatywna - prowadząca do nieszczęścia. Dobrze by było, by każdy działacz wiedział iż przynosi ona nieszczęście nie tylko sobie ale i ogółowi.
- selekcja pozytywna - oparta na prawie moralnym. Obowiązuje prymat moralności nad działaniem, ambicją itp.
"Wszystko co jest złe pod względem moralnym, jest złe pod względem politycznym" J.-J. Rousseau.
W każdej polityce.

Teraz omówię fakty. Fakty składające się na tzw. II sprawę KPN. Rozpoczyna się ona według aktu oskarżenia w bliżej nieokreślonym dniu w początkach sierpnia 1984 roku i trwa do 9.III.1985 r., gdy zostałem aresztowany. Bez wchodzenia w szczegóły można przedstawić ten okres poprzez fakty obrazujące działania Leszka Moczulskiego i Konfederacji Polski Niepodległej.
Rzeczywistość od sierpnia 1984 r. można opisać w 7 fazach rozwoju tej sprawy i prologu.
Prolog - to czas od 4 sierpnia do połowy IX.1984 r. Pierwsze oświadczenie o przystąpieniu do działalności, jak już mówiłem, zostało złożone przez pracowników organów ścigania bezpośrednio po opuszczeniu więzienia.

W ciągu sierpnia i I połowy września składałem te oświadczenia wielokrotnie - na pytania i bez pytań, prywatnie i publicznie. Trzy najbardziej charakterystyczne formy i miejsca tych anuncjacji to:

- 1/ posiedzenie Rady Politycznej KPN;
- 2/ zaimprovizowana konferencja prasowa w moim mieszkaniu w pierwszej dekadzie sierpnia;
- 3/ prelekcja publiczna w kościele, która zgromadziła kilkaset osób.

Z tych trzech faktów co najmniej dwa zaistniały w obecności przedstawicieli organów ścigania - w kościele obok mnie stał znany mi z widzenia funkcjonariusz nagrywający moje wypowiedzi na magnetofon. W konferencji prasowej zaś uczestniczył dziennikarz, który nie ukrywał od lat "bliskich kontaktów", a poza tym, trudne o tajemnicę, jeśli się ją przekazuje dziennikarzom do publikacji.
W tym też okresie mogłem zapoznać się z dokumentem KPN, w którym było oświadczenie w związku z amnestią. W oświadczeniu tym zawarta jest sugestia, że natychmiast po wyjściu z więzienia wracam do pracy.

Oświadczenie to zostało opublikowane i doręczone agencjom. Nie wiem kiedy ono powstało, ale z pewnością w czasie gdy przebywałem w więzieniu, dostarczono je do prasy z pewnością przed 20 sierpnia 1984 r.

W prologu tym nie ograniczałem się do deklaracji, podjąłem działalność i przystąpiłem do pracy. W różnym okresie, różnie to wyglądało. W dniach ok. 8 sierpnia dołączyłem do Pieszej Pielgrzymki do Częstochowy, gdzie powitano mnie stwierdzeniem, iż spóźniłem się o jeden dzień w stosunku do zapowiedzi radiowych.

I faza całej sprawy rozgrywa się od początku drugiej połowy września i trwa nie dłużej niż do 2.XI. Tu już wchodzi w grę nie tylko moja działalność, mające zresztą nawet większe znaczenie dla sprawy niż moje własne. Ja zajmuję się sprawami KPN w sensie merytorycznym, roboczym.

W tym właśnie czasie, o czym wtedy nie wiedziałem zostają podjęte przeciwko mnie konkretne działania tzn. zwrócono się do nasłuchu radiowego o dokumentację mojej rzekomej wypowiedzi. Przez nasłuch zostaje przekazany zapis audycji. Wkrótce potem 9.IX. jest notatka iż kolportowana jest oświadczenie KPN na temat amnestii i oświadczenie władz KPN sprzed roku. W tym czasie Urząd Celny zatrzymał kopertę z 10 egzemplarzami tego oświadczenia, nadaną do p.Pruszyńskiego do Kanady i już 12.X. niejaki p.Witkowski znajduje na dworcu w gazecie dwie kolejne odbitki tego samego tekstu. Już są dwa punkty zaczepienia dla tej sprawy: audycja RWE i 12 egz. powielonego tekstu, który usiłował być wysłany do Kanady. Inaczej mówiąc, w tym czasie jest już podejrzenie przestępczych działań Leszka Moczulskiego. W dniu 2.XI. prokurator daje postanowienie o wszczęciu dochodzenia. Coż to za dowody, skąd i po co?

Po pierwsze skąd?

Z nasłuchu, z tzw. wrogiej rozgłosni wyciąga się tekst przeciwko mnie, z góry zakładając, że powiedziałem coś co jest przestępstwem. Pierwszy dokument jest już zażądany.

Jest on częścią audycji rozgłosni, którą organ PZPR /Trybuna Ludu/ określa jako wrogą i nie budzącą zaufania. Tym razem jest ona traktowana jako wiarygodne źródło.

Drugi dowód występuje w dwu wersjach.

Jest to dowód wyraźnie na potrzeby p.Prokurator. Owe 10 egz.oświadczenia wysyła się do wydawcy gazety politycznej, który nie ukrywa tego, iż jest wysoce krytyczny wobec PRL. Łatwo można domyśleć się, że wysyła to Leszek Moczulski. Ale kłamstwa mają krótkie nóżki, bowiem w tym czasie umiera matka A.Pruszyńskiego i przyjeżdża On na miesiąc do Polski. Jego kontakty z Leszkiem Moczulskim są doskonale znane z przeszłości, gdyż ma On zwyczaj dzwonić o każdej porze dnia i nocy. Ktoś, kto przeoczył, iż jest On aktualnie w Polsce wysyła Mu ten stary tekst, który mogłem Mu dać w tym czasie w domu, gdzie udzielałem Mu wielogodzinnych wywiadów.

Czyli wiemy skąd jest te 10 egz. tekstu. Od ludzi, którzy nie wiedzą, że Pruszyński jest w Polsce, skąd wyjeżdża ok. 17.X. Szerokie sprawozdania z Jego pobytu w Polsce ukazują się w Jego piśmie, gdzie można te dane sprawdzić.

Ten sam człowiek, lub ta sama grupa wyprodukowała pozostałe dwa egzemplarze oświadczenia, co dodatkowo potwierdzono ekspertyzą, stwierdzającą wspólne pochodzenie odbitek.

Skoro wyjaśniliśmy - skąd?, to zastanówmy się - co?

Za każdym razem to samo. Oświadczenie Rady Politycznej I kadencji o amnestii w 12 egz., które stanowi reprodukcję maszynopisu

skierowanego swego czasu do agencji prasowych m.in. PAP. Tylko, że z jednego egzemplarza zrobiono 12 odbitek. Jest to autentyczny tekst.

Drugi tekst natomiast pochodzący z audycji radiowej, z którym dzięki nagraniu mogłem się zapoznać, próbowałem badać merytorycznie. Składa się on z trzech części:

- 1/ fragment mojego oświadczenia, że wracam do pracy w KPN
- 2/ fragment oświadczenia KPN w zw. z amnestią
- 3/ fragment - którego nie potrafiłem zidentyfikować ze względu na to, że nie znalazłem źródła.

Jeśli chodzi o ten ostatni fragment, to nie mogę nic o nim powiedzieć ponieważ nie jesteśmy w stanie skontrolować co pisze o nas prasa, nie tylko w ocenach negatywnych, ale i pozytywnych. Wiemy więc tylko tyle, że tekst z RWE, który skądś pochodzi, bo nie z mojej bezpośredniej wypowiedzi - został nadany. Mamy więc do czynienia z faktami, które wychodzą spoza mnie a dotyczą mnie bezpośrednio.

Tymczasem na podstawie wielu materiałów wiadomo, że w drugiej połowie września obserwujemy przygotowania do szeroko zakrojonej akcji przeciw całej opozycji. Dotyczy ona także i ludzi w sutannach. W normalnej procedurze człowiek popełnia przestępstwo, jest zatrzymany i postawiony przed sądem, gdzie dowodzi na się winy. W tym wypadku, działania są odwrotne. Najpierw prowadzone są akcje przeciw konkretnym ludziom, potem szuka się dowodów. Znajduje się grupa, która wyczarowuje te dowody według potrzeby chwili. Mimo, że w rzeczywistości istnieje cały szereg niewątpliwych i prawdziwych faktów, ale żaden z nich nie pasuje do koncepcji aktu oskarżenia przeciwko Leszkowi Moczulskiemu, trzeba więc powołać do życia inne. Mamy koncepcję, mamy człowieka - fakty się dopasowuje. Szczerze mówiąc, dziwię się że nie ma wśród dowodów śladów mojej ówczesnej intensywnej działalności, taśm z prelekcjami itp. Po co mistyfikować proces, w jakim celu odrzucać istniejącą prawdę, a na jej miejsce wprowadzać kłamstwo? Bo koncepcja i człowiek muszą pasować do prawdy urzędu prokuratorskiego.

Pierwsza faza przygotowań do procesu zamiera jak gdyby po 17.I. Cóż było przyczyną nagłej utraty zainteresowania moją działalnością?

Otóż, 19 października, w lesie pod Toruniem zaleziono zamordowanego w bestialski sposób księdza Jerzego Popiełuszkę. W tym samym momencie wszelkie posunięcia przeciw opozycji zostały gwałtownie przecięte.

Mówię tylko to, o czym jestem głęboko przekonany.

Szok społeczny na wiadomość o porwaniu Księdza Jerzego był tak wielki, że wszelkie działania przeciw nam, niezależnie od planów resortu musiały zostać natychmiast przerwane na czas między 19.I., a 2.II., po której to dacie działalność organów ścigania zaczyna wracać do normy.

Około połowy października oskarżony Leszek Moczulski chodził po mieście i obserwował coraz gęstsza sieć inwigilacji, prowadzonej zresztą w sposób całkowicie jawny, rzekłbym demonstracyjny. Jak mogłem się domyślać, czynności zostały podjęte i zblizowały się do nieuchronnego finału - aresztowania. Potwierdzały się zresztą słowa pracownika resortu, który oświadczył mi na początku sierpnia, że zostałem wypuszczony z więzienia na okres około 3 miesięcy. Nie zostałem w październiku aresztowany.

Zawdzięczam to męczeńskiej śmierci Księdza Popiełuszki. Nie ja jeden zresztą. Wielu z nas uratowała zdaje się wtedy ta wstrząsająca, straszliwa śmierć.

Od 20 października na wiadomość w dzienniku TV o porwaniu Księdza, wziąłem ciepłą odzież, prowiant i napoje i wraz z żoną udałem się natychmiast do kościoła św. Stanisława Kostki. Przebywałem tam do 2.XI., ale nie bez przerwy. Musiałem wychodzić na miasto, miałem wiele spraw, które musiałem załatwić. Spędzałem jednakże w kościele praktycznie dni i noce, jak tysiące ludzi. Spałem na korytarzach na ziemi, jak inni. Przeniosłem tam punkt kierowania Konfederacją, co uważałem za konieczne. Zdawałem sobie bowiem sprawę, że może w każdej chwili dojść do "niekontrolowanych wydarzeń", co oznaczać może masowy rozlew krwi i nie dające się przewidzieć skutki moralne, społeczne i polityczne, z których jednym dotyczącym mnie bezpośrednio będzie to, iż na wiele lat mogą być zahamowane pozytywne trendy rozwoju sytuacji polityczno-społecznej w Polsce. Obowiązkiem Konfederacji i moim było nie dopuścić do tego. Te tysiące zszokowanych, zrozpaczonych i zdezorientowanych ludzi wokół kościoła, było ślepym żywiołem, który groził w każdej chwili wymknięciem się spod kontroli. To, że nie doszło do żadnych incydentów, że opanowano tę bardzo groźną sytuację jest bezwzględnie zasługą Księdza Prymasa Józefa Glempa., ale także i władz państwowych. Natomiast w kategoriach społecznych jest to zasługa zdyscyplinowanego, myślącego i posiadającego ogromne poczucie odpowiedzialności społeczeństwa. Ludzie mdleli, płakali, rozpaczali - ale nie szaleli. Wśród tych tysięcy ludzi był Leszek Moczulski.

Nie przesadzając swojej roli, tak jak i roli Konfederacji, zamierzałem siłami Konfederacji, w ramach naszych i naszych przyjaciół jak i sympatyków możliwości, nie dopuścić do niekontrolowanego przebiegu wydarzeń. Ściągałiśmy do kościoła ludzi skąd się dało, staraliśmy się być, pomagać i czuwać nad tym co się dzieje. Nie przypisując sobie zasług przesadnych - pozostaje intencja, wola i wysiłek połączony z natychmiastową gotowością działań pozytywnych.

3.XI. odbył się pogrzeb Księdza Jerzego. Sytuacja była już jak świadczył jego przebieg, całkowicie opanowana. Natychmiast znów więc wszczęto śledztwo przeciwko Leszkowi Moczulskiemu. No, ale tego się wstydzić nie musimy.

II faza rozpoczyna się wycofywaniem, odangażowywaniem ludzi spod kościoła. Uważałem, że należy to robić jak najszybciej, by nie mówiono że buduję tam bastion KPN. Wycofaliśmy wszystkich ludzi szybko, etapami, ale aż do końca.

Mogłem już wrócić do swej pracy, do przygotowywania II Kongresu KPN. Mówiłem wcześniej już, że starałem się o wprowadzenie zmian do Statutu tak szybko, jak to było możliwe. Właśnie miałem na myśli tę zwłokę, nie przewidzianą, która spowodowała, iż gotowi byliśmy dopiero w grudniu.

Oprócz tych prac i wielu innych wewnętrznych - ludzkich, porządkowych nieraz zawiłych i trudnych prowadziliśmy działalność zewnętrzną KPN, gdyż takie były potrzeby polityczne.

Były one w formie prelekcji publicznych, komunikatów dla prasy itd. - np. wiadomości o Kongresie, nowy Statut i inne.

W tym czasie powstał też pierwszy dokument polityczny - było to "Memorandum" skierowane do szefów państw, które brały udział w konferencji Jałtańskiej. Został on doręczony do Ambasad tych państw.

Tak to wyglądało od mojej strony.

Ale z drugiej strony jest znów nurt wydarzeń od nas niezależnych.

Kongres KPN, na który zjeżdżają się do Warszawy ludzie z całej Polski - jawnie i bez szczególnych środków ostrożności, choć wielu z nich jest przecież pod stałą inwigilacją - nie może i nie ma z założenia umknąć uwadze władz.

Na Kongresie, na którym jest człowiek z mikrofonem bezprzewodowym, a pod budynkiem stoi Nysa z techniczną aparaturą nie może umknąć żadne słowo. Bo i po co? Przecież chcemy, by tak postanowienie Kongresu jak i Statut, który przyjmujemy były znane. Szczególnie np. chciałem by Statut otrzymała redakcja dziennika "Rzeczpospolita". Nie przeszkadza nam, więc ani podsłuch, ani inwigilacja. Rozsyłamy materiały z Kongresu prasie. Dziwię się tylko, że nie ma tych pełnych kompletnych informacji urząd prokuratorski. Posiada on jak wynika z akt sprawy tylko strzępy informacji. Tylko więc fragmentarycznie orientuje się w działalności KPN.

Przez półtora miesiąca po II Kongresie nic się nie dzieje. Trwa normalny nadzór. Nagle 14 lutego Urząd Celny w Warszawie "zatrzymuje" 7 kaset z rzekomymi nagraniami II Kongresu. Te 1,5 miesiąca od II Kongresu - nagle ktoś je "wysyła". Wprowadzilem protokół na ten temat jest dopiero po 3-4 dniach, ale już 15 lutego mamy w aktach sprawy informację od p. Turskiego o II Kongresie, wyprzedzającą ów protokół. I potem znów cisza do 8.III., kiedy kpt. Turski informuje o zebraniu z adresem i godziną.

Pointa tego jest prosta - 9.III. aresztowanie. Dlaczego dopiero 9.III. ? - Proste bo od 10.II odkładałem wielokrotnie posiedzenie Rady Politycznej, a chodziło o to, by aresztować konkretne osoby. W związku z tym nasuwają się dwa pytania :

Co i skąd ?

Co - materiały dotyczące Kongresu - wyłącznie. Spróbuję powiedzieć kilka słów na temat tych siedmiu kaset. Nie będę omawiał ich zawartości, ponieważ ich nie przesłuchiwałem. Mogę powiedzieć tylko jedno. Zostały nagrane w tajemnicy, poza wiedzą i wolą uczestników. Nadano im obecny kształt, usiłowano je wysłać na jakiś adres. Nie mamy nic z tym wspólnego. Ktoś zaopatrzył to własnym wstępkiem, który nie był tworzony w oparciu o uczucia najbardziej przyjazne do mnie i wynika z tego, że nie jest adresowany do ludzi związanych z KPN ani ze mną osobiście. Od kogo - do kogo ? Autor tej sprawy ma swoiste poczucie humoru, dzięki któremu usiłując nam zrobić dowcip, dostarczył mi argumentu. Kasety wysłano na adres p. J. Lebenbauma w Lund w Szwecji. Nie jest rzeczą tajną, iż w Polsce istnieją różne orientacje i różna jest genealogia grup opozycyjnych. Są między nimi animozje i śmieszności, choć i coraz większe poczucie braterstwa w walce. Ale są niestety ludzie w Polsce, mówiący o Żydach z KORu i nacjonalistach z KPN. Są to głupie i obelżywe stwierdzenia, ale tym chętniej wrogowie opozycji posługują się nimi. Ktoś, kto ekspediował te kasety łączył nazwisko p. Lebenbauma z KOR-wskim nurtem opozycji, dodając do nich złośliwy pod moim adresem komentarz, uprawdopodobniający tę mistyfikację.

A skąd p. Lebenbaum w tej sprawie ?

Znów przypadek pozwala nam to prześledzić. Wspomniany przeze mnie A. Pruszyński wracając z Polski do Kanady przez Szwecję kontaktował się z tamtejszą polonią. Po powrocie do domu napisał listy i ekspediując je pomylił koperty i w ten sposób otrzymałem list przeznaczony dla p. Lebenbauma. Dowiedziałem się z niego w ogóle o istnieniu tego człowieka. Po kilku dniach Pruszyński wyjaśnił tę pomyłkę, ale ktoś kto ją znał wykorzystał adres nieznanego mi człowieka.

Nasuwają się pytania, kto czyta przed Moczulskim listy do Moczulskiego i kto może robić tego typu dowcipy ?

Kwestią zasadniczą jest to, że dowody nie zjawiają się w tej sprawie wtedy, kiedy rzeczywistość je stwarza, ale wtedy kiedy rodzi je potrzeba chwili.

W lutym zostaje wznowione szerokie działanie przeciwko opozycji przerwane w październiku. Następuje uderzenie w Gdańsku. Jest to już II faza, i o ile I jest robiona bez powodów społecznych, nie ma żadnych symptomów wskazujących na zwiększenie aktywizacji niezadowolonych społecznie, to w lutym już może ona nastąpić w związku z mającymi nastąpić podwyżkami. Przez różnych ludzi i na różnych szczeblach wyrażane jest niezadowolenie. Piszę o tym Trybuna Ludu. Dziś wiemy już, że te wstępne objawy są wyrazami istniejącego trendu i zaczyna się pojawiać już pewien mechanizm - niezadowolenie społeczne - i odpowiedź, łagodzenie go przez władze za pomocą pieniędzy. Można to określić jako powstrzymywanie przez dawanie. Krywa wzrostu nawisu inflacyjnego jest obserwowana przez specjalistów i wiedzą oni kiedy następuje wzrost biernego napięcia, stanowiący argument by podjąć akcję jak przeciw przywódcom opozycji w lutym i marcu 1985 r.

Jest jeszcze jeden fakt, który według mnie powoduje, że ten cios musiał spaść w najbliższym czasie na mnie, na Krzysztofa Króla. Faktem tym jest złożenie na podstawie decyzji mojej jako Przewodniczącego KPN, do czego miałem statutowe uprawnienia, w Ambasadzie ZSRR dokumentu "Memorandum", tuż przed 12 lutego 1985 r.

Spowodowało to pewne wstępne kroki od razu na miejscu, a echo tego błyskawicznie dotarło do różnych instytucji PRL. W ambasadzie ZSRR sprawa dotarła do p. Lysakowa. I to jest powód, że my stoimy tutaj, bo nie wiem czy od 35 lat ktośkolwiek zwrócił się w sprawie Jaity do szefa ZSRR.

9.III. zostaliśmy aresztowani, a 10.III. zmarł adresat pisma p. Czernienko, co nie jest bez znaczenia dla naszej sprawy. III faza - obejmuje okres od marca do maja, narastający pośpiech, gwałtowne szykowanie procesu, tak szybko, że p. Prokurator boi się, iż będziemy przedłużać czytanie akt i z góry podpisuje protokół o zakończeniu śledztwa bez daty. Są to wyraźne przygotowania do kwietniowego plenum KC KPZR i niektóre z tych procesów rzeczywiście odbyły się i to w zgoła innej niż obecny proces scenarii jak np. proces gdański. Inni ludzie - inne czasy.

Zaczyna się nowy czas, kiedy strona radziecka interesuje się własnymi sprawami i dąży jak sądzę szczerze do porozumienia. W tym czasie nawet małe zawiadomości jak my - nie są potrzebne. I nagle od sierpnia do grudnia następuje IV faza - znów wszystko zamiera. Nie ma pośpiechu. Po przeczytaniu przez nas akt, przy którym nikt nas nie popędza, zwleka się jak najdłużej można. Akt oskarżenia sformułowany w końcu lipca, leży do grudnia. Nikt w tym czasie nie ma dostępu do treści aktu oskarżenia.

V faza - krótka - grudzień 1985 r. Nagle zostaje wyznaczony termin rozprawy. Jest to związane z prostym wydarzeniem. P. F. Mitterand - przyjmuje p. Jaruzelskiego przed amnestią.

VI faza - XII.85 - II.86
Termin procesu ze stycznia zostaje przesunięty z przyczyn oczywistych.

Nie będę mówił na ten temat.

VII faza - jest w toku. Proces trwa i nie wiemy jak się ona skończy.

Ale z całej tej analizy wynika, że od jesieni 1984 r., cała ta sprawa jest tylko narzędziem działania politycznego, bo proces ten był i jest potrzebny z przyczyn politycznych. DZIS. Bo może jutro będzie inaczej. Nie bez kozery mówiłem o związkach między moralnością a polityką.

Przechodząc do treści działań KPN w okresie objętym aktem oskarżenia.

Działalność naszą można podzielić na:

- działania wewnętrzne, które nie są przedmiotem zainteresowania tego postępowania;

- działania zewnętrzne - polityczne, o które chodzi w tym procesie.

Padło stwierdzenie o reaktywowaniu działalności KPN, co nie jest prawdą. Nie reaktywujemy KPN, kontynuujemy działania. Reaktywujemy niektórych ludzi - takich np. jak Ja, czy inni. Na pewno następują aktywizacja działań KPN w zakresie głównej linii politycznej, w zakresie celów głównych. W okresie objętym aktem oskarżenia działaliśmy politycznie tylko na wąskim odcinku tej głównej linii KPN. Ścisłe tym kierunkiem. Jeśli przed VIII 1980 było prócz niej wiele działań ubocznych, to teraz skupiliśmy się na tej koncepcji, która wynika z przyjęcia przez nas założenia, że realne zgodne z prawem działania, jeśli nie tworzyć fakty, wymaga udziału w konstytucyjnie przewidzianych instytucjach. To było zadaniem - uzyskać udział w Organach Konstytucyjnych.

Przyjęliśmy koncepcję wprowadzenia posłów do Sejmu, ponieważ partia polityczna, by osiągnąć rzeczywistość, pozytywne cele muszą wejść organów przedstawicielskich różnych szczebli. W latach 1978 - 1981 i 1984 - 1985 kraj był przed wyborami do Sejmu, ale gdyby były w tym czasie wybory do Rad Narodowych, chcielibyśmy oczywiście wprowadzić pewną ilość własnych radnych. Mówiąc inaczej następuje wznowienie działań, które w 1980 r. doszły do momentu zgłoszenia kandydatów do komisji wyborczych, zgodnie z obowiązującą wówczas ordynacją wyborczą. Planowaliśmy i byliśmy w trakcie przygotowania analogicznych działań i te nasze działania miały cel dalszy - aby za pośrednictwem konstytucyjnych organów przedstawicielskich uczestniczyć w zmianach rzeczywistości, a celem bliższym było uzyskanie tej możliwości. Nawet gdyby ten nasz plan był zrealizowany w nikłej tylko części, to nie szkodzi - bo nie są to ostatnie wybory w Polsce. Nawet gdyby nasi kandydaci przegrali wybory, to nasz udział w wyborach byłby już istotnym przekształceniem stylu, systemu politycznego. Byłby to już fakt polityczny znamienny, z tym, że intencje, zamiary, plany, mogą być różne - nierealne, czy głupie. O naszych planach można sądzić, że Leszek Maczulski mówi nierealne rzeczy w nierealnych celach, aby zasłonić prawdę. Już się przed takim ewentualnym zarzutem bronie. Przeprowadziłem szeroką analizę możliwości realizacji, które pokrótce omówię.

Spojrzymy statycznie na istniejącą rzeczywistość tam, gdzie gdyby rzeczywistość była dana i niezmienna. W tym kontekście Polska w okresie objętym aktem oskarżenia wybiła się na plan.

pewne novum ustrojowe, w znaczeniu ustroju realizowanego.

Na czym polega to novum, które różni nasz ustroj od ustroju reszty państw obozu.

Jest to istnienie opozycji politycznej, jako trwałego zjawiska. Opozycja polityczna w PRL działała w sposób zorganizowany od 10 lat a jest to czwarta część okresu trwania ustroju PRL. Ta opozycja polityczna jest uznana. Jeszcze wczoraj drukowano w Trybunie Ludu wypowiedź Jaruzelskiego dla "Le Monde", w którym mówił on, że nie skazują się w Polsce ludzi za działalność opozycyjną, ale za złamanie konstytucyjnego przepisu prawa.

W ciągu ostatnich 10 lat szkolowano, krytykowano i pomniejszano działalność opozycji, mówiono, że nie ma programu, a nawet niektórzy

ludzi sądzono, że nikt z władz nigdy nie powiedział, że nie wolno być w Polsce w opozycji.

Co to znaczy? Znaczy to, że opozycja polityczna jest faktem uznawanym na który nie ma chęci, może nie ma radości z jej istnienia, ale ona jest.

Ja jestem i słuchamie czy nie, ale ja jestem przywódcą i skurat w tej chwili jestem w więzieniu, ale człowiek, który jest niezaprzeczalnie takim przywódcą, aresztą znacznie większej, silniejszej i bardziej wpływowej grupy - mówię o Jacku Kuroniu - wstaje spokojnie rano i pije kawę, co nie oznacza, że inni ludzie z tej grupy nie siedzą. Ale nie zmienia to faktu, że z czasem opozycja dobija się udziału w konstytucyjnych organach przedstawicielskich. Nam oczywiście należy, by stało się to jak najrybniej, naszym przeciwnikom wręcz przeciwnie.

W polityce liczą się tylko siła i konsekwencja. Ja stoję przed sobą nie po raz pierwszy, w tej właśnie sali ok. 30 lat temu mówiłem, że ustroj w Polsce różni się w sposób zasadniczy od ustroju krajów kraje Obozu, faktem istnienia indywidualnego rolnictwa. I to jest to różnica trwała i fundamentalna. Wtedy sądzono, że indywidualne rolnictwo nie utrzyma się jako nietypowe dla ustroju i moje słowa traktowane z niedowierzaniem.

Dziś mamy już drugi taki czynnik różniący, wpływający na realia ustrojowe.

Trzecim takim czynnikiem różniącym jest wpływ i rola Kościoła Katolickiego. Jeśli ok. 80 % dzieci - wg. danych Trybuny Ludu, uczęszcza do szkół przykościelnych - to jest to uznana instytucja - nigdzie w świecie nie istniejąca.

A w którym to z państw obozu przywódcy mówią o dialogu na klasyczne tematy kraju z przedstawicielami Kościoła?

Różnica i pozycja Kościoła Katolickiego w Polsce różni się tym od innych krajów zasadniczo, i w normalnym systemie ustrojowym Kościół nie miałby niektórych sprawami zajmować się. Ale dziś spycha na nas niesłusznie obowiązek, gdyż w naszym kraju opozycja nie odwała dyskusyjnego przesłania do dialogu na te tematy.

Tak więc możemy trzy zasadnicze elementy polskiej specyfiki ustrojowej, z których jednym jest opozycja polityczna i każde realizowanie społeczeństwa polityczne musi wychodzić z uświadomienia sobie tego stanu.

Drugie spojrzenie - dynamiczne.

Aby obserwować istniejące trendy społeczno-polityczne, trzeba badać dłuższe odcinki czasowe. Spójrzmy na ostatnie 10 lat. Możemy obserwować uśrednianie zwłaszcza w połowie tego okresu. W grudniu 1981 r. nie brakowało w Polsce ludzi, którym się wydawało, że wszystko się skończyło, a naprawdę to, wszystko się właśnie zaczęło.

By ocenić kierunek rozwoju sytuacji trzeba ocenić okresy przed Sierpniem i po Grudniu. Jeśli ten trend istniejący utrzyma się, to opozycja szybko dojdzie do władzy w Polsce. Rozwój osobowy, techniczny, programowy jest ogromny. Obserwować to można na podstawie danych wziętych choćby z Trybuny Ludu. Niektórzy mieli dosłownie przekazaną przez środki masowego przekazu nadzieję, że po Grudniu 1981 opozycja w Polsce przestanie istnieć. Tymczasem tak stan wojenny, jak i okres przed nim były tylko krótkimi epizodami, a opozycja jest nie tylko mocniejsza niż przedtem, ale i trwa już dłużej. Należy oczywiście zastanowić się czy ma ona wpływ i bazę społeczną.

Zastanawiałem się nad tym pytaniem i na podstawie własnych badań zapewne niedoskonałych doszedłem do jakichś wniosków, ale ciekawsze będzie spojrzeć na ten problem oczami przedstawiciela PZPR.

Wg. szefa placówki OBOP płk. Kwiatkowskiego :

1. poparcia czynnego opozycji udziela 6 % dorosłych obywateli kraju /ponad 1 milion/

2. baza społeczna na której opiera się opozycja - 20 % dorosłych.

Są to dane z grudnia 1985 r. i nie ważne czy to dużo, czy mało. Presse porównała to z bazą czynną opozycji na wiosnę 1980 r. W najbardziej optymistycznych ocenach opozycji, dalecy byliśmy od takich liczb. Dla mnie, jako działacza politycznego jest rzeczą zasadniczą, że w 1980 r. przegralibyśmy wybory i to niezależnie od intencji władz. Dziś w 1985 r. wydaje się, że też przegralibyśmy, ale już w innym stylu, bo baza jest dziś inna. Patrząc na to dynamicznie, widząc zmiany następujące, trzeba wziąć pod uwagę to, że z różnych powodów jest zawsze część społeczeństwa nie interesująca się polityką. Procent ten jest zmienny w czasie.

W roku 1981 przed XIII. i w roku 1982 część społeczeństwa, która interesuje się polityką była duża. Teraz z przyczyn różnych, sytuacja zmienia się. Liczba tych ludzi zmniejsza się. Według badań OBOP ludzie dorosłych interesuje się polityką. Połowa z tego to członkowie PZPR. Pozostali to jeszcze 2 - 2,5 mln. ludzi. Ale jest to okres narastania politycznego.

Jeśli w grudniu 1985 r. 5 mln. obywateli interesowało się polityką, to pamiętamy sytuację, kiedy ogromna większość obywateli się nią interesowała. To oznacza, że spadek zainteresowania nastąpił głównie osób nie będących członkami PZPR. Wynika z tego, że jeśli naszymi działaniami potrafi zainteresować społeczeństwo, na skutek uruchomienia ogromnej bazy społecznego poparcia. Jeśli dziś mamy nas 6 % dorosłych, to znaczy, że mamy znacznie większą rezerwę PZPR.

3. Trzecim elementem jest nowe społeczeństwo ukształtowane po Sierpniu.

Sierpień, to też epizod. Jeszcze krótszy niż stan wojenny. Wielki, ale krótki. Choć pojawił się i zniknął w mgnieniu oka, uchylił zasłonę i naród ujrział swą siłę i wolę zbiorową. Zarysowały się najbardziej zasadnicze zmiany społeczne. Naród po tym okresie jest inny pod wieloma względami. Przede wszystkim pod względem moralnym. To co nastąpiło było wielkim oczyszczeniem moralnym dla wszystkich, łącznie z PZPR, zmieniające hierarchię wartości moralnych i politycznych /sąd protestuje/. Było to jasne, że w tym nowym społeczeństwie nie można już mówić o tym, że opozycja trwa 25 % historii PRL. Ona trwa już w świadomości społecznej w 10 %.

I jeśli wg. badań OBOP 45,7 % dorosłych uważa, że opozycja jest niepotrzebna, to niezależnie od połówek jest to już mniej niż połowa.

Badanie realności KPN w kategoriach zewnętrznych.

Helsinki umożliwiły sformułowanie się opozycji w Polsce. Powrót do niej jest teraz podnoszony przez przywódców obozu i PRL. Tak więc, zasadnicza koncepcja, której realizację wznowiliśmy w okresie objętym aktem oskarżenia opiera się na korzystnych trendach w polityce międzynarodowej.

Jeśli tak jest, to stanaliśmy przed następującą kwertą : utrwalenie się na tej pozycji, którą opozycja w Polsce zajmuje, wymaga ukierunkowania działań opozycji tak, aby nie grzęzła w negacji i aby była siłą konstruktywną. Bywają przecież i takie postawy "rostawmy choć legendę po sobie" lub "a my jesteśmy przeciw" czy "a my jesteśmy nieobecni". Koim i Konfederacji zdaniem, w tej rzeczywistości mamy możliwość i obowiązek działać tak, by pchnąć opozycję w kierunku działań konstruktywnych.

Ważne zadanie dyskusji musiała uwzględnić trendy istniejące po stronie, tak też zachodzą zmiany i przy złożoności problemu nie ma się, nowe koncepcje, czy pojawi się zatem i szansa chęć?

Ważne zadanie dyskusji musiała uwzględnić trendy istniejące po stronie, tak też zachodzą zmiany i przy złożoności problemu nie ma się, nowe koncepcje, czy pojawi się zatem i szansa chęć?

Na ostatnim posiedzeniu PRON w referacie programowym stwierdza się, że postulowany przez większość społeczeństwa kierunek zmian postuluje stopniowy wzrost wpływów społecznych w organach przedstawicielskich. Jest to całkowicie zbieżne z linią postulatów KPN w okresie objętym aktem oskarżenia. Jest to co prawda zbieżność z dwiema przeciwnymi stronami, a nie w zgodzie, bo Konstytucja mówi, że ciała przedstawicielskie muszą być reprezentatywne. To, co proponuje PRON jest nawet w świetle Konstytucji niewystarczające. PRON uznaje w tym ograniczenie Konstytucji.

Władze mówią zaś o porozumieniu ze społeczeństwem. Według Konstytucji jest to zupełny absurd. Władza nie powinna porozumiewać się ze społeczeństwem - jest z niego wybierana i jeśli - nie spełnia oczekiwań społecznych to społeczeństwo winno ją zmienić.

4,5 % dorosłych Polaków pragnie całkowitej zmiany ustroju w pierwszej kolejności. Ja do tego grona nie należę, uważam bowiem, że trzeba ustój zmienić, narzędziem tego jest zmiana Konstytucji, ale nie uważam, że to pierwsza i najważniejsza potrzeba. Widzę teraz konieczność i w tym jestem zgodny z wieloma uświadamianiami ustroju, w kierunku doprowadzenia go do pełnej zgodności z normami Konstytucji. Podsumowując tę analizę, z której wyrastają decyzje realizowania naszego programu, posłużę się słowami płk. Kwiatkowskiego - "W imię demokracji, jedni są gotowi dopuścić do głosu opozycję polityczną, inni wręcz przeciwnie". To, czy uda się doprowadzić do dopuszczenia opozycji do głosu w ramach realizacji konstytucyjnego ustroju, nie jest wiadome. Zdania są różne. My uważamy, że możemy wznowić działania polityczne, które nie będą tylko narzycielskim postulatem, ale mieszczą się w realiach Polski i świata.

Czy myślałem, że powitają mnie z przeciwną z kwiatami? Nigdy, to, co stare nie szuka nowego. Starość nie szuka ani nowości, ani wolności. Pragnie spokoju, bezruchu, zastój. Stąd wiedzieliśmy, że idziemy na ciężką walkę, a początek jest najcięższy.

Cały plan działania, którego punktem docelowym miały być wybory, których spodziewaliśmy się na jesień 1985 roku, należało podzielić na etapy. Należało wykonać szereg czynności zbiorowych i indywidualnych, rozłożonych w różnym czasie. W sensie koncepcyjnym plan był zakończony. Wykonywany jeszcze nie był i nie było takiej potrzeby. Zaplanowany był z grubsza i miał charakter otwarty. Precyzyjny był tylko w fragmencie początkowym, który już należało wdrażać. Przewidziano kolejne logiczne, eskalujące problematyką działania. Każdy z kolejnych etapów musiał być wykonany oddzielnie na podstawie planów szczegółowych.

Realizację rozpoczęliśmy w roku 1985. Pierwszym punktem planu było to, co roboczo nazwaliśmy "Jaltą". Mówiąc inaczej od zagadnienia Jalty chcieliśmy rozpocząć znaczącą, rozszerzoną kampanię wyborczą. Dlaczego? Co to ma wspólnego z wyborem? Ma i to dużo.

Z pojęciem konferencji Jaltńskiej łączy się emocjonalny stosunek Polaków, a w szczególności opozycji. Z mojej inicjatywy podjęto ten temat w ROPCIO w 1978. Jest to skomplikowany problem polityczny, powodujący wiele emocji i przez wielu jest odrzuć. Jest to rzecz niełatwa, ale moje zdanie jest inne. Uważam, że nie ma

powodu kierować się względami emocjonalnymi, rezygnując z własnych pozycji prawnych czy politycznych, które inni dla nas wywalczyli. Stąd też w sposób sprzeczny z wieloma środowiskami opozycyjnymi, postulowałem pozytywne potraktowanie Jalty. Jednocześnie musimy jednoznacznie pewne rzeczy potępić: "nic o nas bez nas". Nikt nie może bez nas decydować! Nie możemy tego przyjąć i uznać należy, że nas w tym zakresie nie obowiązuje. Jednakże w Jalcie zdecydowano i miało to następstwa faktyczne - żyjemy w nich do dzisiaj. Musimy uznać istnienie otaczającej nas rzeczywistości. Podniesienie sprawy Jalty stawia nas pod pręgierzem krytyki, ale są tam w stosunku do nas podjęte zobowiązania wyborcze.

Ponieważ wciąż się mówi Polakom, naszym przecież przyszłym wyborcom, że z pewnych rzeczy musimy zrezygnować w imię pokoju świata, porządku Europy i prestiżu mocarstwa, więc przyjmując te zastrzeżenia, jako że nie chcemy godzić ani w pokój świata ani w ładny nasz prestiż - przypominamy o czymś co nie jest w żadnym razie wymierzone w pokój świata itd. Jest to właśnie Uchwała Jaltańska.

Rozpoczęliśmy kampanię polityczną nie wymierzoną przeciw nikomu, niczym interesom i prestiżom. Na samym początku chcieliśmy powiedzieć, że nie żądamy więcej niż wy sami nam daliście, mimo iż sam fakt jako taki nam się nie podoba. Nie żądamy jednakże jego rewizji, ale nie zapominamy o tym, co nam się od was należy, bo wybory między nami należą się nam od 40 lat.

Jalta była początkiem problemu Polski, który do dziś dnia pałęta się po Europie. Raz jest bardziej, raz mniej istotnym problemem we współpracy międzynarodowej, ale istnieje. Nie ma problemu Danii czy ZSRR. Ten zaś egzystuje i jego punktem wyjścia jest Jalta i musi być rozwiązany też w nawiązaniu do niej.

Był to pierwszy punkt planu zrealizowany środkami politycznymi. Opracowaliśmy dokument i wręczyliśmy go wszystkim trzem adresatom.

Sprawy wewnętrzne

Uznaliśmy, że aby wprowadzić posłów do Sejmu, musimy działać zgodnie z ordynacją wyborczą. Trzeba było więc wejść w dyskusję nad nią. Dyskutowaliśmy to wewnątrz KPN, choć chyba nawet usiłowałem na jakimś spotkaniu wzbudzić zainteresowanie tym tematem. Staraliśmy się ustalić zasady, jakim musi odpowiadać ordynacja wyborcza, aby była zgodna z Konstytucją PRL. Nie dlatego, że jest to takie świetne źródło, tylko dlatego, że jesteśmy realistami. W szczególności sięgnęliśmy dalej, do ordynacji wyborczych z lat 1945 - 80, oraz w sprawach wątpliwych sięgnęliśmy także do propozycji składanych i publikowanych w oficjalnych publikacjach, często naukowych. Następnie został opublikowany dokument roboczy, który miał być poddany pod dyskusję gronu statutowemu. Niestety nie zdążyliśmy rozpocząć tej dyskusji. Można więc powiedzieć, że w tym zakresie próba Leszka Moczulskiego przygotowania do działania została przerwana. W zarzucie z art. 276 zarzucono nam nawoływanie do bojkotu wyborów. W każdym wypadku w wyborach uczestniczylibyśmy, jeśli nie przez swych kandydatów, to wrzucając, lub nie wrzucając głosy, ale nikt nie może się spodziewać, że głosowalibyśmy na swych przeciwników politycznych. Nie można też od nas tego wymagać. Może byśmy chcieli bojkotować i wpływać na innych by się do nas przyłączyli, może ja bym tego nawet chciał, ale nie zdążyliśmy, ponieważ bojkot byłby możliwy tylko jako ostatni punkt naszych działań wyborczych.

Zakończanie

Nie przyszanje się do winy. Znam treść aktu oskarżenia, znam język polski, tłumę, że na Uniwersytecie Warszawskim nauczono mnie prawa, rozumiem co się kryje w art. K.K., ale jednocześnie nie rozumie akt oskarżenia. Prawnie, taktograficznie, co jest uwatone w nim za przestępstwo i dlaczego, oraz nie rozumie taktycznie aktu oskarżenia, /co zresztą jest poza zainteresowaniem Sądu/.

Nie wieina zresztą jak odbieram akt oskarżenia. Ale znam sprawę Leszka Moczulskiego majłopiej. Zawiary, działania, namlechania. Znam intencje, myślenia i nie czytania. Nie mogą się przyznać do winy bo obliayibym z prawi, zasadon Konstytucji, zasadon meralnym i asble.

Nam prawo być stywetem tego państwa, korzystać ze swych praw, nam prawo kochać to państwo, prawo chcieć by co się zginęło, prawo by to co dobre było wykonane. Nam prawo chwalić, krytykować, opłakiwać, być nie tylko biologicznie /co zapewnia mi nawet więziennic/ ale i politycznie. Dlatego gdyby powiedział, że jestem winny, musiałbym nie tylko zasady moralności i zasady prawa, bo uważalbym, że to prawa nie są prawami, ale kłamstwami. Mnie są tam luki i nie-ścisłości, ale nie jako, całokształt i istota. Chciał miś cośna. Jak nieśmi zresztą kądę. Dla tych potraś, ten proces trwa już nawet za długo. Ale nie tylko ja podlegam osądowi w tym procesie. Nie jest to tylko proces Leszka Moczulskiego i Guszary.

Znam jest, że sam, wewnętrznie, i dobrze i nie przymuszonyj żali, bez pomocy podjął się dokonania jakiegoś dzieła. Mnie w moim rozumowaniu popełniłem jakieś błędy, ante mi się nie uda, ale to nie przesądza faktu, że to dzieło musi być dokonane, a ponieważ jego realizacja już jest podjęta - dokonana się.

A jeśli podjął się dokonania tego dzieła to nie do winy się przyszanje, przyszanje się do chwały.

Są międzynarodowe prawo PRL, są międzynarodowe zobowiązania. Są sprawy moralne, które są dla mnie najważniejsze. Są obowiązki Polaka i człowieka, które stanowią imperatyw i nakazują do robienia tego co słusznego.

Ten proces, to nie proces Leszka Moczulskiego, to nie drugi proces Konfederacji Polski Niepodległej. To proces badania wiarygodności PRL.

Czy PRL realizuje Fakty Praw Człowieka.

Czy PRL realizuje Konstytucję z 22.VII.1952 r.

Czy PRL realizuje Ustawę zwaną Kodeksem Karym

Ten proces udzieli odpowiedzi na te pytania.

Czy PRL realizuje K.K. by wykorzystywać go tam, gdzie prawo jest racjonalnie ludzkie.

Jest to proces wiarygodności PRL i wiarygodności Jej przywódców. Czy ten wywiad udzielony przez gen. Jaruzelskiego do "Le Monde", który wskótos ukata się również w "The Times" i innych czołowych dziennikach na świecie jest wiarygodny i zawiera prawdziwe stwierdzenia. Ja jestem malya, niewalnym człowiekiem, na którego przypadkowo padł wybór leau, który może powiedzieć o sobie jedną rzecz. Na szczęście nie do mnie odnosi się słowa poety:

"A on sam, śród w jaskini ciemnej
Sądzą, nie wiedząc, że sam są sędzią".

Andrzej Szomański - wyjaśnienia

Chcę mówić na temat motywacji ideowych mojego działania, jak i relacji między pojęciem niepodległości a suwerennością.

Chcę zaznaczyć, że mówiąc o motywacji pozasobistej, ideowej - będę mówił we własnym imieniu, choć tak widzi to znaczna część Konfederacji, jak i Leszek Moczulski, z którym wielokrotnie dyskutowałem te rzeczy.

Nie będę się zajmował motywacjami: etyczną i moralną, którą klarownie wyłożył Leszek Moczulski, co aprobuję w pełni. Niepodległość - suwerenność. Słów tych często używa się zamiennie. Niepodległość zawiera określone treści polityczne i emocjonalne. Termin ten zrodził się w Okresie Insurekcji Kościuszkowskiej, ale pełne obywatelstwo zyskał tuż po upadku I Rzeczypospolitej, głównie za sprawą broszury z 1800 r. "Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość" - formalnie autorstwa Józefa Pawlikowskiego, sekretarza Kościuszki, który w istocie był autorem myśli w niej zawartych.

Wszystkie następne powstania narodowe, bez względu na to, na jakich programach bazowały - umiarkowane konserwatywnych, czy też radykalnie demokratycznych - zawierały istotę kilku pokoleń Polaków XIX w. Pojęcie wolności związane ściśle z pojęciem niepodległości zawiera nieco inne akcenty treściowe, związane z wolnością jednostki i narodu.

Takie urządzenia prawnopolityczne, w którym prawa wolność tę respektujące, zagwarantowane są w Konstytucji, systemie prawnym i stosowane w praktyce. W tym sensie np. naród rządzony przez tyrana-despotę we własnym państwie nie jest wolny. Warunkiem wolności jest posiadanie niepodległości - tzn., własnego państwa w granicach, z władzą mandatu społecznego, zdolnego obronić terytorium i byt.

Na przełomie XIX i XX w. na terenie zaboru rosyjskiego rodzi się ruch niepodległościowy wyposażony w nową myśl polityczną. Ruch rozwija się w różnych formach organizacyjnych, a najpełniejszym jego wyrazem jest PPS, a po rozłamie 1905-1907 r. PPS-frakcja rewolucyjna. Inne ugrupowania o rodowodzie socjalistycznym, traktują postulat Polski Niepodległej drugorzędnie, lub potrzebę jej wręcz negują. Na ruchu niepodległościowym wywarł piętno swej osobowości Józef Piłsudski, jego przemyślenia i koncepcje polityczne i umiejętność kierowania ruchem w zależności od sytuacji.

Zasady działania Józefa Piłsudskiego i jego współpracowników to: romantyzm celów, pozytywizm środków. Kiedy z pożogi wojny 1914-1918 wyłoniła się po latach niewoli Polska Niepodległa, to warunkiem określającym jej granice było postawienie polityków Ententy wobec dokonanych faktów zbrojnych. Poprzez fakty zbrojne tworząc fakty polityczne można było dopiero realizować niepodległość. Nie było to tak jak w powiedzeniu "Ni z tego ni z owego Polska przyszła na pierwszy". Polska przyszła i stała się faktem dopiero po następnych 2,5 latach ciężkich wzmagań w wojnie obronnej 1920 r., Powstaniach Wielkopolskich, Powstaniach Śląskich i walce plebisycytowej na Warmii i Mazurach. Przyszła ta Polska, ale czym? - geniuszem Wodza, męstwem żołnierza. Wysiłkiem Polaków, Rusinów, Żydów i innych, nawet Niemców, którzy w tym państwie chcieli mieć wspólny dom. Przyszła jako spełnienie nadziei tych, co polegli, ale i tych z przeszłych pokoleń którzy walczyli - mieli tę gorzką świadomość, że nie będzie im dane tej Polski doczekać.

Nie chcę przypisywać wyłącznej zasługi Józefowi Piłsudskiemu i obozu wiłwiederskiemu. Byłoby to uproszczenie i krzywdą wobec innych ludzi i ugrupowań, zarówno tych z lewa, jak i z prawa. Odmierzanie zasług jest domeną nauki historii, która jednak musi stać na gruncie faktów.

Z tych względów doceniam uwarunkowania zewnętrzne, które miały wpływ na odzyskanie niepodległości, ale nie tylko dzięki Józefowi Piłsudskiemu ta szansa nie została zaprzeczona. Działo się tak, gdy społeczeństwo przyjął postawę wyczekującego gapia, czy kibica, czekającego, że coś kapnie mu od narodów. Taka jest geneza Konfederacji Niepodległej. Zarzuca się nam w różnych publikacjach postawę antypaństwową. Jest to pomówienie. W tych pomówieniach jesteście wrogami państwa polskiego. To jest obelga.

Ruch niepodległościowy przed rokiem 1926, po nim zaczął się przekształcać w ruch ideologii niepodległościowo-państwowej, wg. której państwo niekoniecznie musi być siłą narodu, a może odgrywać nawet rolę narodoformującą - zwłaszcza tak, jak w okresie II Rzeczypospolitej. Chodzi o to, jakie państwo. My dążymy do przekształcenia tego państwa, jakie jest dziś - nie drogą reformowania systemu, a drogą całkowitej wymiany, do fundamentu, ale wykluczając czas próżni, bo zaczynając od zera byłoby nonsensem. W połowie maja 1985 r. w artykule "Trybuny Ludu", który był podsumowaniem dyskusji na temat znaczenia osoby Józefa Piłsudskiego dla dzisiejszego państwa, autor doszedł do konkluzji "i z tej trumny nie dochodzi żaden głos". Żeby, że cała ta ideologiczna spuścizna jest martwa i sklasyfikowana jednoznacznie negatywnie. I C F A L S Z

Dobiega głos, z moim przekonaniem - głos bardzo donośny. Trzeba tylko nie zatykać uszu. Nie upajać się myśleniami cudzymi czy własnymi. Nie mówić na czarno, że białe. Ten głos słychać codziennie. Co on nam mówi? - To mniej więcej, co mówił temu człowiekowi, gdy był młodziem, kiedy dochodził do wniosku, iż nie należy słuchać starszych, którzy uczt, "nie można plus pod wiatr", że "głowa muru nie przebija". Ponieważ uważa, że nie jego jest najważniejsze. Najważniejsze jest dobre Ojczyznę - Niepodległość Polski.

/Andrzej Szczęśliwy/



Krzysztof Król - wyjaśnienia

Wysoki Sądzie: Zespoziłam się z aktem oskarżenia, ale nie zrozumie-
łem go. Nie zrozumiałem uzasadnienia aktu oskarżenia. W akcie oskar-
żenia brak jest konkretyzacji zarzutów i ich indywidualizacji, a
więc nie odpowiada on wyrokowi prawa. Chcę składać wyjaśnienia.

Nie przysięgam się do winy. Nie naruszyłem porządku prawnego
PRL. Stoje przed sądem krajowym po raz pierwszy, pierwszy raz będę
składał zeznania, chciałbym więc sformułować zasady ich składania.
Chciałbym też wypowiedzieć się na temat mego udziału w tym procesie,
uwarunkowań mojej działalności - moralnych, prawnych i politycznych.

Sankcja przewidziana przez kodeks karny jest tak wysoka - do
10 lat więzienia - że chciałbym jak najdokładnie i się wypowiedzieć
na temat całej mojej działalności. Stoje pod zarzutem nielegalnej
działalności w niepowołanych organach opozycyjnej partii politycznej,
bo na on zadanie zechodzić nas w oczach narodu. Dlatego też własną
rolą prokurator mistyfikowała naszą działalność korzystając zwaś-
t z "wrogiej propagandy".

Każde zdaniem jest wykazanie Wysokiemu Sądowi tego fałszerstwa. Z tego
właśnie powodu polityczna płaszczyzna procesu nie może być jego naj-
ważniejszym elementem. Podstawą musi się stać ocena prawna, nie
płaszczyzna uzupełniająca powinna być kwestia moralna, kwestia odpo-
wiedzialności moralnej, zawierająca takie problemy jak: motyw dykta-
landy, ich skutki czy skutki orzeczenia winy i kary tak dla jednost-
ki jak i społeczeństwa.

Choć więc w procesie wystąpi także kwestia polityczna sam
nadzieję, że przebiegać on będzie z szacunkiem i pierwszeństwem dla
kwestii prawnej i z największą powagą dla kwestii moralnej.

Proces ten nie jest jednak procesem wyjątkowym. Zwykle oskar-
żony jest pełen skruchy i żalu - o ile jest winny, pełen nadziei,
gdy niewinny. W obu przypadkach zainicjowany i przygnębiony, gdy został
skazany. Nasz wyrok będzie mierzący w innych kategoriach - niezależ-
nie od tego czy winowinnym czy nie, czy skazujący w płaszczyźnie prawnej,
może być zwycięski w płaszczyźnie moralnej i politycznej.

Złamanie jedności tych płaszczyzn jest wynikiem 40-letnich
rządów PPR, a później PZPR, w czasie których prawo przestało być
prawem, a stało się wygodnym narzędziem w rękach władzy.
Wynikiem anormalnej sytuacji prawa w tym najbardziej anormalnego so-
cjalizmu. Nieistoty nie jest istwa taka sytuacja dla niezawinnego
Sądu, gdy swym wyrokiem decyduje czy potwierdzi oskarżenie jego
status działacza legalnej partii czy nałoży na niego piętno nieczciwika.

Wchodząc pierwszego dnia na salę rozpraw, postawiłem przed
sobą w tym procesie dwa zadania: maksymalne i minimalne.
- maksymalne, polegające na tym, by wyjąć z tej sali niewinnym, po
wysłuchaniu orzeczenie, iż w działalności Konfederacji Polski
Niepodległej, a w tym w mojej, nie znaleziono żadnych przestępstw.
- minimalne, aby mimo skazania nas, wyjąć z tej sali z podniesioną
głową, pozostawiając Wysoki Sąd i wszystkich tu obecnych o prze-
świadczeniu, iż działając w zgodzie ze swymi ideałami bez osobis-
tych interesów i chęci zysku, z miłości Ojczyzny i żarliwością
walki o słuszną sprawę.

I wierzę, że zamierzenia te wypełnię.

Przechodzę do szczegółowych wyjaśnień. Będą to moje pierwsze wyjaś-
nienia w tej sprawie, gdyż nie zgadziłem się na jakiegokolwiek rozmowę
z funkcjonariuszami biura Śledczego MS w trakcie śledztwa.

W wyjaśnieniach tych zmiernam mówić o:

- genezie, motywach i przyczynach podjęcia działalności opozycyjnej;
- drodze od nastoletniego młodzieńca historii i sporadycznego czytelnika
prasy niezależnej, do jednego z kierowników Konfederacji

Polaki Niepodległej,

- moich poglądach,
- celach i działalności KPN w okresie nieobjętym aktem oskarżenia, a także w okresie objętym nim,
- prawnych zasadach naszej działalności,
- imperatywów i moralnych oraz politycznych podjęcia walki z rządem, z partią i ustrojem PRL,
- zarzutach stawianych nam przez prokuraturę,
- akcie oskarżenia,
- materiale dowodowym,
- i wreszcie o tych towarzyszach na ławie oskarżonych.

Chciałbym teraz omówić genezę mojej działalności politycznej i niepodległościowej.

Rozważając niedawno ten problem, szczególnie długo szukałem źródła, z którego zaczerpnąłem poglądy polityczne, które skierowały mnie na drogę walki.

Początkowo zastanawiałem się nad domem rodzinnym. Jednakże, nie sądzę aby rósł się on wiele, przynajmniej w sferze kwestii politycznych od dóbr rówieśników. Wychowany byłem w duchu patriotycznym - katolickim, w szacunku dla pracy i uczciwości, własnych dokonań i rozumu. Władze i system PRL traktowano obojętnie. Nawet Wolnej Europy słuchało sporadycznie. O Katyniu dowiedziałem się dopiero z prasy niezależnej. Liceum PAX-owskie św. Augustyna o katolicko-endeoidalnym charakterze, w którym polityka była większym tabu niż gdzie indziej. Ale jeśli nie mogli tam mówić o wielu sprawach - to przynajmniej nie cenzurali. Najbardziej jednakże na wybór mój drogi życiowej wpłynęła nauka historii i książki z których nauczyłem się takich pojęć jak: tolerancja, poszanowanie uczuć poglądów, respektowanie praw obywatelskich i demokracja.

Powoli budowałem system swych poglądów może utopijny, ale jednakże do zaakceptowania. Uczyłem się, że wszyscy ludzie są wolni, równi i że są braćmi, narody winny mieć prawo do samostanowienia, pluszlika jest odwieczną naturą społeczeństw, wszyscy mają prawo do głoszenia swych poglądów słowem i drukiem, że wolność zgromadzeń oraz powoływanie związków i partii jest gwarancją demokracji. Wreszcie, że najszlachetniejszymi ideałami są: obowiązek, wierność, gotowość do ofiar, służby Narodowi i Ojczyźnie, że Ideał, Honor i Ojczyzna - jest godzien wszelkich poświęceń. Uczyłem się tego obywatelskiego elementarza od początku: ateńskiej agory i rzymskiego senatu, rewolucji angielskiej i francuskiej, I i II Rzeczypospolitej. Jestem dumny z tej nauki, mimo iż wierność jej przywiodła mnie do więzienia.

To co mówię nie jest poglądami KPN-u, KOR-u czy Solidarności, lecz Parykleza, Cicerona, Dantona, Modzelewskiego, Kołłątaja, Mochackiego i Traugutta.

Te nie my wymyśliliśmy "państwo jest to wspólne dobro wszystkich obywateli", "rządzić to znaczy służyć", "społeczeństwo ma prawo powoływać i odwoływać władzę", czy "większość ma prawo do decyzji, a mniejsza choćby mniejszość do własnego zdania". To są prawa naturalne człowieka i gdy one zginą, skończy się cywilizacja, tak jak zginęła w hitlerowskich Niemczech. Mówiąc "prawa naturalne" mam na myśli, że są one odwieczne, że nigdy nie uda się ich stłumić, stłamsić i splugawić, że zawsze się odrodzą, mimo, iż wysuwane przez słabszych, mają moc niezmierzoną.

Oto geneza mojej walki z ustrojem.

Z takim bagażem przemyśleń nie mogłem długo czekać bezczynnie. Nie znajdowałem się przecież w politycznej próżni. Poglądy władzy mi nie odpowiadały, czułem ich zakłamanie i fałsz, zaś alternatywy jeszcze

nie miałem, choć tylko przez krótki czas. Uświadomiłem już sobie obecność władzy, jej antydemokratyczny charakter i sprzeczność z środowiskami. Właściwość słowa nigdy nie może przynieść szkody narodowi, właściwość słowa innym wraca do dawnej eras, że wolnością tak jak chlebem, trzeba się dzielić.

Nie było to marksyścielstwo i maoizm, ale marksyścielstwo przeobrażone, gdy idą na nich czyny, a nie czynami osiągnięcia i przemiany.

Miedzy innymi z tego powodu siedzę dziś na ławie oskarżonych. Marksystwo stało się groźne.

Wybuch społecznego gniewu zaskoczył mnie w tym rozmiarom. Zacząłem identyfikować się z poglądami ludzi, którzy tłumaczyli mechanizmy rewolucji.

Prawie cała Polska chciała zmiany władzy, sposobu rządzenia, zmian systemowych. A władza, ta narzucona przed 35-lety, odmala się. Rozmiar narodowego sukcesu i klęski PZPR, przepaści ujemnej między władzą a społeczeństwem wpłynęły na znaczną radykalizację niektórych poglądów. Zacząłem identyfikować się z poglądami ludzi, którzy tłumaczyli mechanizmy rewolucji i otwarcie głosili, że związki społeczne są pierwszym etapem a zmiana ustroju jest możliwa - a więc z poglądami Konfederacji Polski Niepodległej. Utwierdziłem mnie w tych poglądach także aresztowanie przywódcy Leszka Moczulskiego, w związku z udzieleniem wywiadu dla Der Spiegel i wydaniem oświadczenia o podstępnych zamiarach władzy, które jeśli tylko uzyska możliwość oszuka robotników i złamie porozumienie sierpniowe oraz, że walka dla Polaków skończy się dopiero z usunięciem rządów PZPR. Takiego ówczesnego myślenia był prosty: władza aresztuje najniebezpieczniejszych dla siebie, czyli tych których program doprowadziłby do obalenia systemu. A więc chcąc obalić system należy wrócić się ku najbardziej prześladowanemu.

Zająłem się działaniami na terenie szkół ponadpodstawowych, współorganizowałem Uczniowskie Ruchy Odnowy, pomagałem w Regionie Mazowsze i przy kolportażu prasy. Współtworzyłem Młodzieżowy Front Niepodległościowy, którego celem była uświadamiająca niepodległościowa praca wśród młodzieży, walka polityczna z przrządowymi organizacjami młodzieżowymi, kolportaż wydawnictw niezależnych, a w planach wydawanie własnych. Dość szybko zaczęliśmy wydawać, pierwszym pozycją były "Raporty Katyńskie" ambasadora Roberta Malley.

W tym czasie po raz pierwszy zetknąłem się z pracą Leszka Moczulskiego "Rewolucja bez rewolucji". Jej niezłomne logiczne wywody ugruntowały moje przekonania, a przebieg wypadków w Polsce potwierdzał jej realizm. Wydana w czerwcu 1979 roku, zapowiadała eksplozję społeczną i wyjaśniała znaczenie czynnego i biernego oporu społeczeństwa. Tłumaczyła mechanizmy poprzednich wybuchów z 1956, 1970 i 1976 roku. Wyjaśniała taktykę i intencję władzy, polemizowała z programem ugody, ograniczającym się do naprawy systemu. Głosiła, iż rozwiązanie polskich problemów jest możliwe jedynie w niepodległym państwie polskim, a wszelkie sukcesy społeczne wymagające w tym ustroju władza odmala, gdy tylko będzie miała taką możliwość.

Leszek Moczulski pisał o różnicy między wizją Polski "wizją w tym ukazem przykutej do rydwanu rosyjskiego hegemonu", a wizją "wolnej i pospolitej rzeczy swych obywateli". O nieprawdopodobności interwencji radzieckiej i złudnych wizjach demokracji bez niepodległości. Zaś najważniejszym zadaniem "Rewolucji bez rewolucji" było wytyczenie modelowej drogi ku niepodległości poprzez konstruktywną rewolucję, usunięcie starej struktury i zastąpienie jej nową, bez wystąpienia eksplozywnych form walki, czyli przez rewolucję bez rewolucji.

Autor wskazywał pięcioletni program walki od forsowania grup opozycyjnych, przez tworzenie infrastruktury politycznej oraz Polskiego Systemu Politycznego, składającego się ze wszystkich niezależnych ugrupowań politycznych i pełniącego rolę quasi - parlamentu, przez istnienie dwuwładzy, aż po obalenie ustroju i przejmowanie rządów przez autentyczną reprezentację społeczeństwa. Wzywał do tworzenia życia społecznego, przyjmowania hasła czynu niepodległościowego bez ideologii, unifikowania opozycji. Zalecał także co należy uczynić wobec eksplozji spowodowanej przez władzę, dla wypalenia sił Ruchu Oporu, a więc po raz pierwszy w Polsce wzywał do przekształcenia eksplozji w powszechny strajk okupacyjny - paraliżujący PRL oraz do samoorganizacji, która poprzez Rady Oporu od szczybla zakładowego i terenowego po centralny, pod osłoną strajku doprowadzi do zastąpienia struktury władzy PRL przez strukturę władzy Ruchu Oporu. Nazywał tę koncepcję mianem "nieuzbrojonego powstania narodowego". Wyjaśniał, że należy czynić, aby program niepodległościowy nie pozostawał w sferze marzeń, że walka o niepodległość jest brutalnym i bezpośrednim starciem sił, a co za tym idzie - za ruchem niepodległościowym musi stać siła. Apelowal o skupienie tej siły przez uświadomienie, organizację i integrację społeczeństwa wokół rewolucji bez rewolucji. Wpłynęło to także i na nas, gdyż pod jego bezpośrednim wpływem decydowaliśmy się w początkach 1981 r. na podporządkowanie Młodzieżowego Frontu Niepodległościowego programowi Konfederacji Polski Niepodległej.

Od tej chwili mówiąc o KPN-ie jestem zmuszony zastosować zasadę "nomen sunt odiosa" - wymienianie nazwisk jest niewskazane. Będę także mówił jedynie o faktach, które Służbie Bezpieczeństwa udało się poznać, lub znajomość których nie może już przynieść szkody ani KPN, ani poszczególnym działaczom. Zaś w ogóle mówić o tym okresie będę dlatego, iż chcę udowodnić Wysokiemu Sądowi patriotyczną intencję KPN-u, godziwość i zgodność z prawem jej działania. Chcę ponadto, aby Sąd zrozumiał mechanizm polityczny, którym kieruje się Konfederacja, a rozumiejąc go poznał prymitywne wymysły i kłamstwa aktu oskarżenia.

Nasze rozmowy z ówczesnym kierownictwem KPN-u toczone zimą i wiosną 1981 r. okazały się ważne dla dalszej mej działalności. KPN - jako grupa składająca się z niepełnoletnich nie mogła wstąpić do KPN-u, lecz mogła podjąć działania, aby w przyszłości cel ten zrealizować. Otrzymałam od KPN-u poparcie i pomoc. Opracowaliśmy program, w ramach którego MPN zmierzać będzie do zjednoczenia wszystkich młodzieżowych grup opozycyjnych i zorganizowania ogólnopolskiej organizacji młodzieżowej o charakterze wieloświatopoglądowym, której celem winno być kształtowanie obywatelskich postaw, uświadamianie narodu, rozpowszechnianie wydawnictw niezależnych. Ustaliliśmy, że część struktury MPN przejdzie z chwilą uzyskania pełnoletności do Konfederackiej "struktury drugiej", czyli sekcji nie ujawniającej się z przynależnością do KPN, lecz jako rezerwa, czekająca do stosownej chwili, aby na polecenie władz KPN włączyć się do ustalonej akcji. W trakcie tych rozmów omówiliśmy także nasze współdziałanie w kampaniach na rzecz uwolnienia liderów Konfederacji i żądań na rzecz dopuszczenia ruchu związkowego do radia i telewizji.

Pierwszą akcją, w której MPN brał udział była majowa studencka manifestacja w Warszawie, żądająca uwolnienia więźniów politycznych.

Natomiast w czerwcu po uchyleniu aresztu wobec przywódców KPN, nastąpiło moje pierwsze spotkanie z Leszkiem Moczulskim, dyskusja i konkretne ustalenia przyszłej działalności.

Od tego czasu współpraca z KPN-em rozwijała się, a 5.X.1981 r.

w dniu ukończenia 18 lat oficjalnie wstąpiłem w szereg Konfederacji, do wspomnianej już "struktury drugiej" w jej młodzieżowej części. W strukturze tej na różnych stanowiskach działałem aż do II Kongresu KPN. Osobą przyjmującą mnie był sam Leszek Moczulski, choć przez pośredników.

We wrześniu 1981 r. w Gdańsku, a w listopadzie w Warszawie odbył się młodzieżowy zjazd grup i działaczy niezależnych w wyniku których powstała Ogólnopolska Federacja Młodzieży Szkolnej, skupiająca kilka tysięcy uczniów z kilkudziesięciu szkół. W ruchu tym pełniłem funkcję członka Komitetu Założycielskiego regionu "Mazowsze" i jego rzecznika oraz redaktora pisma "Lustro" mającego być terenowym organem Federacji. W tym czasie współpracowałem także z redakcją Wiadomości Dnia - dziennika wydawanego przez warszawską "Solidarność" i miałem objąć funkcję korespondenta d/s szkół Biura Informacji Prasowej "Solidarność".

W Federacji Młodzieży Szkolnej doszło do secesji połowy organizacji o charakterze niepodległościowym. Współkierując tą częścią, obejmującą takie ośrodki jak Warszawa, Lublin, Wrocław, Górny Śląsk, Bydgoszcz, wysunąłem koncepcję przekształcenia jej w Młodzieżowe Porozumienie Niepodległościowe, formowane na zasadzie federacyjnej, a będące młodzieżową bazą nurtu niepodległościowego. Miało to być jakby powielanie, choć w wielokrotnie większej skali wzoru KPN-u. Opracowaliśmy deklarację ideową porozumienia, jego statut i program. Zjazd założycielski tej organizacji miał odbyć się 12 - 13 grudnia 1981 r. w Katowicach, obrady toczyły się tylko pierwszego dnia, omówiliśmy program ruchu i skład kierownictwa. Około 23 przerwali nam pracownicy Regionu Solidarności, w którego budynku odbywał się Zjazd ostrzegając, że wokół gromadzi się wojsko i milicja. Atak ZOMO nastąpił w półtorej godziny po naszym wyjściu z hotelu. Gdy ZOMO udało się po nas do hotelu - byliśmy daleko. Po 13.XII. wezwany zostałem przez Leszka Moczulskiego, który był na przepustce z więzienia. Dyspozycje były następujące: "to nie zniszczenie szachownicy, a kolejny ruch na niej, stan wojenny niczego nie załatwi i nie naprawi gospodarki, ani nie przyniesie społecznego poparcia władzy, przeciwnie zamrozi aktywność społeczeństwa, ale na krótko. System PRL jest w ruinie, a bierny a następnie czynny opór narodu prędzej czy później zniszczy go. W tej sytuacji należy w miarę możliwości uchronić aktywne siły społeczne przed wyniszczeniem, należy także nastawić się na dość długi okres przewagi władz, kiedy opozycja ma małe szanse na sukcesy. Gdy nie powiodł się strajk wyprzedzający i generalny 13.XII., wątpliwe by udał się jakikolwiek strajk przed nadejściem nowej eksplozji".

W wypadku KPN było to polecenie decentralizacji, unikanie posługiwania się nazwą partii, zwalnianie z dyscypliny do działań dla wspomżenia ruchu oporu z zadaniem samoobrony społecznej.

Należało zachować nienaruszoną rezerwę "struktury drugiej", której byłem jednym z kierowników.

Otrzymałem zadanie przekazania instrukcji jednostkom KPN, stosowanego zreorganizowania "struktury drugiej", a w odpowiednim czasie przejęcia roli koordynatora jej politycznej działalności w ramach KPN, zorganizowania tymczasowego kierownictwa, stopniowego ujawniania istnienia partii i przygotowanie działań politycznych. Zadanie to miałem wypełnić w oparciu o współpracę z wychodzącymi z więzień i obozów działaczami KPN. Na mocy zaś specjalnego pełnomocnictwa upoważniony zostałem do wydawania oświadczeń specjalnych okolicznościach w imieniu KPN i decyzji wykluczenia organizacji w wypadkach nadzwyczajnych. Celem tego pełnomocnictwa było by za żadną cenę nie dopuścić do zlikwidowania KPN. Leszek Moczulski wrócił do więzienia,

a wkrótce widać już było dalekowzroczność jego przewidywań.

Zadanie mi powierzone wykonałem, jak mogłem najlepiej.
Z oczywistych przyczyn mówię to ogólnie. Mogę ten okres podzielić na 4 etapy :

I od 13.XII. do utworzenia 3-osobowej Rady Politycznej wiosną 1983r.

II do wyjścia na wolność Leszka Moczulskiego

III do II Kongresu KPN

IV do chwili zatrzymania

Przez cały ten czas pełniłem funkcję członka Rady Politycznej, naj-
pierw I potem II kadencji, a zależnie od sytuacji miała ona różne
znaczenie.



Wyjaśnienia - cd.

Całą działalność Rady Politycznej I kadencji również można podzielić dla jasności na kilka części. Od pierwszego Kongresu w lipcu 80 r. do aresztowania L. Moczulskiego, następnie do zawieszenia politycznej działalności w XII.80 r., od wznowienia jej latem 81 r. do ogłoszenia stanu wojennego, później zaś od wiosny 83 r. do II Kongresu. Brałem udział w pracach jej dwu ostatnich formuł.

Decyzją L. Moczulskiego z 14.XII.81 r. o czym już wspomniałem, "struktura druga" otrzymała pełnomocnictwa do występowania w imieniu KPN, jako jej Rada Polityczna. Stąd w niektórych publikacjach, jako termin I-go posiedzenia Rady, po ogłoszeniu stanu wojennego, podana jest właśnie data 15.XII. Konfederacja ogłosiła decentralizację i aż do wiosny 83 r. jej działalność przebiegała kilkutorowo. Istniały struktury włączone do Ruchu Oporu "Solidarności", w jego kilku oddziałach, istniała "dwójka", funkcjonowało Centralne Kierownictwo Akcji Bieżącej - szcztatkowa forma krakowskiego kierownictwa wydająca "Niepodległość" i "Robotnika Polskiego w walce", a kierowana przez osobę ps. "Lech Konrad Abramski". Oprócz tego działały struktury, które straciły kontakt z centralą. Wszystkie te grupy realizowały zadanie edukacji niepodległościowej, a przede wszystkim popularyzowały taktykę "Rewolucji bez rewolucji".

"Dwójka" i CKAB prowadziły działalność polityczną, utrzymywały kontakty z opozycyjnymi w kraju i na Emigracji. CKAB zajmował się jawną organizacją Konfederacji na pld Polski, a "Dwójka" niejawną działalnością struktur bazowych oraz długofalową działalnością polityczną. "Dwójka" prowadziła także działania porządkujące kwestie organizacyjne, opracowywała od strony ideowej i technicznej przyszłe wydawnictwa pism i biuletynów, formułowała zasady weryfikacji i szkolenia oraz przygotowywała polityczne wystąpienia KPN. Do wiosny 83 r. Konfederacja parokrotnie wystąpiła oficjalnie, politycznie i organizacyjnie. Dokładniej zajęę się sprawą Krzysztofa Gąsiorowskiego ze względu na fakt omawiania jej podczas II Kongresu.

Z K. Gąsiorowskim, PO Przewodniczącym Rady Politycznej, od czasu spuszczenia przez niego obozu dla internowanych, późnym latem 82 r. spotkałem się kilkakrotnie. Nasze rozmowy odbyły się we wrześniu i grudniu 82 r.

Wrześniową wypełniła moja relacja o KPN, dyskusja nad przyszłością zadaniami, współpracą. Następna - grudniowa - okazała się mniej konstruktywna. Gąsiorowski był załamany listopadowymi aresztowaniami w Krakowie, tłumaczył je infiltracją policyjną, słabością podziemia, siłą władzy - wyciągając z tego fałszywy wniosek o porażce opozycji. Uważał, iż konieczne jest przejście do nowych form walki, podobnych do prowadzonych w I poł. lat 70-tych czyli uświadamianie narodu poprzez oficjalne środki przekazu, tajne prace organizacyjne, przygotowania do powołania jawnej opozycji. Postulował rozwiązanie KPN, współpracę z PRON i tworzenie kadr opozycji. Usiłowałem temu przeciwdziałać, w myśl dyspozycji L. Moczulskiego, poprzez różne środki perswazji doprowadziłem do wycofania się Gąsiorowskiego z tych projektów i ponownego włączenia się do pracy Konfederacji w innej już formie. Zaprzestałem także osobistych kontaktów. Niebezpieczeństwo zostało zażegnane nie na długo. W związku z lipcową amnestią 83 r. K. Gąsiorowski wrócił do swych likwidatorskich koncepcji. Nie udało się tym razem powstrzymać go. Ujawnił się przed funkcjonariuszami SB zapowiadając dalsze prace nad rozwiązaniem KPN, m.in. przez powołanie komisji likwidacyjnej, która na wzór komisji takiej samej nazwy w AK miała być formą przetrwalnikową opozycji. Konieczna była zdecydowana reakcja, zwłaszcza gdy zaistniała możliwość

zmontowania audycji tv z ujawnienia się Gąsiorowskiego. Korzystając z pełnomocnictw wydałem oświadczenie o pozbawieniu go praw członkowskich.

Funkcjonująca już 3-osobowa Rada Polityczna zatwierdziła je.

Kategoryczny ton oświadczenia, spowodował wycofanie się Gąsiorowskiego z jego planów, a w środowisku opozycyjnym spowodował jego izolację.

Tyle o sprawie K.Gąsiorowskiego - notabene - człowieka bardzo zasłużonego dla Opozycji Niepodległościowej, działającego od 30 lat, więzionego w latach stalinowskich, głównego animatora Myśli Niezależnej na terenie Krakowa w latach 70-ych, czołowego działacza KPN. Pod koniec zimy z 82 na 83 r. kierownictwo "Dwójki" uznało za konieczne powzięcie przygotowań do ujawnienia istnienia Konfederacji. Zdecydowano się na ogłoszenie nieprzerwanego istnienia KPN i jej Rady Politycznej, przekształcenie kierownictwa w kierunku reprezentatywności całej Partii, oraz wyłonienie z "Dwójki" odrębnej grupy podporządkowanej wspomnianej Radzie. Ustalono iż najodpowiedniejszą formułą dla takiej grupy będzie Skonfederowana KPN, a Rada Polityczna winna się składać z przedstawiciela "Dwójki", szefa tej grupy oraz kilku członków Rady I Kadencji z okresu 80 i 81 r. Wyłoniła się koncepcja organizacji młodzieżowej "Strzelec" - jako owej grupy skonfederowanej. Co do Rady Politycznej podjęto decyzję, iż inna być 3 osobowa, przy czym szef "Strzelca" i dwóch znanych działaczy z przeszłości. "Dwójka" ustaliła ponadto, że ze względu na dobre zakonspirowanie, młodzieżowy charakter struktury - jak twierdzili - operatywność - ja będę delegatem do Rady Politycznej. Reasumując, struktura KPN winna być następująca: Rada jako polityczne kierownictwo Konfederacji, podległy jej "Strzelec" - jako szkielet centrali i jej organ dyspozycyjny oraz autonomiczne organizacyjne ośrodki terenowe, środowiskowe i inne. CKAB natomiast został w tej sytuacji zredukowany do funkcji kierownictwa obszaru. Nawiązałem kontakt z dwójkiem czołowych działaczy i podjęliśmy działalność dokonując podziału prac: jeden reprezentacja polityczna, drugi: organizacyjna, ja - prowadzenie działalności centralnego organu dyspozycyjnego Rady Politycznej. Zdecydowaliśmy ujawnienie naszego istnienia od IX.83 r. oświadczeniem o ciągłości działania KPN. Przyjęliśmy pseudonimy do sygnowania dokumentów: "Zawisza" i "A.Kowalski" i "Andrzej Grot". Wystąpiliśmy w imieniu Konfederacji z adresem do Ojca Św. Jana Pawła II, podczas II Pielgrzymki do Ojczyzny.

6.VIII.83 r. podpisany został i ogłoszony akt Organizacji Młodzieżowej "Strzelec" jako grupy skonfederowanej w KPN. Na pierwszym spotkaniu Komitetu Założycielskiego tej struktury przyjęto Deklarację Ideową i Statut i wybrano władze. Trzon organizacji składał się z działaczy Młodzieżowego Frontu Niepodległościowego, Młodzieżowego Porozumienia Niepodległościowego, "Młodzieżówki" KPN oraz niewielu starszych osób z "Dwójki". Zadaniem "Strzelca" było, oprócz wykonywania poleceń Rady Politycznej organizowanie młodzieży niepodległościowej, jej edukacja oraz szkolenie ideowe i techniczne - jak posłużyć się prawem gdy przeciwnik je łamie, bo nie jest naszym celem działanie tajne "konspira". Szkolenie to obejmowało też postępowanie na wypadek zatrzymania, przesłuchania, aresztu, uczono zachowań przy próbach zastraszenia i reagowania zażaleniami na łamanie przepisów w stosunku do aresztowanych, szkolenie prowadzili ludzie starsi - częściowo z AK i WiN, którzy znali z praktyki tę problematykę. Rada Polityczna planowała swe wystąpienie na IX 1983 r., jednakże sytuacja spowodowana ujawnieniem się K.Gąsiorowskiego zmusiła

mnie do skorzystania z nadzwyczajnych pełnomocnictw.
 20.VIII wydałam oświadczenie, iż "nieprawda jest, że KPN została
 zlikwidowana KPN istnieje i działa. Idea Niepodległości nie da się
 zamknąć do więzienia, KPN walczy...". Podpis brzmiał: z upoważnienia
 Rady Politycznej KPN Andrzej Grot". Podjął decyzję o natychmiast-
 owym usunięciu Gasiówskiego z Konfederacji, a 1.IX. wydałam
 oświadczenie w jego sprawie.
 Oświadczenie organizacyjne Rady Politycznej wydane zostało dopiero
 22.IX. Była w nim mowa o ciągłości działania Konfederacji, o tym iż
 Rada Polityczna po stanie wojennym zebrała się pierwszy raz 15.XII.
 Rada Polityczna jest jedynym organem uprawnionym do reprezentowania
 KPN, a osobami upoważnionymi do sygnowania jej oświadczeń i komuni-
 katów są: "Zawisza", "A. Kowalski" i "Andrzej Grot". Oświadczenie
 zawierało informację o weryfikacji po szczebel kierownictwa Akcji
 Bieżącej Okręgów i Rejonów, o cofnięciu nie potwierdzonych do 1.IX.
 83 r. nominacji oraz nakaz podporządkowania wszelkich struktur
 Radzie Politycznej i ostrzeżenie o możliwości wykluczenia z partii
 w wypadku nieposłuszeństwa. Znajdowała się tam także instrukcja
 głosząca, że w wypadku utraty kontaktu z władzami KPN, każdy winien
 działać w myśl materiałów programowych, w miarę możliwości i środków
 a rozliczenie i ocena działalności będą przeprowadzone w przyszłości
 na podstawie tej instrukcji. Oświadczenie sygnowane trzema pseudo-
 nimami wydane zostało w "Przeglądzie KPN" Nr I - organie Rady Poli-
 tycznej - w dość dużym nakładzie, spełniając zadanie podkreślenia
 ciągłości działania KPN i unormowania jej sytuacji organizacyjnej.
 We wrześniu 83 r. wydany został pierwszy nr pisma "Strzelec" - za-
 wierający Deklarację Ideową Ruchu, artykuł Andrzeja Grota pt. "Credo"
 - będący zarysem programu politycznego KPN, felieton potępiający
 ujawnienie się przed SB fragment Encykliki Piusa XI "O bezbożnym
 komunizmie" oraz szkic Poboga-Malinowskiego o Żerowskim i antykomu-
 nizm w istocie charakterze "Przedwiośnia". Treść, charakter i
 cele artykułów omówię po zakończeniu wyjaśnień na temat mojej działal-
 ności. Chciałbym złożyć oświadczenie
 Jestem autorem wszystkich oświadczeń, deklaracji i komunikatów Rady
 Politycznej od wiosny 83 r. do lipca 84 r. i ponoszę za nie odpo-
 wiedzialność.
 Jestem także autorem wszystkich artykułów sygnowanych "Andrzej Grot",
 bądź literami "A.G.". Czy później - niech mi udowodni prokurator,
 Konfederacja we IX.83 r. zorganizowała akcję propagandową w rocznicę
 najazdu sowieckiego na Polskę w 1939 r. W następnym miesiącu wydany
 został 2-gi numer "Strzelca" z artykułem redaktora naczelnego -
 Anny Firlej pt. "Konfederacja" i szkicem o Powstaniu Węgierskim 56r.
 W listopadzie Rada Polityczna wydała oświadczenie zamieszczone w
 2-gim numerze "Przeglądu KPN" zawierające pretest przeciwko zapo-
 wiedzianym procesom siedmiu działaczy "Solidarności" i czterech
 "KOR", hanbiącym propozycjom wyjazdu za granicę składanym im przez
 władze oraz żądanie ich uwolnienia. Stwierdzało ono, że jest to ko-
 lejny po procesie KPN, przypadek łamania praw obywatelskich.
 Wzywało opozycję do pojednania się i zjednoczenia w celu "uwolnienia
 tych, którzy uczyli nas myśleć". Do Oświadczenia dołączony był aneks
 w postaci fragmentu wywiadu z L. Moczulskim z lata 81 r. na temat
 kwestii współistnienia i współpracy wszystkich obojów opozycji.
 Oświadczenie miało na celu złagodzenie konfliktów między dwoma głów-
 nymi nurtami opozycji "KOR"-em i KPN. W tym okresie opracowano
 wewnętrzną instrukcję 1/83, określającą charakter Rady Politycznej
 skład, zadania, zasady formowania struktur terenowych, sakonspiro-
 wania kierowniczych struktur KPN. Wydany został pod koniec 83 r.

"Strzelec" Nr 3 poświęcony Londyńskiemu Ośrodkowi Legalistycznemu. Zimą i wiosną KPN prowadziła akcję w związku z represjami stosowanymi wobec więźniów politycznych w Barczewie. Wydano opracowanie zawierające apel o pomoc, interwencję oraz nadanie rozgłosu i międzynarodowe sprawy torturowania więźniów politycznych - zostało doręczone międzynarodowym organizacjom humanitarnym, przedstawicielowi Hierarchii Kościoła Katolickiego, reprezentantom niezależnych ugrupowań, redakcjom krajowych pism opozycyjnych i zachodnim agencjom prasowym.

W I. 1984 r. Rada Polityczna wydała oświadczenie w sprawie wyborów do rad narodowych, którego nie ma w aktach sprawy. Wzywa ono do bojkotu wyborów, ponieważ są one mistyfikacją i namiastką poparcia społecznego. Prawdziwe wyniki mają służyć władzy jako wskaźnik oporu społeczeństwa. Oświadczenie kończyło powtórzenie hasła Konfederacji z 80 r. "Chcesz głodować, idź głosować". Po raz pierwszy w akcji wyborczej nastąpiła integracja działań opozycji. Na Śląsku podpisano porozumienie w sprawie bojkotu wyborów sygnowane "Solidarność Walcząca" NSZ, Konfederację i Spójnię Młodych. Sukcesem tego porozumienia była znaczna ilość strata w akcji wyborczej - aresztowano na Śląsku ok. 20 osób. Przed wyborami został wydany "Strzelec" 1/2 pierwsze obzerne wydawnictwo polityczne KPN po stanie wojennym.

Mieściło się w nim kilka tematów: polityczny, poświęcony rządowi londyńskiemu, walce Kościoła z komunizmem, historii, literaturze, myśli politycznej i bieżącej działalności KPN. Napisałem do niego artykuł pt. "Konieczność myślenia politycznego", a łącznie znalazło się w nim 5 moich tekstów. W 84 r. prawo występowania jako KPN otrzymały oprócz obszaru II-go, obszar V-górnośląski oraz część obszaru centralnego I-go.

W planach było uruchomienie obszaru VII-lubelskiego. Koordynowałem działalność w Warszawie i Katowicach. Największe osiągnięcia były w obszarze V-ym, dwa pisma KPN "Konfederat Śląski" i "Myśl Niepodległa", istniało zaplecze organizacyjne i techniczne, a KPN był najsilniejszą strukturą opozycyjną na tym terenie. W Katowicach opublikowano "Przegląd KPN" z komunikatem o wznowieniu jawnej działalności politycznej i analizą Obszaru. W Warszawie także ogłosiliśmy fakt kontynuowania działalności, opublikowaliśmy "Przegląd", ale nie udało się rozwinąć prac na taką skalę jak na Górnym Śląsku. Prace w Lublinie były naj mniej zaawansowane. Oprócz tego równolegle działał Obszar II-gi Krakowski, a niejawnie KPN funkcjonowała w innych ośrodkach - Gdańsk, Szczecin, Rzeszów, Wrocław.

W okresie wiosny zająłem się pisanie broszury pt. "Leszek Moczulski - życie i idea". Kończyła się zdaniem: "wroć numer I PRL w dn. 4.VIII.84 r. wyszedł na wolność".

Teraz przechodzę do omawiania okresu objętego aktem oskarżenia i rozszę Wysoki Sąd, by prokuratura sprecyzowała tyżące mnie zarzuty. W sierpniu 84 r. brałem udział wraz z L. Moczulskim w pielgrzymce jasnogórskiej a po niej w kulkunastu spotkaniach organizacyjnych, wykładach i konferencjach. Niestety, mój stan zdrowia uniemożliwił mi działalność.

We wrześniu zmuszony zostałem do pójścia do szpitala. Stwierdzono, że jestem chory na gruźlicę i skierowano na leczenie do szpitala w Otwocku. Gruźlica oznaczała kilka m-cy szpitala, a więc wycofanie się z prac organizacyjnych. Przekazałem swe obowiązki i zacząłem leczenie.

W szpitalach przebywałem od września 84 r. do lutego 85 r. opuszczając je kilkakrotnie na przepustki - na naradę KPN w październiku, II Kongres KPN oraz ślub i kilkudniową podróż w góry po ślubie.

Oficerowie śledczy pytali mnie, czy wiedziałem, że działalnością narażam się na więzienie i czy myślałem podczas ślubu, że mogę zostawić żonę na kilka lat samą.

Moją decyzję o kontynuowaniu działalności żona zaakceptowała, uważała, że rodzina jest ostoją każdego aktywnego człowieka a więc i działacza opozycyjnego. I dzięki niej stałem się silniejszy i odporniejszy. Moja żona poświęca się nie mniej niż ja, miałem tego dowody. Elżbieta jest chyba jedną kobietą, która zgodziła się, aby na dzień przed ślubem narzeczony poszedł na spotkanie, z którego mógł wrócić po kilku latach. Mając taką żonę - pobyt w więzieniu upływa mi spokojnie.

Przechodzę do sprawy posiedzenia Rady Politycznej w dniu 9 marca 85r. Po ok. 2 godz. obrad SB MSW rozbiła spotkanie. Rozpocząłem kolejny etap mojej działalności - etap więźnia politycznego. Nie żałuję niczego, czego dokonałem podczas tej drogi. Quid feci - bene feci. Co zrobiłem, słusznie zrobiłem.

Obecnie omówię kilka spraw szczegółowych. Przyznaję, iż napisałem kilkanaście artykułów w prasie niezależnej w "Strzelcu" i "Drodze". "Konieczności myślenia politycznego" artykuł w "Strzelcu", zawierał opis dziejów myśli politycznej Konfederacji. Polemizowałem w nim z perspektywą czasu z głosami krytykującymi KPN w latach 79-81. Ukazywałem niedocenianą rolę KPN w 81 r. Omawiałem programy polityczne, które pojawiły się od ogłoszenia stanu wojennego, analizując zbieżność i różnice między nimi a programem KPN.

"Konfederacja Obszaru Centralnego" i "Konfederacja Górnego Śląska" artykuły dla Przeglądów KPN terenowych omawiające sytuację KPN, połączone z próbą podsumowania mówiące o elementach warunkujących działania KPN w obu obszarach. "W obronie legalizmu" - dział w "Strzelcu" 1/2, poświęcony emigracyjnemu rządowi polskiemu w Londynie. Opracowując ten problem, kierowałem się brakiem wiadomości oraz znaczeniem tej kwestii. Dzieje obozu legalistycznego, to dzieje walki o prawą ciągłość niepodległej państwowości polskiej, symbol i wzór nieugiętości. Na dział ten składały się: historia rządu londyńskiego, artykuł jednego z ministrów o znaczeniu i funkcjach rządu, dwa orędzia Prezydenta Rzeczypospolitej na obczyźnie Edwarda hrabiego Raczyńskiego. Apel Zjazdu Jedności z Walczącym Krajem, posłanie Leszka Moczulskiego na ten Zjazd oraz rezolucja Rady Politycznej w sprawie emigracji z II.80 r.

"Leszek Moczulski - życie i idea" - broszura wydana przez Konfederację latem 84 r., poświęcona twórcy KPN, głównemu ideologowi nurtu niepodległościowego. Porusza dwa tematy - życiorys L. Moczulskiego, rodowód ideologiczny, ciągłość i konsekwencję działań opozycyjnych od 55 r., oraz charakterystykę jego prac historycznych, dziennikarskich i politycznych.

Drugim tematem jest program nurtu niepodległościowego, którego najsławniejszym wyrazicielem jest L. Moczulski w "Rewolucji bez rewolucji". Omawiam założenia tego programu, dawniejszą kontrowersyjność społeczną i środowiskową percepcję, zmienność opinii w zależności od sytuacji politycznej - od negacji i drwin w latach 70-ych do obecnego przyjęcia tego programowego KPN przez cały bez mała Ruch Oporu. "W obronie pracy, przeciw komunizmowi" redakcyjny artykuł do "Drogi" 14/15. Robocza wersja miała tytuł "Prymas Wyszyński w walce z komunizmem" w latach 1931 - 1939". Opracowanie to miało być elementem ideowej walki z komunizmem, uważam bowiem, iż zło nie leży w charakterze czy metodach działania PZPR, ale w samej idei. Prymas Wyszyński już przed wojną odkrył istotę idei, kryjącą się za potokiem pseudofilozoficznych sformułowań i frazesów. W licznych broszurach m.in. "Kościół przeciwko komunizmowi" - obszernie anawiał te problemy.

"Terroryzm nierozumu" - to tytuł zapożyczony od M. Mochnackiego z lutego 1831 r. aby w felietonie ukazać Mochnackiego przed i podczas przełomowego okresu Powstania Listopadowego. Działalność przestrzegająca do dziś przed popełnianiem błędów jakie zrobili podchorążowie przygotowując powstanie jedynie od strony zbrojnej. W artykule jest sporo aluzji do spraw aktualnych, o ludziach kierujących, znanych i szanowanych, którzy od początku pragnęli nie zwyciężyć, a poddać się na dogodnych warunkach. Na zakończenie przytaczam słowa Mochnackiego wyrażające nadzieję, iż "już nigdy Polacy nie będą mówili: przegraliśmy nie dlatego, że nie mogliśmy, ale, że nie potrafiliśmy wygrać".

"Jacy jesteście, jacy powinni być" - to artykuł oparty o wyniki ankiety w lubelskim środowisku inteligencji i robotników. Obecnie kilka uwag na temat mojej nauki oraz popełnianych błędów. Zgodnie z planami i zaleceniami powinienem studiować na III roku Prawa, a pracuję jako niewykwalifikowany robotnik. Nie potrafię pogodzić nauki z działalnością przy jednoczesnej pracy. Po uskutecznieniu działalności w grudniu 87 r. z Ideum PRL kontynuowałem naukę w szkole dla pracujących, lecz na studiach już ani czasu, ani siły nie było. Oczywiście winne jest przeświadczenie, że nauka jest środkiem a nie celem. Nie tracę jednak nadziei, że uda mi się rozpocząć studia.

Co do błędów, tak politycznych, jak i organizacyjnych, na przykład była zbyt duża izolacja KPN po ogłoszeniu stanu wojennego. Wtedy sądziłem, że konspiracja tego wymaga. Ścisłe odcięcie "struktury drugiej" od reszty spowodowało nielubianą rozczłonkowanie KPN, sztuczny paraliż i w efekcie odrzucenie niektórych środowisk. Należało rozłączyć nieco rygor i rozszerzyć platformę. Jednocząc. Dział tych błędów pewnie bym nie zrobił. Oczywiście zajmując się opiszem swojej działalności skupiałem przez subiektywizm obraz całej KPN i z konieczności wcale nie bierze się pod uwagę na wyznacznik sytuacji, w której jestem i kierownictwa innych osób. Nie mówili też o całej Konfederacji, a o tej jej części, z którą ja miałem do czynienia.

Tenże błąd powielił kilka osób o KPN. Czy to ona jest? Partia polityczna, forma ideowa, organizacyjna, ale nie tylko. Jesteśmy wieloetapową górną budową, która ugrupowała ten system. Największą wiodącą jest idea społeczna programu niepodległościowego.

Jaj była jest nieobecność społeczna programu niepodległościowego. Skreślił program jeszcze wczoraj wyrażany, dziś rozpraszanie myśli i realizowany. Nie ma znaczenia, że niektórzy powtarzają nasze hasła jako własne, tym bardziej się kłóci. Rozmowa naszego programu wiodła w roku 86. KPN była wszędzie gdzie działa się coś ważnego. 2 manifestacji 11.XI.87 r. w Warszawie pod transparentami KPN i komitatu kordonu służby porządkowej znajdowało się ok. 60 tys. ludzi. Liczebnością na terenie kopalin i fabryk często przewyższaliśmy PZPR. Czy władze są tego świadome? Tak, dowodem jest, że zostawili aresztowani. Niezależnie, czy będącymi skazani, ale ważne, że władza bała się pozostawić nas w wolności. Jesteśmy najbardziej prześladowaną grupą opozycyjną w kraju, a Liczulecki od sierpnia 88 r. do dziś tylko 8 miesięcy był w wolności. KPN jest niebezpieczna dla ustroju PRL, ale czy jest sprzeczna z prawem? KPN jest partią jawną i legalną. Jak twierdzi art. 8 statutu Konfederacji:

"KPN utworzona została i działa w ramach porządku prawnego obowiązującego na obszarze jej działania".

Jest partią jawną tj. istnienie KPN, jej ustroj i cel są publicznie ogłoszone. Jako partia polityczna KPN nie podlega rejestracji, ani nadzorowi ze strony jakichkolwiek czynników". Art. 9 Statutu podkreśla te zasady: KPN działa posługując się jedynie godziwymi metodami

zgodnymi z interesami i prawem Rzeczypospolitej, służącymi jedynie Polsce".

Powolywanie i funkcjonowanie partii politycznych nie jest w Polsce prawie regulowane, a więc w myśl zasady "nullum crimen sine lege" - nie możemy być karani za nielegalną działalność, a tylko za konkretne przestępstwa, które ewentualnie popełniliśmy m.in. w ramach naszej działalności. Istnieją czynniki, które spowodowały naszą działalność:

- imperatyw moralny, polityczny i casus sup
Jaki był ten nakaz moralny?

Trudno dać prawą ocenę myśli politycznej bez pytania o pochodzenie prawa. "Prawo pochodzi od uprawnionego prawodawcy. Czy władza w praktyce rządzenia podlega prawu, które sama wydała? Przez wieki stawiano te pytania. Rozwijając tę kwestię oparłem się na pracy prof. Baszkiewicza "Myśl polityczna wieków średnich".

/Sąd przerywa tok wypowiedzi oskarżonego/.

Przechodzę do zagadnienia prawa oporu. Wywodzi się ono ze średniowiecza i zezwala poddanym odmówić posłuszeństwa władcy łamiącemu prawo. Kiedy wolno je stosować? Król szanuje prawa, tyran odbiera im moc. Św. Tomasz z Akwinu mówił, że jeśli władza nakazuje coś sprzecznego z interesem państwa i narodu, czy przekracza normę moralną, poddany nie jest obowiązany do posłuszeństwa. Najładniej prawo oporu zostało przedstawione w staroangielskiej pieśni

- gdy król kocha, to go kochać...

Jeśli błędy to odwołać, chyby, że się poprawi"

Czy władza i rząd Jaruzelskiego łamie prawo?

Oskarżam władze PRL o:

I. Usiłowanie politycznego uśmiercenia Narodu przez indoktrynację komunistyczną, ograniczenie swobód wewnętrznych, uśmiercenie pojęć wolność, suwerenność

/Sąd upomina Krzysztofa Króla/

Skoro oskarżony o zabójstwo może motywować swój czyn to ja chcę przedstawić Sądowi motywy mojego działania. Jednym z tych motywów jest fakt, iż w moim przekonaniu władze PRL usiłują politycznie uśmiercić naród i dokonują tego działając z najniższych pobudek - ze względu na korzyści materialne i żądze władzy.

/Sąd usuwa oskarżonego z sali/

/Następnego dnia rano Krzysztof Król kontynuuje przerwane wyjaśnienia/

- Sąd przerwał mi wyjaśnienia, kiedy omawiałem motywy moralne podjęcia działalności o którą jestem oskarżony, a tym samym w wysokim stopniu uniemożliwił mi obronę, chociaż z politycznego punktu widzenia satysfakcjonuje mnie to. Teraz przysięgam do przedstawienia motywów politycznych.

Chcę wykazać Sądowi, iż moja działalność jest realistyczna i ma w moim rozumieniu szansę powodzenia. Mam do niej prawo i wierzę, że odniesiemy zwycięstwo. Nie będę mówił o uwarunkowaniach takich jak kryzys polityczny, społeczny, gospodarczy, izolacja międzynarodowa, istnienie ruchu oporu - bo są to rzeczy oczywiste. Warunki te uprawniają mnie do działania, a nawet dają mi prawo naruszenia prawa w myśl formuły działania pod wpływem wyższej konieczności, choć prawa nie łamałem prokurator twierdzi odmiennie. Zresztą nie tylko prokurator, ale i Sąd Wojewódzki, sądy wojskowe, które skazywały wielokrotnie członków KPN. Jednym z podstawowych elementów w walce jaki stosuje nasz przeciwnik jest próba deprecjonowania działalności

opozycji w oczach społeczeństwa. My nie musimy się uciekać do deprecjonowania władzy, ona sama się stawia w najgorszym świetle. Nikt z nas nie wyniszczyłby lepszych dowodów na jej antynarodowy, totalitarny charakter niż wyzwanie działaczy opozycji, wprowadzenie stanu wojennego czy wręcz dokonanie mordu na Księdzu Jerzym Popiełuszko.. Ten proces jest zresztą jednym z takich przykładów. Przypatrzmy się aktowi oskarżenia, brak w nim indywidualizacji zarzutów, co zmusza mnie do odpięrania wszystkich, mimo całej absurdalności odpowiedzialności zbiorowej. Z okresu, który akt oskarżenia obejmuje z tych 7 miesięcy od września do końca stycznia byłem leżący w szpitalach w związku z zachorowaniem na gruźlicę płuc, następnie prawie miesiąc spędziłem w górach na zlecenie lekarza. Zarzuca mi się uczestniczenie w tym okresie w działaniach poza Warszawą - ani bilet kolejowy, ani pojedyncze egzemplarze prasy niezależnej takich wniosków nie uprawniają. Brak dowodów, iż uczestniczyłem wspólnie z współoskarżonymi w zebraniach, a co dopiero w popełnianiu przestępstw - "wspólnie i w porozumieniu".

Miałem działać "w celu wywołania niepokoju publicznego" - także brak na to jakiegokolwiek dowodów. Bardziej prawdopodobny byłby zarzut, że nie w celu przygotowania eksplozji a kierowania i przejęcia nad nią kontroli by nie stała się siłą niszczącą. Rewolucji się nie wywołuje, to nie zamach stanu a proces dziejowy.

- "Działali w celu reaktywowania" - prokurator powtórzył to sformułowanie za audycją Głosu Ameryki, zarzut winien ewent. brzmieć "kontynuowanie działań"

- "I nielegalny związek pod nazwą KPN" - nielegalny, znaczy sprzeczny z prawem, a w polskim prawodawstwie nie istnieją przepisy dotyczące partii politycznych.

- "Zorganizowanie nielegalnego zebrania" - zebranie partii nie jest nielegalne, brak dowodów, że brałem udział w zorganizowaniu go. Nielegalne zebranie to w świetle prawa nie przestępstwo, a co najwyżej wykroczenie przeciw porządkowi publicznemu.

- "Utworzenie organu Rady politycznej" - nie jest to przestępstwo, jest to działanie wzmacniające organizację partii politycznej.

- "Opracowywanie, druk i rozpowszechnianie" - prokurator nie przedstawił dowodów, że drukowaliśmy i rozpowszechnialiśmy cokolwiek. Opracowywanie dokumentów nie jest sprzeczne z prawem.

- "Czasopismo, ulotki jak "Droga" i "Strzelec", "Gazeta Polaka" w treści których poniżali władze, stawiając im zarzuty - totalitaryzm, antydemokratyzm, arogancję i in. Wszelkie artykuły do "Strzelca" i "Drogi", co nie jest przestępstwem. Nie ma dowodu, że formułowałem treści poniżające i łżące władze i ustroj, jak też nie ma dowodu że miałem jakikolwiek związek z ulotkami.

- "i inne" - wstrząśnięty jestem brzmieniem tego zarzutu. Dzięki Bogu, że pani prokurator Barionowa nie oskarża w procesie o wielokrotne zabójstwo, bo wówczas akt oskarżenia brzmiałby: "w reszty roku oskarżony zamordował dwie kobiety i jeszcze parę osób". A gdyby nawet takie zarzuty formułował, to byłyby one zasadne. Wola władzy są totalitarne i antydemokratyczne, a to ze względu na monopartyjny system aż po odgrywanie decydującej roli na wszystkich szczeblach administracji, dysponowanie Sejmem, wojskiem, policją, radami narodowymi, centrami rządzenia nie tylko w państwie, ale i we wszystkich zakładach pracy, decydowanie o kredytach, pożyczkach, przydziałach.

Totalitaryzm niszczy podział władzy na wykonawczą, ustawodawczą i sądowniczą. Prześledźcie opozycję polityczną przy pomocy podległego sobie aparatu przemocy.

Właż posuwa się aż do wypowiedzenia wojny narodowi. W latach 81 i 82 niektórzy politycy radzili, otwarcie głosili, że PZPR tej władzy nie odda bez względu na opinie społeczną. Różnica między sowieckim

komunizmem a niemieckim faszyzmem zawiera się wyłącznie w stopniu natężenia kłamstwa. PZPR - dawniej PPR - jest pilnym uczniem, zdaje sobie sprawę z antydemokratycznego sposobu działań. Najpierw władze przed wyborami zwróciły się do wszystkich organizacji o wysuwanie własnych kandydatów, później samymi pronowskimi działaczami wybrały z nich "swoich", pogrupowały ich w pary i np. w moim okręgu wyborczym było dwu kandydatów z PZKS. Co bym zrobił będąc wyborcą z PZPR? Dodatkowo, władza zdawała sobie sprawę z tego oszustwa nie dając w notach biograficznych kandydatów informacji o przynależności organizacyjnej.

Słusznie więc zastosowano wobec mnie areszt, bo bym z całych sił wzywał do bojkotu takich wyborów, które są prymitywnym komunistycznym kłamstwem.

Takie wybory to zbrodnia wobec narodu, szczególnie wobec młodego pokolenia.

- "Nawoływanie do bojkotu wyborów" - nie zdążyliśmy nawet, ostrzegaliśmy tylko, że jeśli władze nie wprowadzą wreszcie po 40 latach demokratycznej ordynacji wyborczej, wezwiemy do bojkotu, a przecież bojkot wyborów nie jest przestępstwem. Wobec przekonania, że w niczym nie naruszyłem przepisów prawa, nie udzielałem żadnych wyjaśnień w śledztwie.

REASULOWANIE :

- byłem na II kongresie i zebraniu 9/III
 - wybrano mnie do Rady Politycznej i Komisji Badawczo-Historycznej
 - spotykałem się z Leszkiem Moczulskim
 - posiadałem pojedyncze egzemplarze wydawnictw niezależnych,
 - posiadałem pojedynczą ulotki nie zawierające treści, o których mówią art. 270 i 282 kk,
 - na maszynie, którą mi zabrano pisano wewnętrzne materiały KPN,
 - używałem pseudonimu "Andrzej Grot",
 - badałem przeszłość KPN, poprzez rozmowy m.in. z L. Moczulskim.
- Żaden z tych faktów nie jest przestępstwem w rozumieniu kodeksu karnego, a nawet nie jest wykroczeniem.
- Jestem więc niewinny.
- Pozostają dwie kwestie.

I - mój stan zdrowia - materiał dowodowy o mojej chorobie ma 100 str. W/g lekarzy aresztu śledczego, pomimo gruźlicy oskrzeli i powtarzającego się krwioplucia i wrzodów dwunastnicy jestem dość zdrowy, by przebywać w więzieniu, boję się tylko czy mogę liczyć na tak dobrego poeę jak Ludwik Waryński, o którym w Archiwum Muzeum Rewolucji jest raport, iż więzień może przebywać w więzieniu i nic mu nie grozi.

II. - Rzecznik prasowy Rządu PRL - minister Jerzy Urban podczas cotygodniowych konferencji prasowych dla dziennikarzy często używa w stosunku do więźniów politycznych, m.in. mówiąc o nas - sformułowania "więźniowie niekryminalni". Crimen - znaczy przestępstwo, a zatem w PRL są więźni ludzkie, którzy nie popełnili przestępstwa. Wnoszę o powołanie p. J. Urbana na świadka.

Następnie Krzysztof Król omówił krótko sylwetki współoskarżonych i zakończył stwierdzeniem :/

- Dumni jestem, że z takimi ludźmi mogę walczyć o dobro mojej Ojczyzny. 20.XII.85 na XXIII Plenum KC PZPR p. Dowgiałło mówiąc o depresji pokryzysowej, która jest zagrożeniem dla prób stabilizacji i małe sporodować kolejne groźne załamanie powiedział : "dostrzegłem o ien i próbuję wołać o tym ..."

My ten ogień dostrzegaliśmy wcześniej. Ogień może być żywiołem niszczącym, ale i oczyszczającym, kreatywnym.

My chcemy, by z tego ognia wyłoniła się Nowa Polska.

/Krzysztof Król/

PROCES KPN

Adam Słomka - wyjądnienia

Świadom, ciążącej na mnie odpowiedzialności, stałem na tej oto sali przed niesamowicie trudnym sądem. Tak się bowiem składa, iż jestem pierwszym reprezentantem Górnego Śląska, który zabiera głos w dużym procesie politycznym PRL-u. Fakt powyższy nakłada na mnie zaszczytny obowiązek występowania w obronie tej jakżeś umęczonej ziemi.

To co powiem będzie historią zmagania mieszkańców Górnego Śląska w walce o samostanowienie, o wolną Polskę, stanowiąc zarazem wyjaśnienie drogi i wartości, które obrałem i najpełniej realizuję w ramach Konferencji Polski Niepodległej.

Zacznę wypadek od podstawowego faktu, iż już od wieku XIV Śląsk pozostawał pod obcym panowaniem. Stan taki utrzymywał się przez 6 wieków, to ogrom czasu, mnogość pokoleń. Lecz pomimo wielu niekorzystnych zjawisk występujących w tym okresie, świadomość łączności z Polską przetrwała.

Zasługą za stan takowy ponosi przede wszystkim Kościół Katolicki, ten wierny obrońca, silnie wrosły w tutajszą społeczność oraz rodzinę, tradycyjną ostoja kulturowa.

Pierwszą połowę XIX wieku to okres budzenia się i dynamicznego rozwoju aspiracji narodowych. Górny Śląsk - czyli teren na wschód od Odry, zamieszkiwało 2 miliony mieszkańców. Niemiecka statystyka z 1911 r. podaje, że 1,5 miliona, a więc 2/3 stanowili Polacy. W 80 % robotnicy, w pozostałej części rolnicy, rzemieślnicy oraz garstka inteligencji - głównie lekarzy i adwokatów. Właściciele przedsiębiorstw oraz administracja wraz z wojskiem i policją była wyłączną domeną Niemców.

Długotrwała, wytężona praca społeczników m.in. K. Miarki, w połączeniu z korzystną koniunkturą międzynarodową zaczęła wydawać obfite owoce. Powstały partie polityczne, zawiązywały się nowe redakcje polskich gazet itp. Dzięki niestrudzonej walce o polskość, pomimo represji i więzień, niekwestionowanym przywódcą stał się Wojciech Korfiątko. Poseł, członek koła polskiego w parlamencie Rzeszy, nosobienie dążeń Górnoszlaków. Nie trzeba wyjaśniać, że rozrastający się ruch polski, a w szczególności jego przywódców, ciemnotyścyli zwalczał najprzeróżniejszymi metodami policyjno-administracyjnymi.

Warto też przypomnieć, że to już wtedy komuniści z tzw. socjaldemokracji na czele z R. Luksemburg - rękę w rękę z Niemcami zwalczały nowo powstałe organizacje polskie - głównie związki zawodowe. Tworząc się w wyniku I Wojny Światowej nowa mapa Europy stwarzała ogromne możliwości dla sprawy polskiej. Szansy tej nie zaprzepaszczone. Wielonurtowa, konsekwentna walka narodu, na czoło której wybił się murek niepodległościowy Józefa Piłsudskiego, dała w efekcie upragnioną wolność. Państwo polskie powstało do niepodległego bytu po 123 latach niewoli.

Święto 11.XI.1918 r. było zarazem dniem militarnej klęski Niemiec i początkiem końca zaboru pruskiego. Potężna dotychczas niemiecka machina państwowa przechodziła kryzys. W połowie listopada ulicami śląskich miast przeszły wielotysięczne manifestacje. Ludność polska domagała się zjednoczenia Ziemi Śląskiej z macierzą. Patriotyczny entuzjazm ogarnął tysiące Ślązaków. Rosły wpływy działających jawnie, lecz szukanowanych organizacji i gazet. Powstawały nowe. Ruch narodził się na terenie zaboru pruskiego zorganizował się w tzw. rady ludowe, na Górnym Śląsku ich takich było ok. 400. Polityczne kierownictwo

sprawowała poznańska Naczelna Rada Ludowa, m.in. z Wojciechem Korfantyem na czele.

Zgodnie z 13 punktem orędzia Prezydenta Wilsona mówiącego o odnowie niepodległej Polski oraz w kontekście ogólnej sytuacji państwa, decyzja Konferencji Pokojowej w Wersalu o przyznaniu Górnego Śląska Polsce wydawała się być jedynie formalnością. W grudniu 1918 r. Polska Organizacja Wojskowa (POW) inicjuje w pełni udane Powstanie Wielkopolskie. Ludność zdana na własne siły pokonała wroga. Pruski zaborca przestał być niezwyciężonym przeciwnikiem. Jak łatwo przewidzieć, na terenie sąsiedniego Śląska zapanało radosne podniecenie. Z osobistą pomocą Józefa Piłsudskiego powstała konspiracyjna POW Górnego Śląska. Niekorzystny dla siebie rozwój wydarzeń obserwowali Niemcy. Przystąpili do walki, której niebagatelną stawką były bogactwa regionu. Na początku 1919 r. do akcji wchodzi ruch komunistyczny, tworząc na Górnym Śląsku swoją ekspozyturę. Dla zamaskowania zależności od berlińskiej centrali nazwane ją: Komunistyczna Partia Górnego Śląska (KPGS). W samej Rzeszy Niemiecka Partia Komunistyczna (KPD) działała w opozycji, starając się drogą parlamentarną zdobyć udział w rządzie. Natomiast na Śląsku /jak i na innych terenach spornych/, w obliczu tzw. zagrożenia polskiego, komuniści stanęli we wspólnym frontie z władzą niemiecką. KPGS przystąpiła natychmiast do organizowania zaburzeń. Przez podjęcie radykalnych działań liczone na pozyskanie części słabo uświadomionych robotników polskich. Plan powiódł się częściowo, gdyż do połowy 1919 r. ruch komunistyczny osiągnął rekordową liczbę ok. 20-tysięcy członków i sympatyków. Pomimo silnego sprzeciwu wszystkich polskich organizacji przez Górny Śląsk przechodziła fale strajków. Powodzenie akcji było mrurowane. Znane są bowiem przykłady Bezpośredniej współpracy przywódców KPGS z policją i przemysłowcami /demaskowały je ówczesne gazety/. Nadto, komuniści wspólnie z administracją stworzyli konkurencyjną wobec polskiej sieć rad tzw. "robotniczych, chłopskich i żołnierskich". Na ich czele stała Rada Centralna, której przewodniczył Otto Harsing - jednocześnie komisarz rządu berlińskiego dla G.Śląska. Wywołane zaburzenia umożliwiły Niemcom rozwiniecie intensywnej akcji dyplomatycznej wśród zwycięskich mocarstw na rzecz pozostawienia Regionu w dotychczasowych granicach.

Posługiwano się przy tym rewolucyjnym straszakiem, brakiem węgla z powodu strajków, widmem zanarchizowania biedoty, argumentami o niemożności Polski do zapewnienia spokoju i normalnego rozwoju etc.

Równolegle nowopowstałe państwo polskie musiało już od początku 1919 r. bronić suwerenności w krwawych zmaganiach z agresją Rosji Bolszewickiej. Wszystko to wpłynęło na zapisanie w Traktacie Pokojowym decyzji o rozpisaniu na Górnym Śląsku plebiscytu, mającego przesądzić o przynależności Regionu. Był to dotkliwy cios dla interesów Polski. Droga dyplomatyczna tym samym zawiodła. Zaostrzył się stan napięcia wśród ludności polskiej. POW Górnego Śląska przygotowała 15-tysięcy członków do wywołania powstania. Niemcy - zorientowani w polskich poczynaniach, oraz nauczeni smutnym przykładem Wielkopolski, wykonali uprzedzający cios. Zmontowana została perfidna prowokacja. W połowie sierpnia komuniści wraz z organizacjami niemieckimi zorganizowali akcję strajkową, w trakcie której doszło do krwawej masakry na kopalni w Mysłowicach.

Wojsko niemieckie niespodziewanie otworzyło ogień do górników przybyłych po wypłatę. Zamordowanie 10-osób wywołało zamieszanie i poruszenie.

Oburzeni pracownicy polscy uruchomili przesył Regionu.

Nie przystąpiły do walki poszczególne jednostki POW Górnego Śląska. Największy rozmach uzyskało powstanie dzięki poparciu robotników w okręgu przemysłowym. Z pomocą pośpieszyli m.in. ochotnicy z sąsiedniego Zagłębia Dąbrowskiego. Nieskoordynowane działania niewielkich i słabo uzbrojonych oddziałów powstańczych stosunkowo łatwo stłumiły regularne oddziały armii niemieckiej. W trwającym od 16 do 24 sierpnia 1919 r. I-szym Powstaniu Śląskim uczestniczyło około 20.000 osób. Większość z nich schroniła się w obawie przed represjami na terytorium Polski. Naciski państw zachodnich i Rządu RP złągodziły krwawe prześladowania niemieckie. Po miesiącu amnestionowane uczestników walk, zezwalając im na powrót do domów. Niemcom chodziło głównie o zniszczenie struktur niepodległościowych, lecz niebawem POW wznowiła działalność. Przywódcy komunistyczni wystąpili z potępieniem Powstania, nazywając go szkodliwą, nacjonalistyczną ruchawką. Robotnicy natomiast wspierający wystąpienie zbrojne ujrzeni w ten sposób prawdziwe oblicze KPGS. Po wykonaniu najważniejszego zadania ruch komunistyczny przestał odgrywać istotniejszą rolę. Liczba czynnych sympatyków spadła raptownie do około 1.000 osób. I-sze Powstanie Śląskie stanowiło jednak w toczonej walce o powrót do Polski argument pierwszorzędnej wagi, wyraźnie ukazując dążenia Górnoszlązaków. W wyborach komunalnych z końca 1919 r. strona polska uzyskała ponad 60 % głosów, odnosząc przekonujący sukces. W Opolu zainstalowała się Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa, ciało nadzorcze mocarstw zachodnich. Kierownicze ogniwa władz niemieckich oraz wojsko opuściło Górny Śląsk.

Pozostał natomiast aparat ucisku - administracja, policja i fabrykanci.

Były to jednak dla ludności polskiej zmiany na lepsze.

Na początku 1920 r. zawiązał się w Bytomiu Polski Komitet Plebiscytowy z Wojciechem Korfiąntym na czele. Niemiecki Komisarz Plebiscytowy zainstalował się w Katowicach. Rozpoczęła się zażarta walka plebiscytowa.

Równolegle Państwo Polskie toczyło ze zmiennym szczęściem wojnę z Rosją Sowiecką. Na tym decydującym dla istnienia niepodległego państwa froncie walczył m.in. Bytomski Pułk Strzelców. Symboliczny wkład siły zbrojnej złożonej ze Ślązaków - uciekinierów. Wraz z sukcesami Armii Czerwonej uaktywnili się wrogowie Polski. Na rozkaz moskiewskiej centrali, komuniści w całej Europie przystąpili do zablokowania pomocy dla Wojska Polskiego. Państwa ościenne - głównie Niemcy i Czechy /anektowały w tym właśnie czasie Śląsk Cieszyński/, były szczególnie zainteresowane naszym osłabieniem i wsparły tę akcję. Na Górnym Śląsku rozwinęto szeroko zakrojoną działalność w tym kierunku. Była to część ówczesnej polityki Berlina, zmierzającej do powrotu w granice z roku 1914. Pod szyldem akcji komunistycznej zatrzymano transporty zaopatrzenia przeznaczonego dla walczącej Armii Polskiej. Proklamowano strajk generalny w celu sparaliżowania dostaw węgla do Polski. itp. Akcja strajkowa wobec sprzeciwu robotników polskich nie powiodła się. Gdziekolwiek tylko udało się komunistom wspólnie z niemiecką kadrą techniczną unieruchomić kilka kopalń, np. przez przerwanie dopływu prądu itp.

W połowie sierpnia 1920 r. wojska Rosji Bolszewickiej z hasłem: "po trupie Polski do rewolucji światowej" dotarły do linii Wisły, zajęcie Warszawy i upadek Polski zdawał się być nieuchronny, lecz 15 sierpnia 1920 r. wojska polskie pod osobistym dowództwem Marszałka J. Piłsudskiego stoczyły "bitwę warszawską". W 18 decydującej o losach świata bitwie zwyciężyli Polacy. Wroć cofał się. Niepodległość została obroniona. Natomiast przekazana przez Rosjan fałszywa informacja o zajęciu Warszawy obiegła Europę. Rozentuzjazmowani

Niemcy zorganizowali m.in. w Katowicach potężne manifestacje. Na ich czele widoczni byli również aktywiści KPGS. Świętowano głównie sowieckie zwycięstwo, niemieckość Śląska, upadek znienawidzonej Polski itp.

Urządzono liczne pogromy Polaków. Upojeni demonstranci zamordowali bestialsko m.in. lekarza A. Mieleckiego, zdemolowali siedzibę Polskiego Komitetu Plebiscytowego itp.

Na wieść o tych gwałtach robotnicy polscy samorzutnie zastrajkowali.

Sprzeciw Niemców w tym KPGS na niewiele się zdał. Sparaliżowany został cały Górny Śląsk. Równocześnie kierowana odwetem społeczność chwyciła za broń. Wybuchło II Powstanie Śląskie, w którym około 35000 powstańców opanowało błyskawicznie Region. Wymuszono liczne ustępstwa, w tym utworzenie policji o mieszanym składzie narodowościowym. Przywódcy Polscy starali się czym rychlej opanować sytuację.

Nie tworzono faktów dokonanych, gdyż mogłoby to wywołać agresję wojsk niemieckich bez szansy na pomoc ze strony walczącej o przetrwanie Ojczyzny. Znaczenie Powstania było kolosalne, po raz pierwszy bowiem lud Śląski pokonał odwiecznego ciemięzcy. Oszłomieni Niemcy próbują różnorakimi metodami osłabić wpływy narodowe. Reanimuje się ruch komunistyczny. W czasie zrywu zbrojnego był on zdolny jedynie wydawać oświadczenia "o zbrodnictwie charakterze" tego "nacjonalistycznego wystąpienia". Na rozkaz Moskwy obstającej za przynależnością Śląska do Niemiec wysłani zostali z pomocą agitatorzy znający język polski Kom. Partii Rob. Polski tj. organizacji powstałej w grudniu 1918 r. z połączenia SDKPiL i FPS-lewicy - uznającej czysto niemiecki charakter Śląska, Gdańską, itp. Dzięki konsolidacji działań pod koniec 1920 r. na miejsce KPGS założona zostaje Komunistyczna Partia Ziemi Śląskich. Tworzą tę organizację dalej sprawujące kierownictwo grupa komun. niemieckich, delegaci KPRP, niemieccy socjaldemokraci i frakcja PPS-lewicy. Ta ostatnia wniosła, najpokaźniejszy wkład członkowski, który wzrósł łącznie do około 5.000 członków. Ta niby nowa partia komunistyczna ogłosiła manifest, w którym twierdziła, iż najważniejszym zadaniem proletariatu śląskiego jest przeciwdziałanie polskiemu imperializmowi, pomoc Rosji Sowieckiej, walka z nacjonalizmem i klerykalizmem etc. W kampanii propagandowej KPZŚ wzywała do głosowania za Niemcami, gdyż tam rząd socjaldemokratów zapewniają dobrobyt. Natomiast w środowiskach robotników uświadomionych nar. propagowała bojkot. Zgodnie z postanowieniem Konfederacji Pokojowej 20.III.21 odbył się na G.Śląsku plebiscyt. Niemcy ściągali na okres głosowania 180 tys. emigrantów, dzięki czemu uzyskali wyraźną przewagę. Bez tej dodatkowej liczby głosów byłby remis uzyskany w warunkach silnych nacisków administracji i organizacji niemieckich - szermujących m.in. tezą o tymczasowości Polski - po 6-ciu wiekach zaborczego nacisku - wynik traktować należy jako dowód patriotyzmu Ślązaków.

Ostateczną decyzję podjąć miały zwycięskie mocarstwa. Jednak niepokojące informacje o niekorzystnym planie rozstrzygnięcia sporu skłoniły przywódców polskich do wykorzystania zbrojnej demonstracji jako elementu nacisku.

3.V.1921 r. tradycyjnie strajkiem generalnym rozpoczęto III Powstanie Śląskie.

Doskonale zorganizowane, liczące około 60.000 ludzi oddziały POW G.Śląska błyskawicznie zajęły teren do Odry. Rozmach Powstania był tak imponujący, że wykroczyło ono poza planowe ramy. Zaskoczenie było kompletne. Po zebraniu przez stronę niemiecką odpowiednich sił rozpoczęły się długotrwałe walki pozycyjne. Zaś Kom.Par.Z.Ś. od

Wyprawa z równowagi Powstancy rozpedzili komunistów na "czerwone wiatry" demolując przy okazji lokale KPZS. Grupa członków PRL-lewicy powróciła oświecona po nie wczynie do swojej macierzystej organizacji.

Koch Zbrojny Ślązaków, wspierany jawną pomocą RP okrzepiając po zwycięskiej wojnie z Rosją Sowiecką wytrzymał śacieżkę kontrataki niemieckiego.

Sukces strony polskiej był kompletny. Pod koniec 1921 r. Liga Narodów podjęła decyzję o podziale Górnego Śląska. Z obzaru plebisytu Polacy otrzymali najzasobniejszą część t.j. 1/3 terytorium z połową ludności oraz 80 % kopala i 70 % stalowni.

I tak właśnie wyglądał pierwszy okres zmagań o wolny Śląsk, o Niepodległą Górną - etap dodający uwleczonego po kilkunastu latach intensywności pracy i walki - sukcesem.

Kierowane i wspierane materiałowo przez berlińską centralę działania podjęte w kryzysowej pierwszej połowie lat 20-tych zmierzały do wywołania zaburzeń. Miało to być zdyskontowane na arenie międzynarodowej w podejmowanych próbach rewindykacji polskiej części Śląska. Komuniści na G.Śląsku domagali się poszerzenia zakresu przywilejów mniejszości niemieckiej /powszechność szkół, zrównanie praw językowych itp./, zwalczali Związek Polaków w Niemczech. Przywódca KPD Ernst Thälmann wniósł /1924/ w parlamencie niemieckim propozycję podjęcia starań w celu przeprowadzenia ponownego plebiscytu na G.Śląsku.

KPP szła w tej kwestii znacznie dalej. M.in. w roku 1930 w tzw. "Platformie Berlińskiej" współautorstwa Zofii Unszlicht vel Osińskiej-Gomułkowej, przypomniano stanowisko w kwestii G.Śląska, Gdańska i Pomorza stwierdzając, iż wymienione tereny są ziemią czysto niemieckimi tj. zagrabionymi przez Polskę i winny być natychmiast zwrócone prawowitym właścicielom ... Po objęciu władzy przez Hitlera rzesze członkowskie komunistów niemieckich wchłonięła NSDAP. Działalność ruchu komunistycznego zamarta, w tym również na Śląsku. Województwo Śląskie najważniejszy region przemysłowy RP stanowił klucz rozwoju gospodarczego kraju. Wraz z sąsiednim Zagłębiem Dąbrowskim był podstawą szerokiej bazy tzw. Centralnego Okręgu Przemysłowego. Mieszkańcy Regionu mogli wreszcie realizować swoje twórcze aspiracje, a siły spożytkować we wszechstronnej pracy dla umiłowanej Ojczyzny. Wyraźne piętno odcisnął na procesach narodowościowych wieloletni wojewoda śląski, były oficer POW G.Śląsk, Michał Grażyński. Były i kłopoty. Przysparzał je np. obcy kapitał, na którego drapieżność tak narzekano. Wywoził on około 15-20 % dochodów, dla porównania - dziś gdyby PRL spłacał same odsetki zadłużenia to trzeba by wierzytelności oddać połowę samego eksportu.

Sam teren wtopił się jednak w polski krajobraz bezpowrotnie. Rok 1939 przynosi tragiczne zakończenie pokojowego rozwoju Polski. Tworzy się ścisły sojusz państw niezadowolonych z terytorialnej rzeczywistości ówczesnej Europy.

Łączą swe siły dwa totalitarne widma, hitlerowskie Niemcy i stalinowska Rosja. Pierwszą ofiarą ich wspólnych wysiłków padła II RP.

1 września 1939 r. armie hitlerowskie dokonały agresji na Polskę, wkroczyły również na Śląsk. Do walki z wrogiem, wspierany przez V kolumnę stanęły obok regularnych wojsk oddziały złożone z harcerzy, byłych powstańców i robotników. Symbolem tej heroicznej obrony pozostała wieża spadochronowa w Katowicach. Przewidując represje niemieckie ewakuowano najaktywniejszą część ludności.

Polska stawiała zacięty opór, dobrze przygotowana wojna obronna wyczerpała w połowie września przeciwnika. Lecz oto 17 września 1939 r. pojawił się nowy agresor - granice Rzeczypospolitej Polskiej przekroczyła Armia Czerwona. Przed takimi połączonymi siłami żadne państwo obronić się nie mogło. Początek października 1939 r. Koniec Kampanii Wrześniowej wyznacza kres niepodległej państwowości Polski - przynajmniej na razie.

Zwycięscy dzielą się podbitymi ziemią, linia podziału biegnie pierwotnie korytem Wisły, ostatecznie po "przehandlowaniu" Litwy - wzdłuż rzeki Bug, tj. dzisiejszej wschodniej granicy PRL-u. Większa część terytorium RP przypadła w udziale Rosji.

Części uchodźców w tym ze Śląska udaje się ewakuować drogą bałkańską, w celu kontynuowania walki na Zachodzie. Była wśród nich m.in. wdowa p. Elżbieta Korfantowa, działaczka emigracyjnej Rady Narodowej. Resztę pochłonięła okupacja sowiecka. Grupa uciekinierów w samym Lwowie była tak liczna, że powstał specjalny komitet d/s uchodźców z woj. śląskiego. Tam też zakończył życie Konstanty Wolny, niezwykle zasłużony I-szy Marszałek Sejmu Śląskiego. Ludność napływowa na tych zagrabionych, a następnie włączonych do ZSRR terenach, dzieliła los rdziennej społeczności tj. nędzę i deportację, całą wielomilionową eksterminację. Od Katynia przez kazamaty NKWD po Syberię.

Natomiast Niemcy po zajęciu Górnego Śląska, przystąpili do krwawej rozprawy z polskością tej ziemi. Wymordowali pozostałe aktywne jednostki. Tysiące potencjalnych wrogów deportowano do Generalnej Guberni.

San Śląsk przyłączono do Rzeszy, nadając przymusowo całej ludności volkslistę.

Wiązało się to ze służbą w Wehrmachcie, której unikano lub masowo desertowano. Poczynania niemieckie nie stłamsiły ducha walki, natychmiast organizuje się ruch oporu. W ramach Polskiego Państwa Podziemnego działał Okręg Śląski Armii Krajowej. Konspiracji szło tu działać w szczególnie trudnych warunkach wyśiedlenia ludności i totalnego zastraszania. Ież wobec przeciwnościom rozwijała się ona systematycznie, organizując wszechstronną działalność, od informacyjnej po sabotażową, a nawet partyzancką. Straszliwą cenę jaką płacił cały naród było kolosalne przetrzebieżenie szeregów najdzielniejszych Górnolęzaków.

W końcowej fazie wojny wraz z wkraczaniem wojsk radzieckich /ZSRR był w stanie wojny z Niemcami od połowy roku 1941/ na terytorium RP - AK przystępowała do czynnych działań, m.in. zabezpieczając majątek narodowy. Ież gdy Armia Czerwona w styczniu 1945 r. wypierała Niemców ze Śląska, okazała się rzecz straszliwa, że ludność i teren traktowany jest jako wrogi. Przejawiało się to w bezlitosnym mordowaniu mieszańców - w szczególności członków ruchu oporu, tych którzy ratowali przemysł przed wysadzeniem.

Znany konkretny przykład np. w Katowicach, Piekarach Śląskich. Następne specjalne jednostki zaplecza wraz z administracją sowiecką przystąpiły do masowego wywołania urzędów. Pali kradzieży kładzie kres dopiero po kilku miesiącach interwencja PKWN.

Natomiast prześladowania ze strony NKWD nie ustawały, m.in. zesłano w głąb ZSRR część cudzoziemców ocalałych kadry dowództwa Śląskiego Okręgu AK. Stopniowo tylko wraz z przejmowaniem administracji przez rodzimych komunistów zwalczanie patriotów wziął na siebie Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Równolegle trwa akcja wysiedlania Niemców z całego Śląska, a rozmieszczanie na ich miejsce repatriantów z kresów wschodnich. Następowo przesunięcie granic, na którym utraciliśmy około 20 % terytorium. Realizowano tym samym decyzję Jaltęńskiego podziału Europy. Zajęcie Polski przez Armię Czerwoną i zainstalowanie władzy komunistycznej stworzyło rzeczywistość niezgodną z poglądami społeczeństwa. Walkę polityczną z PPR prowadziła legalna partia polityczna, jawnie działająca w opozycji - Polska Stronnictwo Ludowe.

W związku ze zbrodniczą działalnością aparatu UB nie ustawało podziemne zbrojne. Obie formy aktywnego oporu społeczeństwa przybrały na terenie Śląska duże rozmiary. Czynna postawa narodu w obronie niepodległości nie pozwoliła na włączenie Polski w skład ZSRR. Rosja zmuszona została do pogodzenia się z naszą odrębnością terytorialną. Przeprowadzona została nacjonalizacja czyli przejęcie przez państwo przemysłu górnośląskiego.

Z pewnym znamienym wyjątkiem. Wypłacano dalej zyski zakładów należących do ambasadora USA w Moskwie A.Harrimanna? Procenty te były zapłatą Rosjan za przysługi okazane w związku z Konferencją Jaltęńską. Sfałszowane wybory roku 1947 wraz z umocnieniem narzuconej władzy oznaczają początek jednego z najciemniejszych okresów w historii naszego narodu.

Ciążka politycznej reprezentacji dążeń Polaków wzięła na siebie emigracja.

W tej mierze aktywnie działał Michał Grażyński, organizator Międzypodległości Polski, jeden z filarów rządu Najjaśniejszej RP z tymczasową siedzibą w Londynie. Represje lat poprzednich przekształcono we wszechogarniający terror bierutowszczyzny. Noc stalinowska w Województwie Katowickim przybrała formy szczególnie odrażające.

Wymordowano najlepszych synów tej Ziemi tj. tych, którzy jeszcze ostali się poprzednim kataklizmom.

Na tym zresztą nie poprzestano. Prześladowano również masowo potencjalnych przeciwników. Jako wrogów traktowano resztki niezależnej warstwy kulturotwórczej, inteligencji, ludzi o społecznym autorytecie, rodziny byłych powstańców itp. Ludność kompletnie zastraszczone. Wszystkie te poczynania podpierano cyniczną argumentacją o rzekomym renegeactwie ofiar ... Sprawę wólkalskiej wykorzystano jako powszechny pretekst. W myśl zasady "dziel i rządź" podsycono antagonizmy ap. regionalne. Realizowano stop jednostronnego inwestowania, głównie w przemysł ciężki w hutnictwo i górnictwo Śląska. Zgodnie ze strategią tworzenia państwa "robotniczego" budowano masowo nowe zakłady - miejsca pracy dla klasy wielkoprzemysłowej. Oczywiście wszystko to działo się kosztem zagęszczenia terenu. W kilku falach napływały ogromne rzesze ludności wiejskiej.

Robotniczy region miał być terenem wzorcowym dla nowej, komunistycznej władzy. Władnie dlatego brakło tam miejsca na najmniejże choćby przejawy tolerancji. Pozostawała jedynie ścieśniona niewolnicza praca. Tzw. "wypaczenia" lat 50-tych są wystarczająco znane i nie ma potrzeby szczegółowo ich opisywać. Ale żeby lepiej uświadomić szczególną skalę tych wypaczeń na Śląsku przypomnę znamienity fakt: po śmierci Stalina właśnie Katowice przemianowano na Stalinogród... Wybuch protestu 1956 r. wynosi do władzy ekipę Gomułki. Nastąpił trudny okres dla Regionu. Pojawił się nawet problem dekapitalizacji przemysłu, powstał szereg zaniechań, które do dziś odczuwamy choćby w kwestii kolei czy budownictwa. O jednym tylko nie zapomniano, o bezwzględny trzymaniu w ryzach mieszkańców strategicznego terenu. Edward Gierek pierwszy sekretarz KW PZPR w Katowicach od czasów stalinowskich w gorącym 1968 r. ostrzegał:

"kto nam śląską wodę zmąci,

temu połamamy rąki".

Człowiek ten po wydarzeniach 1970 r. przejmując kierownictwo PRL. Miał to kolosalne znaczenie. Region przemysłowy uzyskał kompletny priorytet w najprzeróżniejszych inwestycjach. Obficie wykorzystywano obcy kapitał, niestety w większości bezsensownie. Wynikiem realizowania tej koncepcji było powstanie ogromnego skomataniania ludzi i przemysłu. Miasta Śląska i Zagłębia zlały się praktycznie w jedną koszmarną aglomerację. Stworzono sytuację permanentnego zagrożenia ekologicznego, szereg zagrażających się, a nierozwiązywanych problemów społeczno-ekonomicznych.

Najbardziej reprezentatywny przykład w tym przedmiocie stanowi Huta Katowice. Przypomnę na marginesie, że już wtedy niezależne autorytety wskazywały na kompletny bezsens tego przedsięwzięcia. Leszek Moczulski objaśnił swego czasu dlaczego hutę budowano, otóż chodziło jedynie o ratowanie radzieckiego bilansu stali. Wtedy okrzyknięto to antysocjalistyczną demagogią. Dziś już się specjalnie nie ukrywa po co szerokotorowa linia kolejowa łącząca bezpośrednio hutę z terytorium ZSRR, ani tego, iż za rudę oddajemy większość stali, a z lokalizacją i ekonomią trucielińskiego kombinatu coś nie tak. Coż, chciałoby się rzec: panta rhei.

Lata 70-te charakteryzowało wyraźne podniesienie stopy życiowej. Gierek świadomie dbał w tej materii o Śląsk, a raczej o strategiczny węgiel podstawę gospodarki PRL. Powstał, wykorzystywany przez władzę mit o spasionych Ślązakach. Pojawiła się plaga alkoholizmu i narkomanii. Pomimo wielu niekorzystnych symptomów zaobserwować można już wówczas pewne pozytywne zjawiska.

Formują się skupiska np. inteligencji, niezależne grupki społeczne, w zatoniowanej masie, przeblyskuje życie artystyczne obok celowo lansowanej tzw. kultury masowej. Uwidaczniają się niewytępione na iskrzące wartości narodowe. Wszystko to m.in. za sprawą tradycyjnie chronionej roli Kościoła. Władcy województwa przypomniaли sobie walkę i palisadę, o samostanowienie, postawiono wreszcie pomnik Powstańcom Śląskim. Dekada odprężenia dociera powoli i tu. Zmieniają się formy rebelacji, terror lat poprzednich zastępują wyrafinowane zsykany. Ica tygiel śląski nabrzmiewał. Po kilkudziesięciu latach marazmu, pojawił się zorganizowany ruch sprzeciwu. Na początku 1978 r. z inicjatywy obecnego na tej ławie L. Moczulskiego zawiązał się w Katowicach pierwszy Komitet Wolnych Związków Zawodowych. Na jego czele stał Maksymilian Switon. Pomysł resztą podjęły inne ośrodki, co przyniosło twórcze konsekwencje realizowana koncepcja działań opozycyjnych była zgodna z ogólnokrajową formułą walki bez użycia przemocy oraz w ramach obowiązującego prawa. Tę kardynalną zasadę w nowej rzeczywistości politycznej sformułował nurt niepodległościowy po 1956 r. Natomiast formy opozycji lat 70-tych na Śląsku miały charakter i zakres stosunkowo niewielki, wręcz wyspowy. Nieporównywalne ławem były represje - zwolnienia, pobicia, a nawet zaginięcia występowały nader często.

W kompletnie zdeorganizowanej społeczności robotę w zakresie świadomości i samoorganizacji jaką wykonali ludzie z WZZ, KSS "KOR", KPN i innych organizacji należy uznać za niewątpliwy sukces. Na wyborach sejmowe 1980 r. KPN wystawiła własnych kandydatów, w tym ze Śląska. Władze łamiąc prawo wyborcze odmówiły rejestracji list opozycyjnych.

Kamigłne lato 1980 r. przyniosło spodziewany wybuch społeczny. Protest przeciw wszechogarniającemu żłiu. Powszechna świadomość tamtych wydarzeń łączy się nierozdzielnie ze strajkiem w Stoczni Gdańskiej. To zrozumiałe, bowiem porozumienie tam wynegocjonowane stanowi punkt zwrotny w najnowszej historii Polski - i nie tylko, kamień milowy, wyznaczający kierunek zmian.

Ica na tym tle zapomina się o elemencie zasadniczym powodzenia rewolucyjnej eksplozji. Było m.in. łamiące opór władz poparcie udzielone innym ogniskom walki przez Region Śląski. Miało to również kluczowe znaczenie dla głębokości przemian. Wysiłek włożony w powodzenie akcji strajkowej na zakładach tego Regionu był nieprawdopodobny. Wyzwolona energia społeczności musiała przezwyciężyć braki kadrowe, zastraszanie i prowokację, mnóstwo piętrzących się trudności, że wspomnę tylko sprawę podstawionego organizatora niezależnych związków zawodowych J. Sienkiewicza.

W województwie podpisano porozumienie jastrzębskie i katowickie. Powstała "Solidarność" niekwestionowana reprezentacja narodu i pierwsze duże zwycięstwo po wielu latach zmagania. Ruch społeczny obejmujący wszystkie środowiska, spowodował trwałe zmiany w świadomości ogółu.

Niezapomniane 16 miesięcy ukazało zbiorową wolę i siłę narodu, pomogło odnaleźć tożsamość mieszkańcom terenu uprzemysłowionego. Działalność "Solidarności" Regionu Śląsko-Dąbrowskiego stworzyła w tym czasie wręcz nową jakość. Runęły skostniałe struktury, międzyludzkie tany, wyzwoliła się energia obywateli, wykształciła się elita, ucząc jak skutecznie walczyć. Konfederacja Polski Niepodległej pomimo więzienia kierownictwa czynnie uczestniczyła w tych przemianach. W poprzednim procesie przywódców KPN ustalono liczebność organizacji na około 60.000 osób.

Szacujemy, że 1/3 stanu członkowskiego - to mieszkańcy Województwa katowickiego, którzy zgłosili swój skces do Konfederacji właśnie wtedy.

Wielomilionowa "Solidarność" nie zbudowała struktur do walki, władze odwrótnie deklarując dialog i porozumienie, przygotowywały swój półmilionowy aparat do kontruderzenia. Na potwierdzenie tego, przyk-

zad: KW MO w Katowicach przydzielono budynek o kubaturze wyjątkowej na skalę światową, odrzucając lokalizację niezbędnego szpitala. Zdając sobie doskonale z tego sprawę, że strajk generalny jest najsilniejszą bronią w rękach społeczeństwa, aparat ucisku przy pomocy prowokacji /np. KWK Sosnowiec/ wywoływał akcje strajkowe, wyczerpujące energię Polaków.

Trzeba przyznać, że taktyka powyższa zdała egzamin. Operacja wprowadzenia stanu wojennego na najsilniejszy opór natrafiła właśnie w regionie przemysłowym. Społeczność, która najpełniej poznała oblicze systemu komunistycznego, wykazała najwyższą determinację w obronie wywalczonych swobód. Odpowiedzią na zamach na najcenniejsze wartości, które utożsamiała "Solidarność" - był masowy, choć niestety słabo zorganizowany sprzeciw.

Strajki w ciągu pierwszych 4 dni objęły przeważającą część dużych zakładów Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Specjalne jednostki ZOMO wydzielone do pacyfikacji okazały się niewystarczające do zdławienia ciągle płonących ognisk buntu. Nieprzypadkowo nazwano później te wydarzenia IV Powstaniem. Teren walki był miejscem strategicznym, bowiem bez węgla PRL nie może istnieć. Władze uchwyciły się więc ostateczności.

Los padł na KWK "Wujek". Z zimną krwią zamordowano 9 górników. Złożyli swe życie na ołtarzu Ojczyzny. Bohaterska śmierć pozostanie symbolem walki. Naród tego nie zapomni, choćby po stokroć sprofanował miejsce kaźni. Szatańskim iście pomysłem, oprawcy dopięli swego, krwawy cień padł na opornych. Wielodniowym, heroicznym zmaganiem bronili jeszcze honoru pracownicy Huty Katowice, górnicy "Ziemowita" i "Piasta". Równolegle rozpoczynają działalność struktury konspiracyjne. Gdyby nie zignorowano wezwań KPN o przygotowanie uprzedzającego strajku generalnego /najlepiej na zasadzie KWK "Piast"/ - to stan wojenny nie miałby racji bytu.

Nie trzeba dodawać, że wszędzie na pierwszej linii walczącego społeczeństwa znajdowali się konfederaci.

Lokalny ruch oporu "Solidarność", wobec specyficznych warunków przybrał odmienne częściowo formy i zakres działań. Wysokim morale i świadomości opozycji zawdzięczać należy stosowanie metod wyłączenia pokojowych. Dla porównania samej skali represji przykład: o ile na UW internowano 25 osób, na UJ 17, to na całym i nieżył aktywny Uniwersytecie Śląskim - 55 osób. To tu zdarzyło się zamykanie całych brygad pracowniczych i grup potencjalnych wrogów, po prostu miały miejsce najliczniejsze, proporcjonalnie, przypadki represji tj. głównie pozbawiania wolności i zwolnień z pracy. Dotychczasowy, ponad 4-letni okres próby pomimo zniszczenia zorganizowanych struktur masowych nie złamał wolnościowych aspiracji społeczeństwa. Aktywność śląskiej opozycji jest nieporównywalna do stanu sprzed sierpnia 1980 r. Łatwo to dostrzec.

Ukazują się niezależne piąta, a więc istnieje obieg wolnej myśli. Prowadzone są różnorodne działania. Mamy zatem do czynienia ze społeczeństwem, które jest świadomej swojej podmiotowości. Struktura Konfederacji ma w tym istotny udział. Cel stanu wojennego nie został osiągnięty, widać już wyraźnie, że był to etap przejściowy. Nastąpiła tylko dalsza radykalizacja i wzrost świadomości ogółu. Wykształciła się kadra opozycjonistów różnych szczebli. Zdali trudny egzamin m.in. więziony przez 3 lata przywódca NSZZ "Solidarność" Regionu Śląsko-Dąbrowskiego Andrzej Rzepichowski oraz przetrzymywany obecnie w areszcie Mokotów Padeusz Jędynak, członek podziemnego kierownictwa /Ruchu Oporu/ "Solidarność".

W tym miejscu wypada przerwać opis dziejów politycznych, choć każdy dzień tworzy kolejne karty na wytyczonej drodze.

Należy jeszcze wspomnieć o dwóch elementach nierozdzielnie związanych z sytuacją ogólną. Podaję z konieczności dane ogólne.

Pierwszy z nich to GÓRNICTWO - podstawa PRL-u.

Węgiel kamienny niemal w całości pozyskiwany na kopalniach Województwa Katowickiego występuje w pokładach o grubości od 6 do 9 metrów. Natomiast stosowana metoda wydobywcza eksploatuje jedynie 3 metrową warstwę "czarnego złota". Ilość bezpowrotnie straconego bogactwa narodowego łatwo obliczyć ...

Urabia się węgiel w myśl zasady: "było jak - ważne, że dużo". PRL bowiem surowcami stoi, eksportem głównie węgla, siarki i miedzi. Trwoniąc je sprzedają nieprzetworzonych za bezcen. Historia PRL-u to okres iście nadludzkiej, codziennej pracy górników. Ceną za wydzierany ziemi kruszec jest ogromne zagrożenie życia. Poza kilkoma wzorcowymi kopalniami, warunki pracy są urągające, jak na XX wieku. Średnia miesięczna to śmierć od 8 do 10 górników. Wspomnę tylko świeżo tkwiącą w pamięci tragedię 18-tu ofiar KWK "Wałbrzych", która jak głosi oficjalny komunikat zaistniała: "w wyniku naruszenia przepisów bhp, powstałego skutkiem wywożenia węgla mimo awaryjnego stanu wyrobiska..."

Rok 1981 był w tej mierze chwałebnym wyjątkiem. Dzięki zdobyczom "Solidarności", oraz wymuszonemu przestrzeganiu przepisów nie zginął ani jeden górnik. /Dziś bijemy rekordy wydobywania, tylko za jaką cenę?/.

Drugi element stanowi gardłowe zagrożenie dla przyszłości Polaków.

Jedną z zasadniczych kwestii dla 4 mln mieszkańców Górnego Śląska /w mniejszym zakresie również Krakowa, Wybrzeża Gdańskiego i reszty Kraju/ jest degradacja środowiska naturalnego.

Na teren Województwa Katowickiego /około 1/40 terytorium PRL/ czyli na ponad 1/10 ludności PRL-u przypada 1/3 wszystkich zanieczyszczeń. 3/4 mieszkańców żyje w strefie bardzo szkodliwej dla zdrowia, ponad milion, głównie mieszkańców aglomeracji, w strefie bezpośredniego zagrożenia życia.

Ilość gazów i pyłów opadających na 1 km² pola powierzchni szacuje się na astronomiczną sumę od 600 do 300 ton rocznie. Zatruta w promieniu kilkudziesięciu kilometrów gleba nie powinna być w ogóle uprawiana, plody rolne sprowadza się z głębi Kraju, natomiast woda jest martwa biologicznie do głębokości 100 metrów. Żeby ten stan odmienić trzeba minimum wieku, a więc wytężonej pracy kilku pokoleń. Istniejące urządzenia filtrujące są wyłączane ze względów "oszczędnościowych", brak wielu innych np. oczyszczalni ścieków w dużych miastach. Rzeki zamieniono w zwykłe ścieki. Królują kilkunastokrotnie przekraczając /i tak zawyżone/ najbardziej szkodliwe substancje dla zdrowia: kadm, ołów, cynk, związki siarki itp. Już od kilku lat opinię publiczną bulwersuje sprawa ołowicy, ciężkiej choroby przemysłowej, rozpowszechnionej wśród dzieci Katowic - Szopienic. Łącznie ok. 10.000 dzieci ma uszkodzony centralny układ nerwowy. Inną konsekwencją jest szokujący wskaźnik umieralności niemowląt o 15 % wyższy od i tak żenującej średniej krajowej. Masowo pojawiają się wady wrodzone, grożą nieobliczalne konsekwencje genetyczne, co sygnalizują liczne urodzenia tzw. potworków. W konsekwencji zmniejsza się ogólna odporność organizmu. Powstało określenie "śląska choroba".

Sucha statystyka kwituje to wszystko przerażającym stwierdzeniem: "tu umiera o ponad 50 % więcej osób niż w pozostałych częściach kraju w tym samym wieku ...".

Mamy więc najbardziej zanieczyszczoną aglomerację świata, teren totalnej klęski ekologicznej. Pojawiło się zjawisko migracji dokądkolwiek ...

Rodzi się pytanie: czy podejmowane są jakieś środki zaradcze? Niestety, odpowiedź musi być przecząca, nawet nie realizowana, spóźniona o kilka lat ustawa o ochronie środowiska zakłada zahamowanie degradacji dopiero na początku lat 90-tych. Inicjatywa ustawodawcza powstała w celu zdezerientowania ludności

oraz za sprawą ekonomicznych strat wynikających ze zniszczenia warunków naturalnych, pochłaniających już ponad 1/4 dochodu Województwa Katowickiego. Same środki administracyjne bez aktywności społecznej nie mają szans skuteczności. Brak nawet całościowej koncepcji rozwiązania tego problemu. Istnieją co prawda jednostkowe przykłady, gdy silny nacisk społeczeństwa łącząc się z nierentownością zakładu, wymusił podjęcie właściwej decyzji /np. "Concordia" w Zabrze/, lecz gdy zestawimy to tylko z jednym faktem rozpoczęcia budowy olbrzymiego kombinatu koksowniczego przy Hucie Katowice, który już od tego roku /1986/ zaszalniesze zwiększy zanieczyszczenie Regionu - to sprawa staje się jednoznaczna. Na marginesie, podjęcie budowy wspomnianej koksowni stanowi kolejne, acz wielce symptomatyczne złamanie litery porozumień z 1980 r.

Opisana specyfika Regionu uwypukla jedynie kluczowe problemy o znaczeniu uniwersalnym dla całego Kraju.

Wnioaki nasuwają się same :

40 lat braku wolności politycznych, czyli kompletnej samowoli komunistycznych władz spod znaku PZPR doprowadziły kraj do ruiny.

PRL - niesuwerenny, niereformowalny twór wypełniający wszystkie znamiona neokolonializmu prowadzi działalność obliczoną tylko na dziś wyłącznie, na przetrwanie agenturalnej, narzuconej władzy.

Za kilkanaście lat Polska może zmienić się w biologiczne cmentarzysko, śmietnik Europy, bez chętnych do życia na tym terytorium. To nie apokaliptyczna wizja, lecz realna groźba.

Musimy więc walczyć o niepodległą III Rzeczypospolitą, aż do zwycięstwa.

Po tej drodze w długiej sztafecie pokoleń kroczy Konfederacja Polski Niepodległej.



Wyjaśnienia Dariusza Wójcika.

Wysoki Sądzie

Każdy człowiek, każda osoba ludzka posiada pewną, podstawową, osobną wartość, którą jest godność. Właśnie ze względu na tę podstawową, naturalną wartość osoba ludzka godna jest dostąpienia aktu bezinteresownej miłości od drugiej osoby.

Natomiast pewna grupa osób stanowiąca wspólnotę taką jak : społeczeństwo czy naród godna jest uczestnictwa w tej wspólnotcie czyli dostąpienia aktu wspólnototwórczego od osoby, która wśród tej wspólnoty żyje.

Dla osoby, która tych aktów dokonuje, dokonanie ich jest podstawą samospełnienia a w następstwie samodoskonalenia i szczęścia.

Są tacy, którzy moralnie dopuszczają instrumentalne traktowanie jednych osób "dla dobra" innych osób, czyli poświęcenia jednych dla dobra innych a nawet dla dobra rzeczy jaką jest np. idea.

W pewnym momencie mojego życia zdałem sobie sprawę z tego, że taka moralna dopuszczalność jest złem, ponieważ dobro wspólne jest właściwie określone, jeśli jego urzeczywistnienie we współżyciu i współdziałaniu danej wspólnoty osób daje możliwość afirmowania ich wszystkich i zarazem każdej z osobna, nie wykluczając samospełnienia osoby własnej. Zachodzą natomiast sytuacje gdy osoba może a niekiedy nawet powinna, z własnego wyboru, sama się poświęcić dla innych osób, lecz nie może być poświęcona przez kogokolwiek.

W pewnym momencie mojego życia ujrzałem fakt poświęcenia osoby, wielu osób i nareszcie fakt poświęcenia dobra wspólnego dla dobra innych osób, dla dobra idei obcej dla większości członków wspólnoty do której należę, wspólnoty nazywanej narodem polskim.

I oto pojawiło się przede mną zło. Zło, które mogłem zaakceptować, zachować się wobec niego obojętnie lub przeciwdziałać mu.

Ja wybrałem tę trzecią możliwość. Postanowiłem przeciwdziałać złu. Dlaczego ? Ponieważ bezinteresowna miłość osoby ludzkiej ze względu na jej osobną wartość jaką jest godność i dalej wspólnoty jaką jest mój naród, stawia wobec mnie powinność działania dla dobra tej osoby czy wspólnoty. Stawia przede mną powinność uczestnictwa we wspólnotcie jaką jest Naród Polaki.

Na drogę przeciwdziałania złu wprowadziło mnie sumienie jako świadomość mojej moralnej powinności działania.

W kategoriach prawnych można to ująć tak : winien jest nie tylko ten kto dokonał przestępstwa ale współwinnym jest i ten kto o nim wiedząc nie próbował przeciwdziałać w celu niedopuszczenia do tego przestępstwa lub powstrzymania jego skutków.

Tak więc moja powinność działania, uczestnictwa we wspólnotcie jaką jest mój naród okazała się być poza sferą możliwości uzyskania pozytywnych skutków, w sensie politycznym czy społecznym a wynikała bezpośrednio ze świadomości moralnej powinności działania czyli sumienia.

Możliwość uzyskania pozytywnych skutków, mimo, że drugoplanowo, była oczywiście moim dążeniem. Stąd po kilku latach poszukiwań wśród możliwości działań opozycyjnych, wśród rozważań różnych nurtów opozycyjnych negujących instrumentalne traktowanie człowieka, doszedłem do wniosku, że najbardziej skuteczną będzie działalność polityczna.

Ktoś może zapytać : dlaczego właśnie Konfederacja Polski Niepodległej ?

Odpowiedź jest bardzo prosta. Ponieważ Konfederacja działa godniwie, szanując godność ludzką, więcej : ponieważ Konfederacja

racja działa w warunkach prawa obowiązującego wspólnotę ludzką, w której się znajduje.

W sferze skuteczności znalazła się natomiast ocena programu i linii politycznej reprezentowanej przez Konfederację, która wypadła oczywiście pozytywnie.

Dlatego też, gdy zaproponowano mi spotkanie z przywódcą, twórcą programu i linii politycznej Konfederacji, uznałem, że wyjazd na to spotkanie jest moją powinnością.

Dlatego też, gdy zaszczycono mnie, zgłaszając moją kandydaturę do Rady Politycznej Konfederacji Polski Niepodległej, zgodziłem się na to, a po wyborach na uczestniczenie w pracach tejże Rady.

Wysoki Sądzie

To właśnie ideologia komunistyczna zezwala na instrumentalne traktowanie człowieka. To właśnie ideologia komunistyczna narzuca narodziłemu Polskiemu byt społeczny wbrew jego dążeniom i tradycjom, usiłując że w ten sposób stworzy nową świadomość społeczną, nową prawdę, sprawiedliwość i nowe komunistyczne sumienie.

Wysoki Sądzie, to jest fałsz.

Byt nie kształtuje świadomości.

Prawda była, jest i będzie bezwzględna.

Sprawiedliwość była, jest i będzie bezwzględna.

Sumienie jest czysto wewnętrzną wartością człowieka i nie zależy od narzucanych form bytowych.

Wysoki Sądzie

My jesteśmy od roku w więzieniu dlatego, że komunistyczna ideologia nie zdołała zniewolić naszych sumień, utopić ich w alkoholu lub zatruć narkotykami.

My jesteśmy więźniami naszych sumień.

/Dariusz Wójcik/

DROGA

Biuro Konfederacji Polski Niepodległej



UKAZUJE SIĘ OD 1978 r.
Redaguje zespół. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Artykułów
zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy możliwość dokonywania
skrótów w nadesłanych tekstach. Korespondencję prosimy kierować
kanałami kolportażowymi.

W NUMERZE:

PROCES KPN

AKT OSKARŻENIA	str. 3
LESZEK MOCZULSKI - wyjaśnienia	str. 10
ANDRZEJ SZOMAŃSKI - wyjaśnienia	str. 33
KRZYSZTOF KRÓL - wyjaśnienia	str. 35
ARMAN SŁOWKA - wyjaśnienia	str. 50
DARIUSZ WÓJCIK - wyjaśnienia	str. 62